

1949

KALENDARZ GŁOSU KARMELU

KALENDARZ
»GŁOSU KARMELU«

1949

WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH
KRAKÓW, RAKOWICKA 18.

Okładkę projektował i wykonał:
JODŁOWSKI Tadeusz, artysta-grafik

Portret Ojca św. wykonał piórkiem:
STELLER Paweł, artysta malarz

Dział »Calendarium« opracowała
graficznie Jadwiga JACHIMCZAK
artystka - grafik

Dział literacki zilustrował oraz
winiety przed poszczególnymi
działami wykonał Paweł STELLER
artysta-malarz

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZ DUCHOWNYCH

Nakład 10.000 egz. Papier druk. sat. kl. V 70|100 70 gr.
M-36414 Data ukończenia 29. XI. 1948. 937

DRUKARNIA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“ W KRAKOWIE



Pius PP. XII

Niniejszy rocznik kalendarzowy naszego Wydawnictwa ukazuje się w roku Jubileuszowym 50-lecia kapłaństwa (1899 — 2. IV — 1949) i 10-lecia Papiestwa (1939 — 2. III — 1949) szczęśliwie nam panującego Ojca św. Piusa XII, którego niech nam Bóg uchroni i zachowa w pomyślności na długie lata panowania w Królestwie Chrystusowym.



Styczeń

Poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus. Intencja: Modlitwa za Misje Katolickie.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 S	● **Oktawa Narodz. P. J. — II Kl.** Mieczysława	7,39	15,48	9,36	17,37
	1. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. II, 21: O nadaniu Imienia Jezus.				
2 N	**Najśw. Imienia Jezus — II Kl.** Makarego Op.	7,39	15,49	10,01	18,51
3 P	Oktawa Ś. Jana, Ś. Genowefy P.	7,39	15,50	10,20	20,02
4 W	Oktawa ŚŚ. Młodzianków, Benedykty M.	7,39	15,51	10,34	21,11
5 Ś	Ś. Telesfora Pp. M., Wigilia Obj. Pańskiego	7,39	15,52	10,47	22,19
6 C	● **Objawienie Pańskie (Trzech Króli) — I Kl.**	7,38	15,53	10,59	23,26
7 P	† Ś. Lucjana BM., Teodora M. ☽	7,38	15,54	11,11	—
8 S	Ś. Eugeniusza M., Seweryna Op.	7,38	15,55	11,24	0,35
	2. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. II, 42—52: Dwunastoletni Jezus w kościele.				
9 N	**1 Po 3 Kr. Św. Rodziny,** Marcelina B.	7,38	15,57	11,39	1,46
10 P	Ś. Jana Dobrego B. W., Agatona Pp. M.	7,38	15,58	11,59	3,00
11 W	Ś. Hygina Pp. M.	7,37	16,00	12,26	4,18
12 Ś	Ś. Arkadiusza M.	7,36	16,01	13,03	5,35
13 C	Oktawa Obj. Pańskiego, Weroniki P.	7,36	16,02	13,56	6,46
14 P	† Ś. Hilarego BW. DK., Feliksa M. ◎	7,35	16,04	15,07	7,46
15 S	Ś. Pawła I pusteln., Maura Op.	7,34	16,06	16,30	8,30
	3. Ew. u Ś. Jana Rozdz. II, 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.				
16 N	**2 Po 3 Kr.** Ś. Marcelego Pp. M.	7,33	16,07	18,00	9,02
17 P	Ś. Antoniego Op., Juliana Op.	7,33	16,08	19,30	9,25
18 W	Stolicy Ś. Piotra Ap. w Rzymie. Pryski P. M.	7,32	16,09	20,56	9,44
19 Ś	ŚŚ. Mariusza i Tow. Mm., Kanuta Kr.	7,31	16,11	22,20	10,00
20 C	ŚŚ. Fabiana i Sebastiana Mm.	7,30	16,13	23,43	10,15
21 P	† Ś. Agnieszki P. M. ☾	7,29	16,15	—	10,31
22 S	ŚŚ. Wincentego i Anastazego Mm.	7,28	16,16	1,05	10,49
	4. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. VIII, 1—13: Uzdrowienie trędowatego i sługi setnika.				
23 N	**3 Po 3 Kr.** Ś. Rajmunda W., Zaślubienie NMP.	7,27	16,18	2,28	11,10
24 P	Ś. Tymoteusza B. M.	7,25	16,20	3,49	11,39
25 W	Nawrócenie Ś. Pawła Ap.	7,24	16,21	5,03	12,19
26 Ś	Ś. Polikarpa B. M.	7,23	16,22	6,07	13,10
27 C	Ś. Jana Chryzostoma BW. DK.	7,22	16,24	6,58	14,12
28 P	† Ś. Piotra z Noli W.	7,21	16,26	7,36	15,22
29 S	Ś. Franciszka Salezego BW. DK. ●	7,20	16,28	8,04	16,35
	5. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. VIII, 23—27: P. Jezus ucisza burzę na morzu.				
30 N	**4 Po 3 Kr.** Ś. Martyny P. M.	7,18	16,29	8,24	17,48
31 P	Ś. Jana Bosko W.	7,17	16,31	8,50	18,58

Odnówmy Świętych Obcowanie na polskiej ziemi



Historia życia religijnego nie da się oddzielić od życia naszych świętych. Pobyt ich na ziemi i kult pośmiertny wycisnął swe piętno na polskim życiu zbiorowym. Bo nie tylko wznosiły się ku czci świętych i błogosławionych naszych ołtarze, nie tylko rzeźbiono ich posągi, malowano obrazy, układano pieśni, ale przede wszystkim na ich doskonałych wzorach rzeźbiły się dusze polskie. Naród wiedział, że nawet w największym ucisku nie jest sam i nie bezbronny. Mocny w potęgę swoich świętych i zbrojny w potęgę ich orędownictwa.

Gdy wracamy dzisiaj na szlaki pracojców, gdy odgrzebujemy prehistoryczne grody lechickie, gdy rozpoczynamy nowe tysiąclecie, szukamy nie tylko orłów piastowskich i słupów Chrobrego, ale i śladów św. Wojciecha i miejsca, gdzie krzyże umacniał na naszej ziemi. Badając przeszłość, sięgamy również do źródeł potęgi ducha polskiego.

Wyrazem jej, — to bohaterowie cnoty — święci i błogosławieni. Jedni odbierają cześć jako święci w całym Kościele katolickim, jak św. św. Wojciech, Stanisław bp., Jacek, Jadwiga śląska, Jan Kanty, Kazimierz, Stanisław Kostka, Andrzej Bobola, Jozafat Kuncewicz, Klemens Dworzak, — inni zaś pozostają w rejestrze błogosławionych. Mało znani nawet we własnym kraju czekają na staranie się rodaków o kanonizację. Wtedy w almanachu świętych Kościoła katolickiego zajmą należne im miejsce.

Wiedziemy spór o Kopernika, dumni jesteśmy z międzynarodowej sławy Chopina a patrzymy obojętnie, jak nawet wśród nas samych, w zapomnienie idą imiona błogosławionych. A przecież z ich historią łączy się duży odcinek dziejów naszego narodu, ich święte postacie zaważyły na przeszłości i teraźniejszości ziem naszych. Wpływ ich i opieka nad narodem zależy w wielkiej mierze od rozpowszechnienia ich ziemskiego kultu i jak najszerszego rozsławienia ich duchowych wartości.

Nie dowodzili wprawdzie w zwycięskich bojach, nie byli słynnymi odkrywcami, nie jaśnieli geniuszem literackim, ale byli gwiazdami na niebie Kościoła w Polsce. Jaśnieli cnotami, przewodzili współczesnym i następnym pokoleniom. Powodowali błogosławione przemiany kulturalne, duchowe a nawet społeczne w narodzie polskim. Okryli się za życia sławą świętości, której wartość nie przemija w rozmiarze wieków. Okazywali zawsze potęgę swego orędownictwa, gdy do nich wznoszono błagalne dłonie.

Historia naszych błogosławionych, to historia wielkiego dorobku ducha polskiego, kształconego w cieniu krzyża, w promieniach złocistej korony Królowej Korony Polskiej.

Przez wzmożenie kultu naszych błog. błog. Bogumiłów, Czesławów i innych, odnowimy Świętych obcowanie na polskiej ziemi.

Oni zaś rozświetlą Polskę nową zorzą świętości[1]).

Ks. Michał Banach

[1]) *Żywoty umieszczone na następnych stronicach ukazały się w szerszym opracowaniu Autora w ks. pt. „Szli Święci przez Polskę", str. 84; Nakładem Wydawnictwa św. Krzyża w Opolu, 1948.*

Luty



Poświęcony czci Najśw. Rodziny. Intencja: Modlitwa za rodziny katolickie.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 W	Ś. Ignacego B. M.	7,15	16,33	8,53	20,06
2 Ś	**Oczyszczenie NMP. — II Kl.**	7,14	16,35	9,05	21,13
3 C	Ś. Błażeja B. M.	7,12	16,37	9,17	22,21
4 P	† Ś. Andrzeja Korsini B. W.	7,10	16,39	9,29	23,30
5 S	Ś. Agaty P. M.	7,09	16,40	9,43	—
	6. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XII, 24—30: O kąkolu między pszenicą.				
6 N	**5 Po 3 Kr.** Ś. Tytusa B. W., Doroty P. M. ☽	7,08	16,41	10,00	0,41
7 P	Ś. Romualda Op.	7,06	16,43	10,22	1,56
8 W	Ś. Jana z Mathy W.	7,05	16,45	10,53	3,12
9 Ś	Ś. Cyryla DK., Apolonii P. M.	7,03	16,47	11,38	4,25
10 C	Ś. Scholastyki P.	7,01	16,49	12,39	5,30
11 P	† Zjawienie się NMP. w Lourdes	6,59	16,51	13,57	6,21
12 S	ŚŚ. Siedmiu Założycieli Serwitów	6,57	16,53	15,26	6,58
	7. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XX, 1—16: O robotnikach w winnicy.				
13 N	**Starozapustna.** Ś. Juliana M. ☺	6,55	16,54	16,58	7,26
14 P	Ś. Walentego M.	6,54	16.55	18,28	7,47
15 W	ŚŚ. Faustyna i Jowity Mm.	6,52	16,57	19,57	8,04
16 Ś	Ś. Julianny P. M.	6,50	16,59	21,26	8,20
17 C	Ś. Faustyna M., Donata M.	6,48	17,01	22,50	8,36
18 P	† Ś. Symeona B. M.	6,46	17,02	—	8,53
19 S	Ś. Auksybiusza B.	6,45	17,04	0,14	9,14
	8. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. VIII, 4—15: O siejbie na roli.				
20 N	**Mięsopustna.** Ś. Eleuteriusza B. ☾	6,43	17,06	1,38	9,41
21 P	Ś. Fortunata M.	6,40	17,08	2,56	10,17
22 W	Stolicy Ś. Piotra Ap. w Antiochii	6,38	17,10	4,04	11,04
23 Ś	Ś. Piotra Damiana B. W. DK., Wigilia	6,36	17,12	4,58	12,03
24 C	*Ś. Macicja Ap. — II Kl.*	6,34	17,14	5,39	13,11
25 P	† Ś. Awertana W.	6,32	17,15	6,08	14,23
26 S	Ś. Aleksandra B.	6,30	17,16	6,30	15,36
	9. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XVIII, 31—43: P. Jezus przepowiada Swą mękę i uzdrawia ślepego z Jerycha.				
27 N	**Zapustna.** Ś. Gabriela od MB. Bolesnej W. ●	6,28	17,18	6,47	16,46
28 P	Ś. Romana Op.	6,27	17,20	7,01	17,55

BŁOG. BOGUMIŁ

OPIEKUN LUDU WIELKOPOLSKIEGO

(ur. w r. 1116 † 1182 r. Święto dnia 10 czerwca)



W gronie świętych w ogóle, a świętych polskich w szczególności osobliwym jest los błog. Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pustelnika i opiekuna ludu wielkopolskiego.

Zmarł w r. 1182, a dopiero w r. 1925 Papież Pius XI zaliczył go w poczet błogosławionych: a więc po 743 latach!

Przez tyle lat przetrwał kult świątobliwego arcypasterza, pamięć jego wielkodusznej postaci, a trwalsza nad pergaminy miłość ludu wiejskiego przechowała liczne szczegóły jego życia.

Błog. Bogumił pochodził ze znakomitego rodu Porayów, spokrewnionego ze św. Wojciechem. Ojciec Bogumiła — Mikołaj był kasztelanem gnieźnieńskim, a jego matka Katarzyna z Gryfitów była siostrą ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława. Po ukończeniu szkoły gnieźnieńskiej, wysłany został na studia uniwersyteckie do Paryża.

Po powrocie do kraju odziedziczył wielki majątek po rodzicach, a dbając o chwałę Bożą wybudował we wsi rodzinnej Dobrowie kościół pod wezwaniem św. Trójcy.

Zachęcony przez swego wuja arcyb. Janisława, przyjął Bogumił święcenia kapłańskie i osiadł w Dobrowie przy kościele, który sam ufundował, aby walcząc z resztkami pogaństwa, utrwalać dobrodziejstwa wiary św. wśród ukochanego ludu. Nawet zostawszy kanclerzem i dziekanem kapituły gnieźnieńskiej nie zapominał błog. Bogumił o swojej owczarni, przechodząc nieraz, — jak niesie podanie — suchą nogą przez wezbraną rzekę i karmiąc głodne rzesze rybami z Warty.

Mimo swojej woli wybrany, po śmierci arcyb. Janisława, arcybiskupem gnieźnieńskim, zatwierdzony przez pap. Aleksandra III zasłynął z wielkiej gorliwości, z hojności na dobre cele, z troski o wychowanie młodzieży: zakładał szkoły, dbał o dobór kleru. Za swą działalność otoczony był miłością całego ludu.

Nie zaniedbywał modłów, postów, czuwania nocnego i ostrych umartwień. Czując pociąg do życia pustelniczego, zrezygnował z godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i w pustelni, związany regułą Kamedułów, przeżył lat 11.

Całym sercem oddany ludowi, miłością Bożą płonący, — według podania nagrodzony został widzeniem Królowej Niebieskiej, która ukazała mu się w otoczeniu świętych polskich, do których grona i on miał należeć.

Po śmierci zaczęto oddawać mu cześć jak świętemu, najpierw w kościele w Dobrowie, a potem w Uniejowie, gdzie zwłoki błog. Bogumiła przeniesione, po dzień dzisiejszy spoczywają.

Gdy w w. XVI wizytował kościół w Dobrowie arcyb. Łubieński, znalazł tam dwie ściany obwieszone drewnianymi laskami i kulami uzdrowionych. Poza tym wota od ubogich ludzi wykonane z wosku. Wota te przy końcu każdego roku przetapiać miano na świece kościelne. Ilość znalezionych wotów świadczy o wielkiej liczbie łask uzyskanych przez orędownictwo błog. Bogumiła.



Poświęcony czci Ś. Józefa. Intencja: Modlitwa za Ojca Św.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie		Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1	W	Ś. Albina B. W.		6,24	17,22	7,13	10,03
2	Ś	†* **Popielec.** Ś. Symplicjusza Pp. W.		6,22	17,24	7,24	20,11
3	C	* Ś. Kunegundy Ces.		6,20	17,25	7,36	21,19
4	P	* *Ś. Kazimierza Kr. — II Kl.,* Lucjana Pp.		6,19	17,26	7,49	22,29
5	S	* Przeniesienie Ś. Wacława M.		6,16	17,28	8,04	0,42
		10. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. IV, 1—12: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.					
6	N	**Wstępna.** ŚŚ. Perpetuy i Felicyty Mm.		6,14	17,30	8,24	—
7	P	Ś. Tomasza z Akwinu W. DK.		6,12	17,32	8,50	0,56
8	W	* *Bł. Winc. Kadłubka* — II Kl., Jana B. W.	☽	6,10	17,33	9,27	2,09
9	Ś	†* *Suchedni;* Ś. Franciszki Rzym. wd.		6,08	17,34	10,18	3,16
10	C	* ŚŚ. Czterdziestu Mm.		6,06	17,36	10,27	4,11
11	P	†* *Suchedni;* Ś. Konstantyna W.		6,04	17,37	12,49	4,54
12	S	†* *Suchedni;* Ś. Grzegorza I Pp. W. DK.		6,02	17,39	14,19	5,24
		11. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XVII, 1—9: O Przemienieniu P. Jezusa.					
13	**N**	**Sucha.** Ś. Nicefora B.		5,59	17,41	15,51	5,48
14	P	* Ś. Matyldy Kr.	○	5,57	17,43	17,22	6,07
15	W	* Ś. Klemensa Dworzaka, Longina M.		5,55	17,45	18,51	6,23
16	Ś	* Ś. Juliana M.		5,52	17,46	20,21	6,39
17	C	* Bł. Jana Sarkandra M., Patryka B. W.		5,51	17,47	21,50	6,56
18	P	†* Ś. Cyryla B. Jerozol. W. DK.		5,49	17,49	23,18	7,15
19	S	†* *Ś. Józefa Obl. NMP. — I Kl.*		5,46	17,50	—	7,40
		12. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XI, 14—28: P. Jezus wypędza szatana.					
20	**N**	**Głucha.** ŚŚ. Eufemii i Teodozji Mm.		5,44	17,52	0,41	8,14
21	P	* Ś. Benedykta Op.	☾	5,42	17,54	1,56	8,58
22	W	* Ś. Katarzyny Szwedzkiej		5,40	17,56	2,57	9,54
23	Ś	* Ś. Teodozji M.		5,38	17,57	3,42	11,00
24	C	* Ś. Gabriela Arch.		5,36	17,58	4,14	12,12
25	P	†* *Zwiastowanie NMP. — I Kl.*		5,34	18,00	4,38	13,25
26	S	†* Dyzmy dobrego łotra, Emanuela		5,31	18,01	4,56	14,36
		13. Ew. u Ś. Jana Rozdz. VI, 1—15: O cudownym rozmnożeniu chleba.					
27	**N**	**Środopustna.** Ś. Jana Damasc. W. DK.		5,29	18,03	5,10	15,45
28	P	* Ś. Jana Kapistrana W.		5,27	18,05	5,22	16,53
29	W	* Ś. Bertolda W.	●	5,24	18,06	5,32	18,01
30	Ś	* Ś. Jana Klimaka Op.		5,23	18,07	5,43	19,09
31	C	* Ś. Balbiny P.		5,21	18,09	5,57	20,19

BŁOG. WINCENTY KADŁUBEK

KRONIKARZ POLSKI

(ur. w r. 1161 † 1223 r. Święto dnia 8 marca)



W owych czasach młodzieniec marzył o sławie wojennej, gonił zwierza w borach, sposobił się do turniejów rycerskich i śnił o rycerskim pasie.

Zupełnie inaczej Wincenty, syn Bogusława i Bogny, bogatych dziedziców Karłowa w ziemi sandomierskiej. Skoro tylko poznał sztukę czytania i pisania, zapłonął niezwykłą na owe czasy żądzą: zdobycia wiedzy, poznania prawdy.

Studia na uniwersytetach w Paryżu i w Bolonii dały młodemu Wincentemu nie tylko stopień naukowy (pierwszy Polak magistrem nauk Akademii paryskiej!) ale zetknęły młodego uczonego polskiego z cudzoziemskimi sławami naukowymi tych czasów. Zwłaszcza dzięki spotkanemu w Bolonii Anglikowi Gerwazemu z Tilbury rozwinął Wincenty zamiłowanie do studiów historycznych.

Po powrocie do kraju wiedzę swoją postanowił spożytkować w pokornej służbie kapłańskiej. Wyświęcony przez biskupa krakowskiego Pełkę objął nadworne niejako probostwo w Sandomierzu, co dało mu możność pozostawania w żywym kontakcie z dworem Kazimierza Sprawiedliwego.

Wnet zabłysnął błog. Wincenty jako gorliwy duszpasterz, opiekun ubogich i sierót, krzewiciel oświaty, a nade wszystko jako mąż wielce świątobliwy.

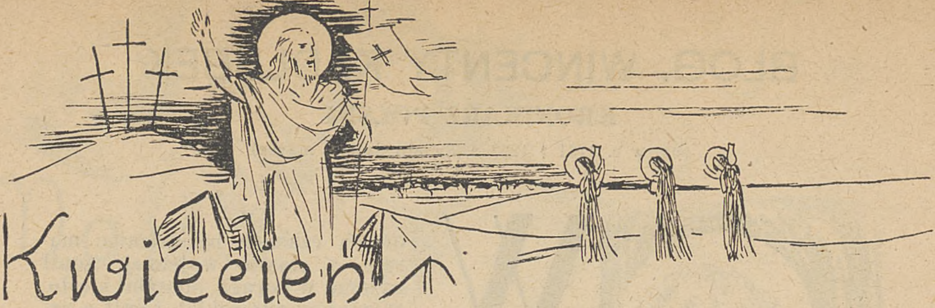
Po śmierci biskupa Pełki — kapituła krakowska jednogłośnie wybrała biskupem Wincentego, jaśniejącego w tym czasie sławą uczonego, wytrawnego męża stanu, znanego z prostoty obyczajów i nieskazitelnej opinii.

Przez 10 lat rządził błog. Wincenty Kadłubek diecezją krakowską. Ale nie ograniczał się do działalności duszpasterskiej jedynie. I inne dziedziny życia zawdzięczają mu wiele; wprowadzał wyższą kulturę gospodarczą w swoich włościach, uczył postępowego rolnictwa, jakie poznał na Zachodzie, wznosił kościoły i klasztory. Przy grobie św. Stanisława na Wawelu ufundował wielką srebrną lampę, która świeciła tam blisko 500 lat, aż ją Szwedzi zrabowali podczas najazdu na Polskę.

Po 10-ciu latach niestrudzonej pracy na stolicy krakowskiej zrezygnował błog. Wincenty z godności biskupa, a zwolniony przez papieża — udał się do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie i tam przywdział habit zakonny.

Przebywając jeszcze na stolicy biskupiej zaczął pisać w języku łacińskim Kronikę Polski, sięgającą początków państwa. W klasztorze spełniając najniższe posługi nowicjusza zakonnego zajaśniał pokorą i ubóstwem życia. Ostatnie lata poświęcił na dokończenie kroniki, która od czasu Galla, historyka z czasów Bolesława Krzywoustego, stała się głównym źródłem wiadomości przekazującym polską myśl i polskiego ducha i zawierającym opisy najważniejszych zdarzeń historycznych.

Po śmierci, mimo, że był zakonnikiem, pochowano błog. Wincentego Kadłubka w szatach biskupich w Jędrzejowie. Część jego relikwii posiadają OO. Cystersi w Mogile pod Krakowem, inną zaś część sprowadzono w roku 1903 do katedry na Wawelu.



Poświęcony czci Najśw. Oblicza P. J. Intencja: Modlitwa o zniszczenie bezbożnictwa.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 P	†* Ś..Hugona W.	5,18	18,10	6,11	21,32
2 S	†* Ś. Franciszka z Pauli W.	5,16	18,12	6,29	22,46
	14. Ew. u Ś. Jana Rozdz. VIII, 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.				
3 N	**Męki Pańskiej.** Ś. Ryszarda B.	5,14	18,14	6,52	23,59
4 P	* Ś. Izydora BW. DK.	5,12	18,16	7,24	—
5 W	* Ś. Wincentego Fere. W.	5,10	18,17	8,10	1,07
6 Ś	* Ś. Piotra M. ☽	5,08	18,18	9,10	2,06
7 C	* Ś. Epifaniusza B.	5,06	18,20	10,24	2,51
8 P	†* MB. Bolesnej, Ś. Armancjusza B. W.	5,03	18,22	11,48	3,25
9 S	†* Ś. Marii Kleofasowej	5,01	18,23	13,17	3,50
	15. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XXI, 1—9: Wjazd P. J. do Jerozolimy i Męka P. według Ś. Mat.				
10 N	**Palmowa.** Ś. Ezechiela Proroka	4,59	18,25	14,46	4,10
11 P	* Ś. Leona I Pp. W. DK.	4,57	18,27	16,15	4,26
12 W	* Ś. Juliusza I Pp. W.	4,54	18,28	17,44	4,42
13 Ś	* Ś. Hermenegilda M. ⊕	4,52	18,29	19,14	4,58
14 C	* *Wieczerza Pańska — I Kl.* Waleriana	4,50	18,31	20,45	5,16
15 P	†* *Męka i Śmierć P. Jezusa — I Kl.*	4,48	18,33	22,14	5,39
16 Ś	†* *Sobota Św. — I Kl.* — Ben. Józ. Labre W.	4,46	18,35	23,37	6,08
	16. Ew. u Ś. Marka Rozdz. XVI, 1—9: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.				
17 N	**Zmartwychwstanie P. J. — I Kl.** Aniceta	4,44	18,36	—	6,48
18 P	**Świąteczny — I Kl.** Apoloniusza M. Rudolfa	4,43	18,37	0,46	7,41
19 W	*Świąteczny — I Kl.* Leona IX, Pp. W.	4,40	18,39	1,39	8,46
20 Ś	Ś. Wiktora M. ☽	4,38	18,41	2,17	9,58
21 C	Ś. Anzelma BW. DK., Konrada W.	4,36	18,43	2,44	11,12
22 P	† ŚŚ. Sotera i Kajusa Mm.	4,34	18,44	3,03	12,25
23 S	Ś. Jerzego M.	4,33	18,45	3,18	13,35
	Ew. u Ś. Jana Rozdz. XX, 19—31: O niewiernym Tomaszu.				
24 N	**Biała.** Ś. Fidelisa M.	4,31	18,47	3,31	14,43
25 P	*Ś. Marka Ew. — II Kl.*	4,28	18,49	3,42	15,51
26 W	*Ś. Wojciecha B. M. — II Kl. (z 23. IV)* Kleta	4,26	18,50	3,53	16,59
27 Ś	Ś. Piotra Kanizj. W. DK.	4,24	18,52	4,05	18,08
28 C	Ś. Pawła od Krzyża W. ●	4,23	18,53	4,18	19,20
29 P	† Ś. Piotra M.	4,21	18,54	4,35	20,34
30 S	Ś. Katarzyny Seneńskiej P.	4,19	18,56	4,57	21,49

BŁOG. CZESŁAW

PATRON POLSKIEGO WROCŁAWIA

(ur. w r. 1180 † 1242 r. Święto dnia 20 lipca)



Kiedy wróciła polskość po siedmiu wiekach do Wrocławia, przypadła rozrzewniona do relikwii błog. Czesława, które złożone przy klasztorze Dominikanów, przez parę stuleci były milczącą ambasadą polskości niemczonego miasta. Wśród ruin niemal cudem ocalała najstarsza pamiątka polskiego Wrocławia — kaplica przy zniszczonym kościele dominikańskim św. Wojciecha, a w niej szczątki błogosławionego przeora, którego biały habit wsławił się ongiś w dziejach miasta.

Dzieje błog. Czesława, uważanego ogólnie za brata św. Jacka Odrowąża, łączą się z nim przez jakiś czas razem. Po odbyciu studiów zagranicznych był kustoszem kolegiaty w Sandomierzu. Podczas podróży do Rzymu otrzymał habit zakonny z rąk św. Dominika, który Czesława szczególnie miłował i synem go swoim nazywał. Naśladując świętego zakonodawcę błog. Czesław w niedługim czasie zasłynął z wielkiego umartwienia, pokory, posłuszeństwa i ducha modlitwy tak, że stał się przedmiotem powszechnego podziwu. Potędze jego słowa i sile przykładu nie można było się oprzeć. Gdy przebywał w Pradze, wielu zatwardziałych grzeszników nawrócił, założył tam klasztor Dominikanów, który wkrótce liczył 100 zakonników. Po niedługim pobycie w stolicy Czech, udał się błog. Czesław na Śląsk do Wrocławia. Pod wpływem jego płomiennych nauk wielu Wrocławian porzucało drogę grzechu i nieprawości, a wstępowało na drogę uczciwości i cnoty. We Wrocławiu założył błog. Czesław klasztor dominikański i osiadłszy w nim, trwał na tym posterunku wśród posług duchownych, modlitw, rozmyślań oraz surowych umartwień.

Podczas jednego z częstych najazdów tatarskich błog. Czesław uratował Wrocław od całkowitego zniszczenia. Gdy już samo miasto zostało zajęte przez hordy najeźdźców, część Wrocławian postanowiła bronić się poza murami obronnego grodu.

Błog. Czesław był duszą obrony jak błog. Sadok w Sandomierzu, a później Ks. Augustyn Kordecki podczas oblężenia Jasnej Góry. Podanie głosi, że błog. Czesław modlił się o ocalenie miasta wychodząc często na jego wały i zachęcając dzielnych obrońców do oporu.

O roli błog. Czesława podczas oblężenia Wrocławia przez Tatarów wspomina także J. Długosz. Gdy Wrocław wyszedł obronną ręką z tej zawieruchy wojennej, mieszkańcy przypisywali uratowanie miasta modlitwom i wstawiennictwu błog. Czesława, którego wiara jak ogniste kule raziła nieprzyjacielski obóz.

Niedługo potem nastąpiła klęska lignicka, śmierć księcia Henryka Pobożnego i głęboka żałoba św. Jadwigi śląskiej. Spowiednikiem tej świętej księżnej był błog. Czesław; pod jego kierownictwem duchowym okazała św. Jadwiga tak mężnego ducha.

W tym okresie dziejów był błog. Czesław wraz ze św. Jadwigą ucieczką przed zwątpieniem, podporą i otuchą dla znękanego ludu śląskiego dziś roztacza nadal niebieski patronat nad polskim Wrocławiem.



Poświęcony czci N. Marii P. Intencja: Modlitwa za Ojczyznę.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
	Niedz.: Jan X, 11—16: O Dobrym Pasterzu. Świąt.: Jan XIV, 1—13: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot".				
1 N	**2 Po Wlkn. Św. Pracy.** *ŚŚ. Fil. i Jak. — II Kl.*	4,17	18,58	5,26	22,59
2 P	Ś. Atanazego BW. DK., Zygmunta Kr.	4,16	18,59	6,07	—
3 W	Św. Oświaty. NMP. Kr. Kor. Polsk. — II Kl.	4,14	19,01	7,02	0,03
4 Ś	*Opieki Ś. Józefa — I Kl.* — Moniki wd.	4,12	19,03	8,12	0,50
5 C	*Znalez. Krzyża Św. — II Kl.* — Piusa, ☽	4,11	19,04	9,32	1,27
6 P	† Ś. Jana w Oleju	4,09	19,05	10,55	1,54
7 S	Ś. Floriana M.	4,07	19,07	12,21	2,15
	19. Niedz. Jan XVI, 11—22: Maluczko a nie ujrzycie Mnie". Świąt. Jan X, 11—16: „Jam jest Pasterz dobry".				
8 N	**3 Po Wlkn.** *Ś. Stanisława B. M. — I Kl.*	4,05	19,08	13,47	2,32
9 P	**Święto Zwycięstwa.** Ś. Grzegorza B. W. DK.	4,04	19,10	15,13	2,47
10 W	Ś. Antonina B. W., Izydora rolnika	4,02	19,11	16,40	3,02
11 Ś	Oktawa Opieki Ś. Józefa, Ś. Mamerta B.	4,00	19,13	18,09	3,18
12 C	Ś. Pankracego M., Achilesa ⊕	3,59	19,15	19,40	3,38
13 P	† Ś. Roberta BW. DK., Serwacego M.	3,57	19,16	21,08	4,04
14 S	Ś. Bonifacego B. M.	3,55	19,18	22,26	4,39
	20. Ew. u Ś. Jana Rozdz. XVI, 5—14: O odejściu P. Jezusa do Ojca.				
15 N	**4 Po Wlkn.** Ś. Jana de la Sal., Zofii	3,54	19,19	23,28	5,26
16 P	Andrzeja M., Jana Nep., Ubalda, Szymona	3,53	19,20	—	6,28
17 W	Ś. Paschalisa W.	3,52	19,21	0,14	7,41
18 Ś	Ś. Wenancjusza M.	3,50	19,23	0,45	8,56
19 C	Ś. Piotra Celestyna Pp. W. ☾	3,49	19,24	1,08	10,10
20 P	† Ś. Bernardyna Seneńskiego W.	3,48	19,26	1,25	11,21
21 S	Ś. Tymoteusza M.	3,46	19,27	1,38	12,31
	21. Ew. u Ś. Jana Rozdz. XVI, 23—30: „Proście a otrzymacie".				
22 N	**5 Po Wlkn.** Ś. Ryty wd., Julii P. M.	3,45	19,29	1,50	13,38
23 P	*Dni Krzyżowe;* Ś. Dezydeusza B. M.	3,44	19,30	2,01	14,46
24 W	*Dni Krzyżowe;* NMP. Wspom. Wiernych	3,42	19,31	2,12	15,55
25 Ś	*Dni Krzyżowe;* Grzegorza, Urbana, Wigilia	3,41	19,33	2,25	17,06
26 C	☼ **Wniebowstąpienie P. J. — I Kl.** Filipa, Eleut.	3,41	19,33	2,41	18,20
27 P	† Ś. Bedy W. DK., Jana I Pp. M. ●	3,40	19,34	3,01	19,36
28 S	Ś. Augustyna B. W., Ś. Emila	3,39	19,36	3,28	20,49
	22. Ew. u Ś. Jana Rozdz. XV, 26—27 i XVI, 1—4: Obietnica zesłania Ducha Św.				
29 N	**Po Wnieb.** Ś. Marii Magdal. de Pazzis P.	3,38	19,37	4,05	21,54
30 P	Ś. Joanny de Arc. P.	3,37	19,38	4,56	22,48
31 W	ŚŚ. Anieli i Petroneli P. P.	3,36	19,39	6,03	23,29

BŁOG. SADOK

I 48 BRACI OPACTWA SANDOMIERSKIEGO

(† 2 czerwca 1259 r. Święto w I niedzielę czerwca)



Gdy w r. 1259 zbliżały się zagony tatarskie pod Sandomierz, dominikanie sandomierscy ze swym przeorem, błog. Sadokiem, pozostali w mieście, aby dzielić dolę i niedolę załogi broniącej grodu.

To, co się dalej stało, łączy się z jednym z najpiękniejszych podań. Oto w przeddzień zdobycia grodu trwali bracia św. Dominika na gorących modłach wraz ze swym świątobliwym przeorem. Gdy, jak zwykle, jeden z braci odczytywał ustęp z dziejów świętych męczenników tzw. Martyrologium, ujrzał w księdze wypisane jaśniejącymi literami słowa: „W Sandomierzu przypada męczeństwo 49 męczenników, którzy przez Tatarów okrutnie zostali zabici". Wówczas błog. Sadok polecił wszystkim współbraciom gotować się na śmierć męczeńską, której istotnie doczekali się nazajutrz — wszyscy!

Tak wielkie miało znaczenie moralne heroiczne to męczeństwo, że i dziś warto przyjrzeć się głównej postaci sandomierskiego dramatu.

Błog. Sadok już jako kapłan przyłączył się do orszaku Iwona Odrowąża, gdy ten jechał do Rzymu z misją od biskupa krakowskiego, błog. Wincentego Kadłubka. Należał do grupy pierwszych dominikanów, którzy z rąk założyciela zakonu habit otrzymali i razem ze św. Jackiem i błog. Czesławem mieli powiększyć kiedyś święte grono polskich patronów.

Z rodzinnych stron nad Wisłą zawędrował z krakowskim poselstwem do Włoch, ani przypuszczając, że ulegnie potędze osobowości wielkiego świętego i w białym habicie, z różańcem w ręku przebiegać będzie obce kraje i nieprędko wróci do rodzinnego gniazda.

Przez szereg lat bawił błog. Sadok na Węgrzech, gdzie nawracał na wiarę chrześcijańską pogański szczep Kumanów, którzy z powodu barbarzyństwa, dzikości i postrachu, jaki szerzyli wokoło siebie, zwani byli „wcieleniem szatanów".

Błog. Sadok jako uczony i misjonarz interesował się stopniem ich niskiej kultury, starał się opanować język, a szerząc prawdziwą wiarę wśród dzikich plemion koczowniczych, niósł im równocześnie dobrodziejstwa chrześcijańskiej cywilizacji.

Po latach owocnej działalności na Węgrzech wrócił błog. Sadok do Polski i w porozumieniu ze św. Jackiem założył klasztor dominikański w Sandomierzu.

Z posterunku tego nie zeszedł i innym do bohaterskiego trwania dał przykład, śmierci w oczy odważnie patrząc.

Prawdziwi to męczennicy: błog. Sadok i jego 48 towarzyszy — bo dla Chrystusa krew swoją przelali, walcząc z nieprzyjaciółmi wiary i Ojczyzny, którą swoim męczeństwem wsławili.

Czerwone pasy polskich dominikanów zabarwiły się tą krwią sandomierską. Nieraz jeszcze w ich dziejach powtórzyć się miały krwawe męczeństwa.



Poświęcony czci Najśw. Serca P. Jezusa. Intencja: Wynagrodzenie za zniewagi wyrządzone Najśw. Sakr.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 Ś	Bł. Jakuba Strzemię B. W.	3,35	19,40	7,21	23,57
2 C	Oktawa Wnieb. P. J., Sadoka i Tow. Mm.	3,34	19,41	8,43	—
3 P	† Ś. Pauli P. M., Klotyldy Kr.	3,34	19,43	10,07	0,19
4 S	†* *Wigilia.* Ś. Franciszka Car. W. ☽	3,34	19,44	11,31	0,38
	23. Ew. u Ś. Jana Rozdz. XIV, 23—31: O darach Ducha Św.				
5 N	**Zesłanie Ducha Św. — I Kl.** Doroteusza	3,33	19,44	12,54	0,53
6 P	**Świąteczny — I Kl.** Ś. Norberta B. W.	3,32	19,45	14,18	1,08
7 W	*Świąteczny — I Kl.* Ś. Roberta Op.	3,32	19,46	15,44	1,23
8 Ś	†* *Suchedni;* Ś. Medarda B. W.	3,31	19,46	17,12	1,40
9 C	ŚŚ. Prymusa i Felicjana Mm.	3,31	19,47	18,39	2,03
10 P	†**Suchedni;* Bł. Bogumiła, Małgorzaty ⊕	3,30	19,48	20,01	2,32
11 S	†* *Suchedni;* Ś. Barnaby Ap.	3,30	19,49	21,12	3,14
	24. Niedz. Łuk. VI, 36—42: „Bądźcie miłosierni". Świąt. Mat. XXVIII, 18—20: Ust. Sakr. Chrztu Św.				
12 N	**1 Po Św., Trójcy Przenajśw. — I Kl.** Jana W.	3,30	19,49	22,05	4,10
13 P	Ś. Antoniego z Padwy W. DK.	3,30	19,50	22,43	5,19
14 W	Ś. Bazylego BW. DK., Elizeusza Proroka	3,30	19,50	23,10	6,35
15 Ś	Bł. Jolanty, Wita i Modesta Mm.	3,30	19,59	23,29	7,51
16 C	**● Boże Ciało — I Kl.** Benona, Jana Regis	3,30	19,51	23,44	9,05
17 P	† Ś. Rajneriusza W.	3,30	19,51	23,56	10,16
18 S	Ś. Efrema W. DK., Marka i Marcelina ☾	3,30	19,52	—	11,24
	25. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XIV, 16—24: O wezwanych na gody.				
19 N	**2 Po Św.** Julianny P., Gerwazego i Prot. Mm.	3,30	19,52	0,08	12,32
20 P	Ś. Sylweriusza Pp. M.	3,30	19,52	0,19	13,40
21 W	Ś Alojzego Gonzagi W.	3,30	19,53	0,31	14,50
22 Ś	Ś. Paulina B. W.	3,31	19,53	0,46	16,03
23 C	Oktawa Boż. Ciała, Wandy Wig. Ś. Jana Ch.	3,31	19,53	1,04	17,18
24 P	† *Uroczystość Serca P. J. — I Kl.*	3,31	19,53	1,28	18,33
25 S	*Narodzenie Ś. Jana Chrzc. — I Kl.* Wilhelma	3,31	19,53	2,01	19,42
	26. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XV, 1—10: O zgubionej owcy i groszu.				
26 N	**3 Po Św.** *ŚŚ.* Jana i Pawła Mm. ●	3,32	19,53	2,47	20,42
27 P	N. M. P. Pomocy, Władysława Kr.	3,32	19,53	3,50	21,28
28 W	Ś. Ireneusza B. M., Wigilia ŚŚ. App.	3.33	19,53	5,06	22,01
29 Ś	**● ŚŚ. App. Piotra i Pawła — I Kl.**	3,33	19,53	6,29	22,26
30 C	Wspomnienie Ś. Pawła Ap.	3,34	19,53	7,55	22,44

BŁOG. BRONISŁAWA

PATRONKA DOBREJ SŁAWY POLSKI

(ur. w r. 1203 † 18. VIII. 1259 r. Święto dnia 1 września)



Wieniec świętości jaki rozwija się nad Polską w XIII w. rozpoczyna pierwsza świątobliwa Polka — błog. Bronisława. Swoją wyjątkową postacią ugruntowuje opinię Polski w świecie jako kraju na wskroś chrześcijańskiego, stając się sama jakby Patronką dobrej sławy Polski.

Wiek XIII zwany „wiekiem świętych“ odznaczał się płomienną religijnością, jaka ogarniała wówczas cały świat katolicki. I u nas w Polsce nie brak było dusz wybranych, surowych ascetów, niezachwianych miłośników czystości, miłujących pokój, gotowych dzielić się z wszystkimi ludami świata Prawdą Bożą.

Stryjeczną siostrą św. Jacka Odrowąża była błog. Bronisława, pochodząca z tego samego Kamienia Wielkiego na Opolszczyźnie. O jej życiu niewiele szczegółów podaje historia; więcej ich natomiast przechowała tradycja narodu. Żyła zresztą w tych czasach, gdy wiele dobrego czyniono, mało jednak o tym pisano.

Za namową św. Jacka wstąpiła błog. Bronisława do zakonu, ale nie do klasztoru Cystersek w Trzebnicy, gdzie przewagę uzyskiwały wpływy niemieckie, ale do SS. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem. W habicie zakonnym spędziła w klasztorze 42 lata, zatopiona w modlitwach i umartwieniach niewątpliwie pod duchowym kierownictwem biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, a jeszcze bardziej św. Jacka.

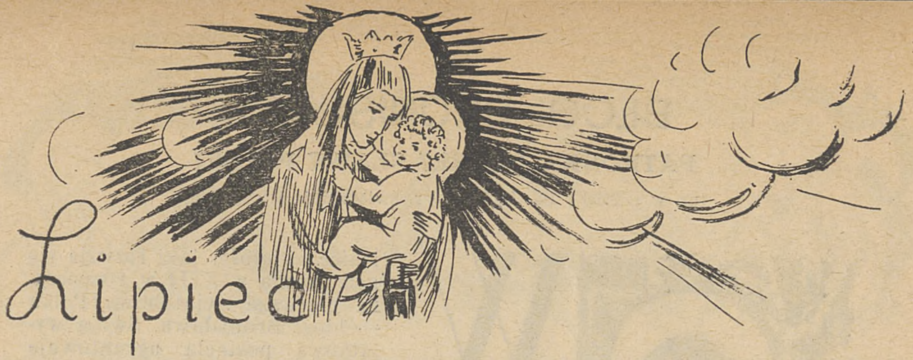
Jako jedna z pierwszych zaczęła błog. Bronisława praktykować modlitwę różańcową, którą św. Jacek i błog. Bronisława wprowadzali w zwyczaje religijności polskiej. Gdy w r. 1241 hordy Tatarów pustoszyły Polskę i paliły Kraków, wywiodła błog. Bronisława siostry zakonne, lud okoliczny i mnóstwo sierocej dziatwy w lasy zwierzynieckie, pełne skalnych grot i tam opiekowała się tułaczą gromadką, będąc najlepszą matką dla bezdomnych.

„Skały Panieńskie“ pod Krakowem po dzień dzisiejszy noszą nazwę sięgającą swoją historią czasów błog. Bronisławy.

Na widok licznych nieszczęść jakie waliły się na jej Ojczyznę, szuka błog. Bronisława pustelniczej samotności na górze zwanej „Sikornikiem“ albo górą św. Bronisławy, gdzie zanosiła gorące modły za nieszczęsny kraj.

Rozmiłowanej w krzyżu i w rozmyślaniu Męki Pańskiej, tam właśnie na „Sikorniku“ miał ukazać się sam Zbawiciel i zapewnić ją o chwale wiecznej: — „Bronisławo, krzyż Mój jest twoim, ale też i chwała Moja będzie twoją“.

Gdy obchodzono w 1933 r. 19-wiekową rocznicę Odkupienia, rocznicę podwyższenia krzyża, wówczas wydał Episkopat Polski list pasterski z wezwaniem rozszerzenia kultu błog. Bronisławy — Norbertanki, wielkiej miłośnicy krzyża, którą pap. Grzegorz XVI zaliczył w r. 1839 w poczet błogosławionych. Dla narodu, który wkrótce obchodzić będzie 1000-lecie chrześcijaństwa, postać błog. Bronisławy i jej *oczekiwana kanonizacja* będzie upamiętnieniem rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa, gdy błog. Bronisława nazwana „matką świętych polskich“ doczeka się czci jako święta.



Poświęcony czci N. M. P. z Góry Karmelu — Intencja: Modlitwa o dobre powołania kapłańskie.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1	P	† *Krwi P. J.* — *I Kl.* Oktawa Serca P. J.	3,35	19.52	9,19	23,00
2	S	*Nawiedz. NMP.* — *II Kl.* Ś. Ottona	3,35	19,52	10,42	23,15
		27. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. V, 1—10: O cudownym połowie ryb.				
3	**N**	**4 Po Św.** Ś. Leona Pp. W.	3,36	19,52	12.05	23,29
4	P	*Rocznica Pośw. Katedry na Wawelu — I Kl.*	3,36	19.52	13.29	23,45
5	W	Ś. Antoniego M. Zachariasza W.	3,37	19.52	14.54	—
6	Ś	Oktawa ŚŚ. App. Piotra i Pawła	3,37	19.51	16,20	0,06
7	C	ŚŚ. Cyryla i Metodego BB. WW.	3,38	19,50	17.42	0,32
8	P	† Ś. Elżbiety Kr., Prokopa M.	3.39	19,50	18.57	1,07
9	S	Ś. Weroniki P.	3,40	19,49	19,56	1,56
		28. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. V, 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.				
10	**N**	**5 Po Św.** ŚŚ. Siedmiu Braci Mm.	3,41	19.48	20,40	3,00
11	P	Ś. Piusa I Pp. M., Oktawa Pośw. Kościoła	3,42	19,48	21,10	4,13
12	P	Ś. Jana Gwalberta Op., Nabora i Fel. Mm.	3,44	19,47	21,32	5,31
13	Ś	Ś. Anakleta Pp. M.	3,45	19,46	21,49	6,47
14	C	Ś. Bonawentury BW. DK.	3,45	19,46	22,02	7,59
15	P	† Ś. Henryka Ces.	3.46	19,45	22.14	9,09
16	S	*Wspomnienie NMP. z Góry Karmelu*	3,47	19,44	22,25	10,17
		29. Ew. u Ś. Marka Rozdz. VIII, 1—9: O cudownym nakarmieniu 4.000 ludzi.				
17	**N**	**6 Po Św.** Ś. Aleksego W.	3,48	19,43	22.37	11,25
18	P	Bł. Szymona z Lipnicy, Kamila W.	3,49	19,42	22,50	12,34
19	W	Ś. Wincentego a Paulo W.	3,51	19,41	23,06	13,45
20	Ś	Czesława, Hieronima Emiliana, Eliasza Pr.	3,52	19.39	23.27	14,58
21	C	Andrzeja i Benedykta pustel., Daniela Pr.	3,53	19,38	23,55	16,13
22	**P**	**† Man. PKWN.** Ś. Marii Magdaleny	3,55	19,37	—	17,25
23	S	Ś. Apolinarego B. M., Wigilia Ś. Jakuba Ap.	3,56	19,36	0,37	18,30
		30. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. VII, 15—21: O drzewie i owocach.				
24	**N**	**7 Po Św.** Bł. Kingi Kr., Krystyny P. M.	3,58	19,35	1,33	19,21
25	P	*Ś. Jakuba Ap. — II Kl.* Krzysztofa M.	3,58	19,34	2,44	20,00
26	W	*Ś. Anny Matki NMP. — II Kl.*	4,00	19,32	4,07	20,28
27	Ś	Ś. Pantaleona M., Natalii M.	4,01	19,31	5,35	20,49
28	C	ŚŚ. Wiktora i Inocentego Pap.	4,03	19,29	7,02	21,06
29	P	† Ś. Marty P., Feliksa II Pp.	4,04	19,28	8,28	21,21
30	S	ŚŚ. Abdona i Senona Mm.	4,06	19,26	9,52	21,36
		31. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XVII, 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.				
31	**N**	**8 Po Św.** Ś. Ignacego Loyoli W.	4,07	19,25	11,17	21,51

BŁOG. KINGA (Kunegunda)

PATRONKA POLSKICH SALIN

(ur. w r. 1224 † 24. VII. 1292 r. Święto dnia 24 lipca)



Umiłowaną przez naród świętą, bodaj, że najpopularniejszą, — zasłużoną w historii, znaną z wielu prawdziwych zdarzeń, owianą czarem podań i legend, — jest błog. Kinga.

Pochodziła z węgierskiej rodziny, była córką ówczesnego króla Beli IV. Jako dziecię przyrzeczona została w małżeństwo księciu Bolesławowi V Wstydliwemu, a zaślubiona mu, zapewniła Polsce przyjaźń i poparcie węgierskiej dynastii Arpadów.

Ślubem czystości związaną była błog. Kinga już od dzieciństwa. Jakżeż wielkie było umiłowanie tej cnoty, skoro wierną jej pozostała do końca, nawet ponad interesy dynastii i naturalne skłonności. Dokonała więcej, bo przekonała i nakłoniła swego książęcego małżonka do przestrzegania cnoty czystości w małżeńskim pożyciu. Przydomkiem „Wstydliwego“ obdarzyła historia Bolesława za jego wierność złożonemu ślubowi.

Atmosfera owych czasów nie zadowalała się miernością i przeciętnością; wymagała wielu wyrzeczeń, pragnęła trudnych do zdobycia wyżyn i pełni życia duchowego.

W praktykach religijnych była błog. Kinga niestrudzona; trwając w nieustannej pokucie była w umartwieniach nieubłagana dla siebie. W najbardziej ewangelicznym duchu wobec niedoli ludzkiej zawsze współczująca, odznaczała się niezwykłą szczodrobliwością dla ubogich.

Dodaje o niej Ks. Skarga: „Wielu ludzi od grzechu odwodziła, sierót wiele opatrowała, ubogim pogrzeby sprawowała i matką wszystkich była“.

Z imieniem błog. Kingi łączy się w Polsce szereg opowiadań i legend z czasów najazdów tatarskich. Świątobliwa W. księżna dzieliła niedolę tułaczki, lęku i wygnania z całym doświadczonym nieszczęściami narodem.

Legenda mówi, że otrzymawszy od ojca górę soli w posagu rzuciła św. Kinga w węgierskiej kopalni swój pierścień, a gdy przyjechała do Polski odnalazła go w bryle solnej wykopanej na ziemi polskiej. Nie trudno domyśleć się, że z Węgier przywiozła błog. Kinga wykwalifikowanych górników, którzy wykryli zapewne pokłady soli kamiennej w Bochni i Wieliczce, natrafiając na bogate jej złoża, Saliny te stały się odtąd źródłem bogactwa narodowego.

Po śmierci męża przeniosła się błog. Kinga do klasztoru SS. Klarysek w St. Sączu, gdzie w habicie skromnej mniszki spędziła resztę żywota interesując się jednak, nawet z poza furty klasztornej sprawami państwa.

Wiadomo jest, że błog. Kinga kazała dla siebie i sióstr zakonnych tłumaczyć na język polski psalmy, ustępy z Pisma św. oraz modlitwy. Przyczyniła się w ten sposób do rozwoju języka polskiego; są nawet pewne dane, że na jej polecenie powstały pierwsze zwrotki najstarszej pieśni mariańskiej, słynnej „Bogu Rodzicy“.

Była więc błog. Kinga nie tylko oderwaną od życia ascetką i bohaterką cnoty, ale równocześnie zasłużoną obywatelką, działaczką społeczną i krzewicielką polskiej kultury.



Poświęcony czci Niepokalanego Serca N. M. P. — Intencja: Modlitwa za grzeszników.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1	P	Ś. Piotra Ap. w okowach ☽	4,07	19,24	12,42	22,10
2	W	Ś. Alfonsa BW. DK., NMP. Anielskiej	4,09	19,22	14,07	22,34
3	Ś	Znalezienie Ś. Szczepana, Ś. Nikodema	4,11	19,21	15,30	23,06
4	C	Ś. Dominika W.	4,12	19,19	16,47	23,50
5	P	† NMP. Śnieżnej	4,14	19,17	17,50	—
6	S	*Przemien. P. J. — II Kl.* Ś. Syksetusa Pp. M.	4,15	19,16	18,38	0,48
		32. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XIX, 41—47: P. Jezus wyrzuca przekupniów z kościoła.				
7	**N**	**9 Po Św.** *Ś.* Kajetana W., Donata B. M.	4,16	19,14	19,12	1,57
8	P	ŚŚ. Cyriaka, Largusa i Smaragda Mm. ☺	4,17	19,13	19,36	3,13
9	W	Ś. Jana Vianney, Romana, Wigilia Ś. Wawrz.	4,19	19,11	19,54	4,29
10	Ś	*Ś. Wawrzyńca M. — II Kl.*	4,21	19,09	20,08	5,44
11	C	ŚŚ. Tyburcego i Zuzanny Mm.	4,22	19,07	20,21	6,55
12	P	† Ś. Klary P.	4,24	19,05	20,32	8,04
13	S	ŚŚ. Hipolita i Kasjana Mm., Wigilia NMP.	4,26	19,04	20,43	9,12
		33. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XVIII, 9—44: O faryzeuszu i Celniku.				
14	**N**	**10 Po Św.** Ś. Euzebiusza W.	4,27	19,02	20,55	10,20
15	**P**	**● Wniebowzięcie NMP. — I Kl.** Tarcyzjusza	4,28	19,00	21,10	11,30
16	W	*Ś. Joachima Ojca NMP. — II Kl.* Rocha	4,29	18,58	21,28	12,42
17	Ś	*Ś. Jacka W. — II Kl.* Okt. Ś. Wawrzyńca ☾	4,31	18,56	21,53	13,55
18	C	Ś. Agapita M., Heleny Ces.	4,33	18,54	22,27	15,07
19	P	† Ś. Jana Eudesa W., Bolesława	4,34	18,52	23,15	16,15
20	S	Ś. Bernarda Op. DK.	4,36	18,50	—	17,12
		34. Ew. u Ś. Marka Rozdz. VII, 31—37: O uzdrowieniu głuchoniemego.				
21	**N**	**11 Po Św.** Ś. Joanny de Chantal Wd.	4,37	18,49	0,19	17,56
22	P	Niepokalanego Serca NMP. — II Kl.	4,38	18,47	1,38	18,28
23	W	Ś. Filipa Benic. W., Wigilia Ś. Bartł.	4,40	18,44	3,05	18,52
24	Ś	*Ś. Bartłomieja Ap. — II Kl.* ●	4,41	18,42	4,35	19,10
25	C	Ś. Ludwika Kr.	4,43	18,40	6,03	19,26
26	P	† *MB. Częstochowskiej — II Kl.* Zefiryna Pp.	4,44	18,37	7,31	19,41
27	S	Przenieś. Ś. Kazimierza, Józefa Kalasantego	4,46	18,36	8,58	19,57
		35. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. X, 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.				
28	**N**	**12 Po Św.** Ś. Augustyna BW. DK.	4,48	18,34	10,26	20,14
29	P	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela	4,50	18,31	1,54	20,36
30	W	Ś. Róży Lim. P., Feliksa i Adaukta Mm. ☽	4,51	18,29	13,19	21,06
31	Ś	Ś. Rajmunda Nonnata W.	4,53	18,27	14,39	21,46

BŁOG. SALOMEA

PIERWSZA POLSKA KLARYSKA

(ur. w r. 1202 † 17. XI. 1268 r. Święto dnia 17 listopada)



Jak gdyby w wielkim relikwiarzu, — tak w Krakowie mieszczą się nasze najświętsze pamiątki religijne i narodowe. Wawel mieści prochy królów, Skałka — groby zasłużonych, kościół dominikański — kaplicę Jackową, Norbertanki na Zwierzyńcu, — relikwie błog. Bronisławy, — a kościół OO. Franciszkanów szczyci się posiadaniem czcigodnych relikwii pierwszej klaryski, a więc pierwszej polskiej córy św. Franciszka z Assyżu — błog. Salomei.

I ona na swój sposób wsławiła zasłużony ród Piastów. Była córką księcia krakowskiego i sandomierskiego Leszka Białego i matki Grzymisławy, siostrą Bolesława Pudyka (od słowa łac. pudens — wstydliwy) męża królewny węgierskiej błog. Kunegundy czyli Kingi. Nie zaznała beztroskiego dzieciństwa mała księżniczka krakowska. Długie zatargi polsko-węgierskie miały być zakończone układem politycznym i małżeństwem, po czym królewicz węgierski Koloman i księżniczka polska Salomea mieli być wprowadzeni wspólnymi siłami na tron halicki. A przedtem mieli wychowywać się wspólnie na dworze węgierskim, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami. Królewicz liczył sobie lat sześć, a jego narzeczona lat trzy! Nie utrzymała się korona halicka na głowinach dziecięcych książęta ruscy zaledwie z życiem puścili dziecięcą parę królewską, która nie znając jeszcze życia, poznała już jego rozczarowania i gorycze. Przebyte niebezpieczeństwa, upokorzenia i cierpienia ukazały Salomei zmienność i znikomość światowej świetności, dlatego dość wcześnie zrozumiała wartość czystości, ubóstwa i pokory. Za jej namową i zgodą Kolomana zachowują młodzi małżonkowie czystość w małżeństwie. Jako żona wielkorządcy Slawonii, Dalmacji i Kroacji, towarzyszy Salomea mężowi do południowych Słowian i pomaga mu w pracy.

Jak wszyscy współcześni, tak i błog. Salomea przeżyła tragedię najazdu Tatarów w r. 1241. W trzy dni po klęsce pod Lignicą, miała miejsce walna bitwa z Tatarami na Węgrzech, również z wynikiem opłakanym. Ginie w bitwie mąż Salomei Koloman, zostawiając ją wdową w 39 roku życia.

Tym bardziej teraz nie pragnęła błog. Salomea świetności dworskiego życia. Wraca do Krakowa, aby zakrzątnąć się koło założenia klasztoru Klarysek w Zawichoście i samej w szatach mniszki być aniołem stróżem swoich bliźnich.

Pisze o niej Skarga: „Dwadzieścia i ośm lat w zakonnym żywocie świątobliwie trwając, w modlitwach, postach i przykładach cnót wszystkich żyjąc, siostry zakonne zbierając, panienki swoje duchowne budując, klasztory naprawiając, w pokorze wielkiej przeżyła".

Klasztor w Zawichoście pada pastwą pożogi wojennej w czasie najazdu Tatarów w r. 1260; wówczas błog. Salomea buduje nowy w okolicach Krakowa. Ostatnie lata swego surowego bogobojnego życia spędza w wilgotnej jaskini skalnej, jako pustelnica.

Przepowiedziała dzień swojej śmierci, widzeniem Najśw. Panny z Dzieciątkiem pocieszona, z anielskim uśmiechem sięgnęła po koronę królewską przygotowaną dla niej w niebie.



Wrzesień

Poświęcony czci ŚŚ. Aniołów. Intencja: Modlitwa za naszą młodzież.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 C	Bł. Bronisławy P., Ś. Idziego Op.	4,54	18,25	15.46	22,40
2 P	† Ś. Stefana Kr.	4,55	18.23	16,38	23,46
3 S	Ś. Symeona Słupnika	4,57	18,21	17,15	—
	36. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XVII, 11—19: P. Jezus uzdrawia 10 trędowatych.				
4 N	**13 Po Św.** Ś. Róży P., Rozalii P.	4,58	18,19	17,42	1,00
5 P	Ś. Wawrzyńca Justiniana B. W.	5,00	18,17	18,01	2,17
6 W	Ś. Zachariasza Proroka	5,02	18,14	18.16	3,30
7 Ś	Bł. Melchiora Grodzickiego M. ☺	5,03	18,12	18,29	4,42
8 C	*Narodzenie NMP. — II Kl.* Hadriana	5,05	18,10	18,40	5 52
9 P	† Ś. Gorgoniusza M. Piotra Klawera W.	5,06	18,07	18.51	7,00
10 S	Ś. Mikołaja z Tolentynu W.	5,07	18,06	19,02	8,08
	37. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. VI, 24—33: O Opatrzności Bożej.				
11 N	**14 Po Św.** ŚŚ. Jacka i Prota Mm.	5.09	18.04	19,15	9,17
12 P	Św. Imienia Marii	5.10	18.01	19,32	10,28
13 W	Ś. Ligoriusza M.	5,12	17,59	19 54	11,40
14 Ś	*Podwyższenie Krzyża Św.*	5,13	17,57	20.22	12,52
15 C	*Siedem Boleści NMP. — II Kl.* Nikomeda ☾	5,14	17,55	21.03	14.01
16 P	† *Roczn. Pośw. Paraf. — I Kl.*	5,16	17.53	21,59	15,02
17 S	Stygmaty Ś. Franciszka	5,18	17,51	23,10	15,50
	38. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. VII, 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.				
18 N	**15 Po Św.** Ś. Józefa z Kupertynu W.	5,20	17,48	—	16,26
19 P	Ś. Januarego i Tow. Mm.	5,21	17,46	0.32	16,53
20 W	ŚŚ. Eustachego i Tow. Mm., Wigilia Ś. Mat.	5,23	17,43	2,00	17,13
21 Ś	†* *Suchedni; Ś. Mateusza Ap. i Ew. — II Kl.*	5,24	17,41	3,29	17,30
22 C	Ś. Tomasza z Wilanowa W. ●	5,25	17,39	4.59	17,45
23 P	†* *Suchedni*; Linusa Pp., Tekli P. M.	5,26	17,37	6.28	18,01
24 S	†* *Suchedni;* NMP. od Wykupu Niewolników	5,28	17,35	7,58	18,18
	39. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XIV, 1—11: P. Jezus uzdrawia opuchłego.				
25 N	**16 Po Św.** Bł. Ładysława z Gielniowa W.	5.30	17,33	9,29	18.38
26 P	ŚŚ. Cypriana i Justyny Mm.	5,31	17,31	11 00	19.05
27 W	Przenieś. Ś. Stanisława, Kosmy i Damiana	5,33	17,31	11.00	19 05
28 Ś	*Ś. Wacława Kr. M. — I Kl.*	5,34	17,26	13.39	20,32
29 C	*Ś. Michała Archan. — I Kl.* ☽	5,36	17,24	14 37	21,35
30 P	† Ś. Hieronima W. DK.	5,38	17,22	15,19	22,48

BŁOG. JOLANTA

PATRONKA WIELKOPOLSKI

(ur. w r. 1239 † w r. 1298. Święto dnia 15 czerwca)



Dwór Bolesława Wstydliwego i bł. Kingi był dla współczesnych nie tylko szkołą wyrobienia społecznego, ale przede wszystkim był szkołą świętych i wzniosłych charakterów.

Błog. Jolanta urodziła się na Węgrzech jako córka Beli IV i Marii Lascaris, księżniczki carogrodzkiej, jako młodsza siostra błog. Kingi, będącej na tronie wielkoksiążęcym w Krakowie i dzielącej rządy ze swoim małżonkiem Bolesławem Wstydliwym. W tej to właśnie atmosferze dworu krakowskiego wzrasta błog. Jolanta, oddana do Polski pod opiekę swej starszej siostry Kingi.

Z całą troskliwością zajęła się Kinga wychowaniem swej młodszej siostry Jolanty; święta, świętą do świętości prowadziła. Ta zaś pokochała ziemię polską, korzystała z przykładu świętości jaki widziała w Kindze, a gdy dorosła, wyszła za mąż za księcia wielkopolskiego Bolesława, Pobożnym zwanego. Przydomek ten był w pełni zasłużony. Oboje bogobojni rodzice Bolesław i Jolanta wychowali swe dzieci ku pożytkowi Ojczyzny, dbali o zgodę książąt polskich i pokój w narodzie.

Poddanych budowała błog. Jolanta miłosierdziem, umartwieniem i pobożnością. Książę Bolesław pozostawał przez całe życie pod urokiem i wpływem swojej umiłowanej żony, „której wdzięki przy pięknych duszy zaletach, ujmowały serca Polaków", a tym bardziej jej małżonka.

Wyszło to na dobre i Wielkopolsce. Bo księżna Jolanta, aczkolwiek chętniej myślała o sprawach duchowych, rozumiała jednak potrzeby kraju i ludności, współczuła ludzkiej niedoli, ujmowała się za pokrzywdzonymi. Na równi z mężem troszczyła się o dobrobyt poddanych, a duch sprawiedliwości i miłosierdzia wyrównywał różnice społeczne, jakie wówczas istniały. Księżna zwłaszcza szczodrą rękę miała dla ubogich, chorych, wdów i sierót, a pragnąc pomnożenia chwały Bożej, budowała kościoły i zakładała klasztory. Była to akcja o charakterze społecznym i kulturalnym głęboko umoralniająca i podnosząca poziom życia religijnego.

Po śmierci męża Bolesława, błog. Jolanta, idąc za przykładem swojej siostry Kingi, wstępuje do klasztoru Klarysek w St. Sączu, gdzie wzrastając w świętości, mając oczy, myśli i serce zwrócone ku rzeczom wiecznym, — służy nadal narodowi wszystkim tym, czego szukano w ówczesnych czasach u furty klasztornej.

Dziatki znajdowały tam troskliwą opiekę, młodzież — szkołę, starsi — pociechę i poradę, izbę lekarską, aptekę, kasę pożyczkową, biuro informacyjne o wiadomościach z szerokiego świata: A obok w kościele miękły serca na rozmowie z Bogiem, prostowały się sumienia i hartowały dusze w służbie Bożej.

Po śmierci błog. Kingi przeniosła się Jolanta do klasztoru Klarysek w Gnieźnie, gdzie została ksienią, ujmując wszystkich tak wielką słodyczą serca i pięknością charakteru, że już za życia za świętą ją uważano.

Postać jej na tle dziejów ascetycznego średniowiecza uzupełnia liczne grono świętych polskich tego okresu.



Październik

Poświęcony czci N. M. P. Królowej Różańca Św. Intencja: Modlitwa o przyjście Królestwa Bożego.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 S	Bł. Jana z Dukli W., Ś. Remigiusza	5,39	17,20	15,47	—
	40. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XXII, 35—46: O przykazaniach miłości.				
2 N	**17 Po Św.** ŚŚ. Aniołów Stróżów	5,40	17,18	16,08	0,04
3 P	Ś. Teresy od Dziec. Jezus P.	5,42	17,15	16,24	1,19
4 W	Ś. Franciszka z Asyżu W.	5,43	17,14	16,37	2,32
5 Ś	Oktawa Ś. Wacława, ŚŚ. Placyda i Tow.	5,44	17,12	16,49	3,42
6 C	Ś. Brunona W.	5,46	17,10	16,59	4,50
7 P	† *NMP. Różańcowej — II Kl.*, Marka P ☺	5,48	17,07	17,11	5,58
8 S	Ś. Brygidy Wd.	5,50	17,05	17,23	7,07
	41. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. IX, 1—8: P. Jezus uzdrawia powietrzem ruszonego.				
9 N	**18 Po Św.** Ś. Jana Leonarda W.	5,51	17,03	17,38	8,17
10 P	Dziękcz. za zw. pod Chocimem, Fr. Borg. W.	5,53	17,00	17,58	9,29
11 W	*Macierzyństwa NMP. — II Kl.*	5,55	16,58	18,24	10,41
12 Ś	Ś. Gereona i Tow. Mm., Maksymiliana	5,57	16,56	18,59	11,51
13 C	Ś. Edwarda Kr.	5,59	16,54	19,48	12,54
14 P	Ś. Kaliksta Pp. M.	5,59	16,52	20,51	13,45
15 S	Ś. Teresy od Jezusa P. ☾	6,01	16,50	22,07	14,25
	42. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XXII, 2—14: O szacie godowej.				
16 N	**19 Po Św.** Ś. Jadwigi Księż. (na Śląsku 15. X.)	6,03	16,48	23,30	14,54
17 P	Ś. Małgorzaty Marii Alacoque P.	6,04	16,46	—	15,16
18 W	*Ś. Łukasza Ew. — II Kl.*	6,06	16,44	0,56	15,34
19 Ś	Ś. Piotra z Alkantary W.	6,08	16,42	2,23	15,49
20 C	*Ś. Jana Kantego W. — I Kl.*	6,09	16,40	3,51	16,04
21 P	† Ś. Hilariona Op., Urszuli i Tow. Mm. ●	6,11	16,38	5,21	16,20
22 S	Ś. Marii Salome	6,13	16,35	6,53	16,39
	43. Ew. u Ś. Jana Rozdz. IV, 46—53: P. Jezus uzdrawia syna królewskiego.				
23 N	**20 Po Św.** Ś. Teodora M.	6,14	16,34	8,27	17,03
24 P	Ś. Rafała Arch., Feliksa	6,16	16,32	9,59	17,35
25 W	ŚŚ. Chryzanta, Darii, Kryspina i Krysp. Mm.	6,18	16,30	11,21	18,21
26 Ś	Ś. Ewarysta Pp. M.	6,20	16,28	12,28	19,23
27 C	Oktawa Ś. Jana, Wigilia ŚŚ. App.	6,22	16,25	13,17	20,34
28 P	† *ŚŚ. App. Szymona i Judy Tadeusza* ☽	6,24	16,23	13,51	21,51
29 S	Ś. Zenobiusza M.	6,25	16,21	14,14	23,07
	44. Niedz. Mat. XVIII, 23—35: O niegodz. słudze. Świąt. Jan XVIII, 33—37: P. Jezus przed Piłatem.				
30 N	**21 Po Św. Chrystusa Króla — I Kl.** Serapiona	6,27	16,20	14,31	—
31 P	† *Wigilia WW. ŚŚ.*, Ś. Antonina B. W.	6,29	16,18	14,46	0,20

BŁOG. ŁADYSŁAW Z GIELNIOWA

APOSTOŁ KSIĄŻĘCEJ WARSZAWY

(ur. w r. 1440 † 1505 r. Święto dnia 25 września)



Zjawienie się w Krakowie za czasów Kazimierza Jagiellończyka wielkiego kaznodziei, cudotwórcy i reformatora zakonów franciszkańskich, św. Jana Kapistrana z Włoch, zapoczątkowało w Polsce nowy, złoty okres świętości; ośrodkiem był Kraków i Akademia Jagiellońska.

Na hasło powrotu do surowych zasad św. Franciszka z Assyżu, wielu Polaków wstępowało do zreformowanego zakonu, zwanego u nas bernardynami; wśród nich był również błog. Ładysław z Gielniowa.

Nowy zakon zdobył sobie u nas szczególną sympatię i popularność; powodem tego był między innymi prawdziwie demokratyczny duch tego zakonu. Bernardyni nie odgradzali się od społeczeństwa pochodzeniem, stanem majątkowym, wykształceniem; docierając do wszystkich warstw społeczeństwa, zbliżali się głównie do ludu i wśród ludu przede wszyskim pracowali.

Posługiwali się ponadto w swej działalności mową ojczystą budząc gorliwość religijną szerokich mas, czuwając nad świadomością narodową i duchem szlachetnego patriotyzmu.

Najwięcej jednak popularności temu zakonowi w początkach jego istnienia w Polsce, przysporzył błog. Ładysław z Gielniowa. Można o nim powiedzieć, że był najświetniejszym kaznodzieją bernardyńskim i najtęższym organizatorem życia zakonnego w Polsce w XV w. Ze św. Franciszkiem z Assyżu ma wiele rysów wspólnych. Obaj byli natchnionymi poetami. Wszystkich dawniejszych pieśniarzy religijnych prześcignął błog. Ładysław obfitością swych utworów poetyckich, przeważnie ku czci N. P. Marii; jemu przypisują tłumaczenie na język polski Godzinek do Niepokalanego Poczęcia. Jego pełen wymownej prostoty wielki utwór poetycki o Męce Pańskiej, był przez kilka wieków ulubioną pieśnią ludu polskiego.

Podobnie jak św. Franciszek z Assyżu, tak i błog. Ładysław w czasie modlitwy, czy też podczas kazań, wpadał w zachwycenie. Oderwany od wszystkiego co ziemskie, trwał w ekstazie na oczach tłumów, jak to było w r. 1505 w Warszawie w kościele św. Anny gdy miał kazanie pasyjne.

W życiu zakonnym był przykładem posłuszeństwa i pokory, a gdy go wybrano naczelnym zwierzchnikiem bernardynów w Polsce, na Litwie i Rusi — wykazał niepospolite zdolności organizacyjne.

Za jego czasów w Warszawie powstał zwyczaj, że w kościołach urządzali oo. bernardyni Jasełka i Żłóbek; niewątpliwie pierwsze kolędy polskie były również dziełem błog. Ładysława.

Gdy miewał kazania, do głębi porywał słuchaczy. Ledwie mówić zaczynał, płacz i jęki napełniały kościół, najtwardsi grzesznicy we łzach się rozpływali, gdy o Męce Pańskiej kazał. Do kazań przygotowywał się długim rozmyślaniem, postem, a nawet biczowaniem. Przemawiał niekiedy wierszem, często podawał streszczenie swej nauki w natchnionej pieśni, czym jeszcze bardziej rozpalał ducha modlitwy i przyczyniał się do wzrostu życia religijnego owych czasów.



Poświęcony modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1	**W**	**Wszystkich Świętych — I Kl.**	6,31	16,16	14,57	1,31
2	Ś	*Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych*	6,32	16,15	15,08	2,40
3	C	Ś. Huberta W.	6,33	16,13	15,19	3,48
4	P	† Ś. Karola Boromeusza B. W.	6,35	16,11	15,32	4,56
5	S	ŚŚ. Relikwii ☺	6,37	16,10	15,46	6,06
		45. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XXII, 15—21: O monecie czynszowej.				
6	**N**	**22 Po Św.** Ś. Feliksa M., Leonarda W.	6,39	16,08	16,04	7,18
7	P	Ś. Herkulana B. M.	6,41	16,06	16,28	8,30
8	W	Oktawa WW. ŚŚ., Czterech Koronatów Mm.	6,42	16,05	17,00	9,42
9	Ś	*Pośw. Baz. Naj. Zbawiciela — II Kl.* Teod. M.	6,43	16,04	17,45	10,47
10	C	Ś. Andrzeja z Avelinu W.	6,45	16,02	18,43	11,42
11	P	† Ś. Marcina B. W.	6,47	16,01	19,54	12,25
12	S	ŚŚ. Pięciu Pol. Mm., Marcina Pp. M.	6,49	15,59	21,13	12,56
		46. Niedz. Mat. IX, 18—26: Wskrzesz. córki Jaira. Świąt. Mat. XIX, 13—21: O Powołaniu.				
13	**N**	**23 Po Św.** *Ś. Stan. W. — II Kl.* Dydaka ☾	6,50	15,58	22,35	13,20
14	P	Ś. Józefata Kuncewicza B. M.	6,51	15,58	23,58	13,38
15	W	Ś. Alberta Wielkiego BW. DK.	6,53	15,56	—	13,54
16	Ś	*MB. Miłosierdzia,* Gertrudy P.	6,55	15,54	1,22	14,08
17	C	Bł. Salomei P., Ś. Grzegorza B. W.	6,56	15,53	2,48	14,23
18	P	† Pośw. Baz. ŚŚ. App. Piotra i Pawła	6,58	15,52	4,16	14,40
19	S	Ś. Elżbiety wdowy	6,59	15,51	5,48	15,01
		47. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XXIV, 15—35: O zburzeniu Jerozolimy i sądzie ostatecznym				
20	**N**	**24 i Ost. Po Św.** Ś. Feliksa Val. W. ●	6,58	15,52	4,16	14,40
21	P	Ofiarowanie NMP. Kolumbana	7,01	15,50	7,21	15,29
22	W	Ś. Cecylii P. M.	7,02	15,49	8,51	16,08
23	Ś	Ś. Klemensa Pp. M.	7,04	15,48	10,09	17,03
24	C	Ś. Jana od Krzyża W. DK.	7,06	15,47	11,49	19,31
25	P	† Ś. Katarzyny P. M.	7,08	15,46	12,17	19,50
26	S	Ś. Sylwestra Op., Leonarda W.	7,09	15,45	12,37	22,06
		48. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. XXI, 25—33: O znakach dnia ostatecznego.				
27	**N**	**1 Adwentu.** Ś. Seweryna pusteln. ☽	7,11	15,14	12,53	23,19
28	P	Ś. Grzegorza II Pp. W.	7,12	15,43	13,05	—
29	W	Ś. Saturnina M., Wigilia Ś. Andrzeja	7,14	15,42	13,16	0,28
30	Ś	*Ś. Andrzeja Ap. — II Kl.*	7,15	15,41	13,27	1,36

BŁOG. SZYMON Z LIPNICY

SAMARYTANIN KRAKOWA

(ur. w r. 1420 † 18. VII. 1483. Święto dnia 18 lipca)



Nieprzeliczone mrowie ludzkie zalegało ulice i place średniowiecznego Krakowa, gdy przemawiał pod gołym niebem apostoł średniowiecza, św. Jan Kapistran, sprowadzony do Polski w r. 1435 przez króla Kazimierza Jagiellończyka i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Słuchała słów wybitnego włoskiego kaznodziei ludność miasta i okolic, ale przede wszystkim słuchała go młodzież Akademii Jagiellońskiej. Natchnione słowa świętego męża, którego podziwiała wówczas cała Europa, zapalały jak błyskawicą podatne umysły młodzieży krakowskiej; dowodem tego było, że pod wpływem nauk św. Kapistrana zgłosiło się ponad 100 kandydatów do nowego zakonu bernardynów. W tej liczbie był także Szymon z Lipnicy, — w okolicach Bochni, — z drobnomieszczańskiej pochodzący rodziny. Walczył niezawodnie ze znacznymi trudnościami, skoro dopiero w 37 roku życia uzyskał na Uniwersytecie stopień bakałarza. Nie wystarczała mu nauka. Po skończeniu studiów, poszedł Szymon z Lipnicy szukać w klasztorze o pierwotnej regule św. Franciszka pełniejszego życia, w najściślejszym zjednoczeniu z Bogiem. Mając lat 40 przyjął święcenia kapłańskie.

Terenem działalności błog. Szymona z Lipnicy był Kraków; to miasto było mu kolebką zakonnego życia, polem jego kapłańskiej pracy, świadkiem jego wielkich cnót i słuchaczem jego porywających kazań, — jako kaznodziei dworu królewskiego. Był ponadto błog. Szymon z Lipnicy spowiednikiem i powiernikiem króla, a więc jak gdyby sumieniem narodu.

Czułe miał serce na wszelką nędzę ludzką, stąd płynęły niezliczone uczynki miłosierne. W życiu zakonnym spełniał najchętniej najniższe usługi; wiódł żywot bardziej umartwiony, niż inni bracia zakonni, gdyż przydawał sobie umartwień; czuwania nocnego, uczynków pokutnych, nie przestając jednocześnie interesować się nauką i nowymi wówczas prądami renesansu.

Wielkim był czcicielem N. Panny Marii, o Niej najchętniej głosił kazania, do Jej świąt przygotowywał się postem i modlitwą. W wolnych chwilach układał wiersze i pieśni do Matki Bożej.

Nie gardził pracą ręczną. Po dzień dzisiejszy znajduje się przy kościele bernardyńskim na Stradomiu studnia, którą sam wykopał w czasach, kiedy dobra studnia należała w Krakowie do rzadkości. Wodę z tej studni uważano w Krakowie za najlepszą; niektórzy przypisywali jej nawet w chorobach oczu własności lecznicze. Studnię tę ozdobiono posągiem Błogosławionego i nazywano ją studnią „u bernardynów", albo „pod św. Szymonem".

Przed śmiercią wyraził życzenie, ażeby jego ciało leżało pod progiem kościelnym, iżby mogło być deptane przez wiernych.

Umieszczono je później w osobnej kaplicy kościoła na Stradomiu, we wspaniałym sarkofagu, a liczne wota, jakimi obwieszony jest grobowiec błog. Szymona z Lipnicy, świadczą najwymowniej o czci, jaką odbierają jeszcze dzisiaj. Dowodem tego są starania w Rzymie o jego kanonizację.



Poświęcony tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Intencja: Modlitwa o Boży pokój na ziemi.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m	Księżyca wsch. g m	Księżyca zach. g m
1 C	Ś. Natalii P. M.	7,16	15,41	13,39	2,44
2 P	† Ś. Bibiany P. M.	7,17	15,41	13,52	3,53
3 S	Ś. Franciszka Ksawerego W.	7,19	15,40	14,08	5,04
	49. Ew. u Ś. Mateusza Rozdz. XI, 2—10: O świętości Jana Chrzciciela.				
4 N	**2 Adwentu.** Piotra Chryz., Barbary P. M.	7,20	15,40	14,31	6,17
5 P	Ś. Saby Op. ☺	7,21	15,40	15,00	7,30
6 W	Ś. Mikołaja B. W.	7,23	15,39	15,42	8,38
7 Ś	Ś. Ambrożego B. W. DK., Wigilia NMP.	7,24	15,39	16,37	9,38
8 C	**● Niepokalane Poczęcie NMP. — I Kl.**	7,25	15,38	17,45	10.24
9 P	† Ś. Leokadii P. M., Walerii P. M.	7,26	15,38	19,03	10,59
10 S	Domku NMP. w Loretto	7,27	15,38	20,23	11,24
	50. Ew. u Ś. Jana Rozdz. I, 19— 28: O świadectwie Jana Chrzciciela.				
11 N	**3 Adwentu.** Ś. Damazego Pp. W.	7,28	15,38	21,44	11,44
12 P	ŚŚ. Epimacha i Aleksandra Mm.	7,27	15,38	23,05	12,00
13 W	Ś. Łucji P. M. ☾	7,30	15,38	—	12,14
14 Ś	†* *Suchedni;* Ś. Spiridiona B. W.	7,30	15,38	0,27	12,28
15 C	Oktawa Niep. Pocz. NMP., Krystyny P. M.	7,31	15,38	1,51	12,43
16 P	†* *Suchedni;* Ś. Euzebiusza B. M.	7,32	15,39	3,18	13,02
17 P	†* *Suchedni;* Ś. Łazarza B.	7,33	15,39	4,48	13,25
	51. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. II, 1—16: O posłannictwie Jana Chrzciciela.				
18 N	**4 Adwentu.** Oczekiwanie NMP.	7,24	15,39	6,18	13,58
19 P	Ś. Tymoteusza M. ●	7,35	15,39	7,41	14,45
20 W	Ś. Teofana M., Wigilia Ś. Tomasza	7,35	15,40	8,50	15,48
21 Ś	*Ś. Tomasza Ap. — II Kl.*	7,36	15,40	9,40	17,04
22 C	Ś. Zenona M.	7,37	15,41	10,15	18,25
23 P	† Ś. Wiktorii P. M.	7,38	15,41	10,39	19,45
24 S	†* *Wigilia Boż. Nar.*, Adama i Ewy	7.38	15,42	10,57	21,01
	52. Ew. u Ś. Łukasza Rozdz. II, 1—14: O Narodzeniu P. Jezusa.				
25 N	**● Narodzenie P. Jezusa — I Kl.** Anastazji	7,38	15,42	11,11	22,13
26 P	**Ś. Szczepana I Męcz. — II Kl.**	7,38	15,43	11,22	23,22
27 W	*Ś. Jana Ap. i Ew. — II Kl.* ☽	7,38	15,44	11,34	—
28 Ś	*ŚŚ. Młodzianków Mm. — II Kl.*	7,38	15,45	11,45	0,31
29 C	Ś. Tomasza B. M.	7,38	15,46	11,58	1,39
30 P	† Ś. Dionizego Pp. W.	7,38	15,47	12,13	2,49
31 S	*Ś. Sylwestra Pp. W.*	7,38	15,48	12,33	4,01

BŁOG. JAN Z DUKLI

PATRON PODKARPACIA

(ur. w r. 1414 † 1484. Święto dnia 1 października)



Są ludzie, którym nie wystarczy przeciętny styl życia; przejęci żarem powołania szukają takiej formy bytowania na ziemi, która by potrafiła wypełnić wszystkie szczeliny ich duszy, głodnej Boga.

Błog. Jan z Dukli we wczesnej młodości usłyszał głos powołania Bożego; przerwał studia na Uniwersytecie krakowskim, udał się w swoje rodzinne strony i osiadł w pustelni, opodal przełęczy dukielskiej, aby, jak św. Jan Chrzciciel, wieść życie pustelnicze w modlitwie, pracy i umartwieniu. Nie ciążyła mu samotność, nie dręczyły umartwienia, bo duszę miał wezbraną Bogiem i jedną tylko miał tęsknotę: oddania się Bogu.

W tej pustelniczej samotni spędził błog. Jan z Dukli trzy lata i dopiero św. Jan Kanty, idąc przez przełęcz dukielską na wędrówkę pielgrzymią do Ziemi Św., odkrył kryjówkę swego ucznia z Akademii; skłonił go, aby porzucił życie pustelnicze i oddał się pracy apostolskiej wśród ludu.

Porzucił błog. Jan swoją pustelnię, a w niej pożegnał okres najwznioślejszych porywów i najbujniejszej młodości, kiedy patrząc w Boga i płonąc świętym zapałem nie widział świata. Wstąpił do zakonu Franciszkanów i stał się wzorem zakonnika we wszystkich domach, gdzie przebywał: we Lwowie, w Krośnie i w Poznaniu. Był również prowincjałem wszystkich domów franciszkańskich w Polsce.

Gdy jednak z chwilą zjawienia się w Krakowie św. Jana Kapistrana usłyszał, że może przywdziać jeszcze uboższą suknię zakonną, a w pierwotnej, surowej regule św. Franciszka, może stać się podobniejszym do swego ukrzyżowanego Zbawiciela, — porzucił zakon franciszkański i wstąpił do bernardynów.

W czasie gdy był gwardianem w Poznaniu, wybuchła tam zaraza. Błog. Jan z Dukli był aniołem pocieszycielem cierpiącej i ciężko doświadczonej ludności miasta.

Gdy w roku 1474 dawno już zapomniani Tatarzy, napadając na ziemie ruskie, zawadzili o Lwów, błog. Jan z Dukli zasłynął jako jego obrońca.

Podniosłymi kazaniami i uroczystymi błagalnymi procesjami po wałach miasta, tyle otuchy dodawał obrońcom, że oparli się wrogom, a główną zasługę skutecznej obrony przypisywali błog. Janowi z Dukli i jego modlitwom. Nazywano go odtąd „gromem dla bisurmanów".

Pod koniec życia błog. Jan z Dukli utracił wzrok i odtąd nie złamany wcale kalectwem, zdwoił swoją gorliwość w służbie Bożej.

Widok ociemniałego starca o srebrzących się na skroniach włosach i obliczu jaśniejącym aureolą świętości, poruszał serca najbardziej zatwardziałych grzeszników. Zmarł z modlitwą na ustach w 70 roku życia.

Sprawą pośmiertnej czci błog. Jana z Dukli zajął się bardzo gorliwie błog. Ładysław z Gielniowa i uzyskał już w trzy lata później pozwolenie pap. Innocentego VIII aby „podnieść kości" Jana z Dukli. Ostateczną beatyfikację przeprowadził pap. Klemens XII w r. 1735. Ostatnio skierowano do Stolicy Apostolskiej prośbę o kanonizację.

Objaśnienia znaków i skrótów

Posty:

† Post co do jakości (wstrzemięźliwość od mięsa).
* Post co do ilości (jednorazowy posiłek do sytości).
†* Post obowiązujący tak co do ilości jak i jakości.

Uwaga: Od postu księża biskupi w swoich diecezjach udzielają obszernej dyspenzy. Dyspenza bywa ogłaszana w kościołach w niedzielę Pięćdziesiątnicę (Zapustną) i w niedzielę 1-szą postu. Również księża proboszczowie, w razie potrzeby, mogą swoim parafianom udzielić dyspenzy.

Objaśnienie skrótów

P. J.	= Pana Jezusa
NMP.	= Najświętszej Marii Panny
Ap. — App.	= Apostoła — Apostołów
M — Mm.	= Męczennika — Męczenników
W. — Ww.	= Wyznawcy — Wyznawców
B. W.	= Biskupa Wyznawcy
Pp.	= Papieża
B.	= Biskupa
Op.	= Opata
DK.	= Doktora Kościoła
P.	= Panny
Wd.	= Wdowy
Ew.	= Ewangelisty
Kr.	= Króla.

Święta

€ Święta kościelne obowiązujące pod grzechem, w które należy wstrzymać się od pracy i wysłuchać mszy św. Taki sam obowiązek mają wierni we wszystkie niedziele roku.

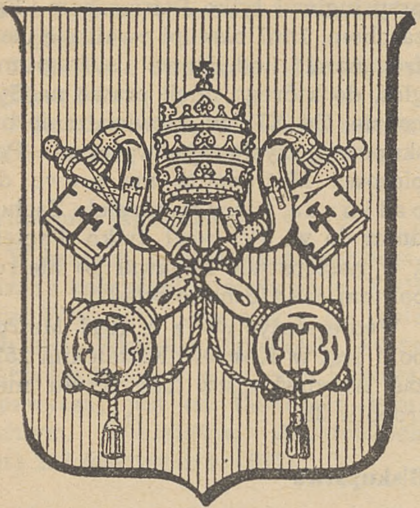
I Kl. Święta pierwszej klasy

II Kl. Święta drugiej klasy.

Uwaga: Stopnie świąt podano według rubryki archidiecezji Krakowskiej.

D. B.

Co o Kościele Świętym Katolickim każdy katolik wiedzieć powinien



Kościół katolicki jest instytucją przez Zbawiciela ustanowioną, która obejmuje wszystkich prawowiernych wyznawców Chrystusa Pana. Głową Jego widzialną na ziemi jest każdorazowy następca św. Piotra Apostoła na stolicy Biskupiej rzymskiej. Ojciec Święty jest Patriarchą Zachodu, Prymasem Italii, Arcybiskupem Metropolitą prowincji rzymskiej a zarazem suwerennym władcą Państwa Kościelnego, zwanego obecnie Miastem Watykańskim.

Ojciec Święty

Obecnie nam miłościwie panujący Ojciec Św. Eugenio Pacelli urodził się w Rzymie 2 marca 1876 r. Wyświęcony na kapłana w Rzymie dnia 2 kwietnia 1899, w Wiecznym Mieście również otrzymał namaszczenie na biskupa z rąk Papieża Benedykta XV, dnia 13 maja 1917 r. Obrany Papieżem 2 marca 1939 r. przyjął imię PIUSA XII; uroczysta jego koronacja odbyła się 12 marca 1939 r.

Ojciec Św. piastuje ponadto godność Opata starożytnego opactwa Trapistów w Tre Fontane i stoi na czele zarówno Św. Oficium, jak i dwóch S. Kongregacji: Konsystorza i Kościoła Wschcdniego. Jest również Opiekunem licznych zakonów.

Kardynałowie

Jako pomocników i doradców ma Ojciec Św. Kolegium Kardynałów. Wywodzą się oni z dawnych doradców papieskich, w skład których wchodziło 25 presbiterów rektorów 25 tytułów czyli parafii rzymskich, 7 diakonów regionalnych, 6 diakonów pałacowych i 7 biskupów z najbliższej okolicy Rzymu. Od r. 1150 stanowili Kardynałowie Święte Kolegium z Dziekanem na czele, który był zarazem biskupem Ostii. Od 1179 r. oni wyłącznie obierają Papieża. Od tego też mniej więcej czasu zaczęli być mianowani Kardynałami również i prałaci przebywający poza Rzymem. Kardynałowie mają pierwszeństwo przed Biskupami, Arcybiskupami i Patriarchami i posiadają prawo głosu na Soborach, nawet jeżeli nie są biskupami. Do w. XV nie przekraczali liczby 30. Papież Sykstus V powiększył ich ilość w r. 1588 do 70, w czym 6 Kardynałów-Biskupów, 50 Kardynałów-Presbiterów i 14 Kardynałów-Diakonów. Rzadko kiedy Św. Kolegium kardynalskie jest w komplecie; uzupełnia je Ojciec Św. na zebraniu Kardynałów, zwanym Konsystorzem.

Zawsze jednak 6 Kardynałów - Biskupów ma swe stolice w najbliższej okolicy Rzymu.

Patriarchaty

Od połowy wieku V niektórzy biskupi mieli tytuł Patriarchy. Byli to biskupi Rzymu, Konstantynopolu, Aleksandrii w Egipcie, Antiochii i Jerozolimy. Na skutek herezji, które powstały wkrótce potem, tytuł ów przywłaszczyli sobie biskupi odszczepieńcy. Podczas wojen krzyżowych wznowiono patriarchaty łacińskie w Konstantynopolu, Antiochii i Jerozolimie, które z biegiem czasu stały się tytularne tylko, albowiem kraje owe opanowane zostały przez innowierców. Dopiero Papież Pius IX wznowił patriarchat Jerozolimski w r. 1847, który istnieje dotąd i obejmuje Palestynę, Transjordanię i wyspę Cypr.

Po unii dokonanej z dysydenckimi patriarchami, niektórzy z nich zachowali ten tytuł. Istnieją przeto następujące patriarchaty obrządków wschodnich, katolickich:

Aleksandria, od 1824 (obrządek koptyjski),

Antiochia, do 1824 (obrządek Syryjski, Melchitów i Maronitów),

Babilonia, od 1553 (obrządek chaldejski),

Cylicja, od 1742 (obrządek armeński).

Ponadto powstały 4 nowe patriarchaty łacińskie: Wenecja (r. 1451), Indie Zachodnie (r. 1540), Lisbona (r. 1716) i Indie Wschodnie (r. 1886).

Ogółem jest obecnie 10 patriarchatów katolickich rezydencyjnych i 4 tytularnych. Patriarchowie tytularni przebywają przeważnie w Rzymie.

Metropolia

Metropolią nazywamy zjednoczenie kilku diecezji w prowincję kościelną. Prowincje te, istniały w Kościele Wschodnim od w. II, w Zachodnim zaś od w. IV. Metropolita miał za zadanie przewodniczyć Synodom prowincjonalnym, zatwierdzać biskupów obranych w poszczególnych diecezjach i święcić ich. Od w. VI nosi tytuł Arcybiskupa, który dawniej przysługiwał tylko Patriarchom i Egzarchom. Inni biskupi zwali się „sufraganami", od słowa „sufragium" głos, do którego mieli prawo na Synodzie. Od XIV w. zatwierdzanie biskupów przysługuje wyłącznie Papieżowi. Metropolita ma prawo do p a l i u s z a, który w kościele Zachodnim do w. IV nosił tylko Papież, a w następstwie nadawał go Metropolitom jako oznakę władzy.

Wedle statystyki z r. 1947 Metropolii jest w Kościele Katolickim 257, zaś Arcybiskupstw bez tytułu metropolii 38.

Biskupstwa

Wszyscy Biskupi są następcami Apostołów, choć jurysdykcja ich ogranicza się do obszaru diecezji. Pierwsi Biskupi ustanowieni byli przez Apostołów, następni zaś obierani przez wiernych oraz zatwierdzani przez Metropolitę. Od w. XI wyboru dokonywały same Kapituły katedralne, by uniemożliwić w ten sposób mieszanie się władzy świeckiej do spraw Kościoła. Od w. XIV mianowanie Biskupów przysługuje jedynie Papieżowi.

Każdy Biskup w obrębie swej diecezji stanowi o sprawach moralności i wiary i jest pierwszą instancją w sprawach karnych kościelnych. Wszyscy zaś zależą bezpośrednio od Papieża.

Obecnie Biskupstw liczy Kościół Katolicki Rzymski 1052 (według statystyki z 1947 r.).

Od początku istnieli również Biskupi „tytularni". Obecnie liczba ich wynosi 1.639. Pełnią oni zadania Nuncjuszów papieskich, Delegatów

i Wikariuszy Apostolskich, przydzielani są do pomocy w diecezjach, są Prałatami i Opatami *nullius*, czyli z jurysdykcją niezależną od diecezjalnej, oraz pełnią obowiązki Administratorów Apostolskich, będąc *ad nutum*, czyli na zawołanie Ojca Świętego.

Prałactw i Opactw *nullius* jest ogółem 53.

Administracji Apostolskich *ad nutum* Stolicy Świętej jest 12.

Wikariaty Apostolskie

W krajach, gdzie brak pełnej organizacji kościelnej istnieją od w. XVII tzw. Wikariaty Apostolskie. Na czele ich stoi Wikariusz Apostolski, który zarządza misjami w imieniu Papieża. Zazwyczaj jest on Biskupem tytularnym. Wikariatów Apostolskich jest 228 (statyst. z r. 1947).

Prefektury Apostolskie

Prefektura Apostolska jest niższym stopniem organizacji misyjnej. Prefekt Apostolski nie ma tytułu Biskupa. Prefektur Apostolskich jest 136 (statyst. z r. 1947).

Misje „sui juris"

Istnieją też poszczególne misje nie podlegające jeszcze Prefekturze ani Wikariatowi Apostolskiemu. — Misji takich jest 12 (statyst. z r. 1947).

W czasie swego pontyfikatu Ojciec Św. Pius XII do 31 grudnia 1947 utworzył 47 nowych siedzib Arcybiskupich i Biskupich, 12 biskupstw podniósł do rzędu Arcybiskupstw, jak również Arcybiskupstwami uczynił 100 Wikariatów Apostolskich w krajach misyjnych; do rzędu Biskupstw podniósł 4 Prefektury Apostolskie zaś 25 uczynił Wikariatami Apostolskimi. Utworzył 5 nowych Opactw i Prałactw nullius, 26 nowych Wikariatów Apostolskich i 29 nowych Prefektur Apostolskich. 6 Misji „sui juris" podniósł do rzędu Prefektur, a jedną tego rodzaju Misję nową otworzył (w Gwinei Portugalskiej).

Kustodia Ziemi Świętej

Od r. 1217 Ziemia Święta tworzy osobną Misję, czyli Kustodię, powierzoną Zakonowi św. Franciszka. W 75 lat po założeniu wszystkie klasztory Franciszkanów uległy zburzeniu, a zakonnicy zostali wymordowani przez Saracenów. Misja wznowioną została w 1333 r. przez Roberta króla Neapolu i odtąd zawiadywana jest dalej przez Franciszkanów. Na czele jej stoi Gwardian klasztoru na Górze Syjonu. Ma on prawo do oznak biskupich.

Szczegółowych statystyk misyjnych nie możemy podać, są bowiem w opracowaniu i podlegają ciągłym zmianom. Wiadomo np., że ilość wiernych podwoiła się w Afryce w ostatnim dziesięcioleciu. Z samej Nigerii nadchodzą wieści o 25.000 chrztów osób dorosłych w ciągu jednego roku.

Śwśw. Kongregacje

W dawnych wiekach wszelkie sprawy Kościoła załatwiała Kancelaria Apostolska. Z biegiem czasu jednak zakres jej działania rósł coraz bardziej, uniemożliwiając ich objęcie, przeto Papież Paweł III ustanowił w 1542 r. pierwszą Św. Kongregację Kardynałów dla spraw Wiary św. Pomnożone niebawem do trzech, Św. Kongregacje otrzymały z końcem XVI w. organizację podobną już do dzisiejszej, a dopiero Papież Pius X rozgraniczył w r. 1908 ich atrybucje administracyjne od karnych.

Dziś Św. Kongregacji Kardynalskich jest 11.

1. **Najwyższa Św. Kongregacja Św. Oficjum,** zajmuje się sprawami Wia-

ry i obyczajów. Do niej też należy nadzór nad wydawnictwami przeciwnymi wierze (tzw. Index) oraz sądownictwo w sprawach odstępstwa od wiary, innowierstwa, schizmy, profanacji Przenajśw. Sakramentu itd. Wszelkie jej postanowienia są tajne. Na czele jej stoi Ojciec Św. W skład doradców (konsultorów) wchodzą m. in. przedstawiciele różnych Zakonów i Zgromadzeń Kościelnych.

2. **Św. Kongregacja Konsystorza** opracowuje sprawy mające być poddane decyzji Konsystorza, czyli ogólnego Zgromadzenia Kardynałów. Papież Pius X włączył do jej zadań również rozpatrywanie spraw dotyczących Biskupów. Zajmuje się ona m. in. tworzeniem nowych diecezji i ich nadzorem (wyjąwszy diecezje podległe Św. Kongregacji Kościoła Wschodniego). Ona też rozpatruje sprawozdania składane co 5 lat przez Biskupów. Na czele jej stoi Ojciec Święty.

(W skład Św. Kongregacji Konsystorza wchodzi m. in. J. E. Ks. Kardynał Sapieha).

3. **Św. Kongregacja Kościoła Wschodniego** istnieje od 1862 r., a Papież Benedykt XV uczynił ją niezależną od innych Św. Kongregacji. Posiada ona nad Kościołem Wschodnim (czyli obrządków wschodnich) łącznie władzę podobną do tej, którą mają w Kościele Zachodnim (czyli obrządku łacińskiego) 3 Św. Kongregacje: Konsystorza, Soboru, Zakonników i Seminariów. Ma ona wyłączną jurysdykcję w niektórych krajach (Egipt wraz z półwyspem Synai, Erytrea i południowa Etiopia, Albania południowa, Bułgaria, Cypr, Grecja, Wyspy Dodekanezu, Iran, Irak, Liban, Palestyna, Syria, Transjordania, Turcja i Tracja turecka). Na czele Św. Kongr. Kościoła Wschodniego stoi Ojciec Św. (Do Św. Kongregacji Kościoła Wschodniego wchodzi m. in. J. E. Ks. Kardynał Sapieha).

4. **Św. Kongregacja Sakramentów** zajmuje się, jak nazwa wskazuje, tym wszystkim co dotyczy udzielania Sakramentów św. Udziela też niektórych dyspenz zastrzeżonych Stolicy Świętej.

5. **Św. Kongregacja Soboru** utworzoną została przez Papieża Piusa IV w 1564 r. dla czuwania nad interpretacją i stosowaniem uchwał Soboru Trydenckiego. Dziś czuwa ona nad dyscypliną kleru i wiernych, kieruje nauczaniem katechizmu, działalnością proboszczów, kanoników, bractw i zrzeszeń pobożnych, nad akcją katolicką i nad beneficjami, dobrami i dochodami kościelnymi. Do niej należy sprawdzanie aktów Soborów, Synodów prowincjonalnych i konferencji Biskupów.

6. **Św. Kongregacja Zakonników** — zajmuje się wszelkimi sprawami dotyczącymi Zakonów i Zgromadzeń Kościelnych.

7. **Św. Kongregacja Krzewienia Wiary** istnieje od r. 1622, a ma za zadanie krzewienie Wiary Św. na całej kuli ziemskiej. Podlegają jej kraje, w których nie została jeszcze utworzona zwykła administracja diecezjalna (za wyjątkiem spraw należących wyłącznie do Św. Oficjum i Św. Kongregacji Obrządków i Kościoła Wschodniego).

8. **Św. Kongregacja Obrządków** decyduje w sprawach kultu i prowadzi procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne sług Bożych. Do niej należą też sprawy kultu relikwii św.

9. **Św. Kongregacja Ceremonii** ustanawia ceremonie liturgiczne i nieliturgiczne Kurii Rzymskiej.

10. **Św. Kongregacja dla Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych.** Istnieje od 1814 r. a zajmuje się ustana-

wianiem, względnie podziałem diecezji, oraz mianowaniem Biskupów w wypadkach, gdy pociąga to za sobą pertraktacje z rządami państw odnośnych. Jej też podlegają sprawy Konkordatów zawieranych przez Stolicę Świętą z państwami.

11. **Św. Kongregacja Seminariów i nauk na Uniwersytetach.** Zapoczątkowana w 1588 r. zorganizowana została definitywnie przez Papieża Benedykta XV w 1915 r. Podlegają jej wszelkie Seminaria (wyjąwszy te, co znajdują się na terytoriach objętych przez Św. Kongregację Krzewienia Wiary i Kościoła Wschodniego) oraz wszystkie Uniwersytety Katolickie. Ona też czuwa nad średnim szkolnictwem katolickim.

(W skład jej wchodzi m. in. J. E. Ks. Kardynał Sapieha).

Od czasów Papieża Juliusza II istnieje ponadto specjalna Św. Kongregacja Kardynałów dla budowy Bazyliki Św. Piotra w Rzymie. Zajmuje się ona tym wszystkim, co się odnosi do zarządu Bazyliki.

Trybunały Kościelne

a) **Penitencjaria Apostolska.** — Od końca w. XII istniał urząd Kardynała Penitencjarza, który udzielał rozgrzeszenia w wypadkach zastrzeżonych Stolicy Świętej. Z biegiem czasu powstał Trybunał Penitencjarii dla rozpatrywania tych spraw. Zbiera się on dwa razy dziennie. Do niego należą też sprawy Odpustów.

b) **Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej.** — Już od wieku XIII posługiwali się Papieże urzędnikami, którzy przygotowywali akta do podpisu Ojca Św. Stały urząd Sygnatury Apostolskiej istniał od w. XV, a z czasem przeobraził się w Trybunał Kasacyjny. Pius X w 1909 ustanowił Sygnaturę jako Najwyższy Trybunał złożony z 6-ciu Kardynałów z Kardynałem Prefektem na czele. Benedykt XV przydał mu zaś w 1915 r. kolegium głosujących i referendarzy.

c) **Św. Rota Rzymska.** — Jeszcze w wieku XIII wszelkie procesy kościelne prowadziła Kancelaria Apostolska. Z czasem wyłoniono specjalne kolegium Kapelanów Audytorów dla przygotowania i sądzenia spraw podległych jurysdykcji Stolicy Świętej. Nazwa „Rota" pochodzi, jak się zdaje, od sali okrągłej, w której zasiadał Trybunał. Od r. 1472 Kapelanów Audytorów jest 12. W Św. Rocie sądzi kolejno po 3 Audytorów, jest ona sądem apelacyjnym dla spraw Kościelnych podległych Kurii Rzymskiej nie zastrzeżonych jurysdykcjom szczególnym, oraz dla Miasta Watykańskiego. Sądzi jednak też i sprawy 1-ej instancji zastrzeżone Stolicy Świętej, lub zlecone przez Ojca Świętego.

Urzędy przy Stolicy Świętej (w wyłączeniu urzędów Miasta Watykańskiego i urzędów pałacowych):

a) **Kancelaria Apostolska.** — Od najdawniejszych czasów stniał urząd notariuszów kościelnych, którzy zajmowali się sporządzeniem aktów papieskich. — Dziś Kancelaria Apostolska zajmuje się rozsyłaniem Bulli papieskich w sprawie beneficjów konsystorialnych, tworzeniem nowych diecezji i kapituł itp. Na czele jej stoi Kardynał Kanclerz.

b) **Dataria Apostolska.** Istnieje od w. XV, a zajmuje się ustalaniem daty aktów. Od w. XVII na czele jej stoi jeden z Kardynałów Pałacowych.

c) **Kamera Apostolska** — zajmuje się zarządem dóbr doczesnych Kurii Rzymskiej.

d) **Sekretariat Stanu.** — Powstał dla potrzeb korespondencji Papieży jako Sekretariat Apostolski. Od roku 1487 posiada 24 sekretarzy Apo-

stolskich. Nazwę Sekretariatu Stanu nosi od czasów Leona X, który jemu powierzył korespondencję z Nuncjuszami Apostolskimi ustanowionymi w tym czasie. Od 1644 na czele jego stał Kardynał Sekretarz Papieski, zwany od 1692 r. Kardynałem Sekretarzem Stanu. Papież Pius X podzielił go w 1908 r. na 3 działy:

Spraw Nadzwyczajnych,
Spraw Zwyczajnych,
Spraw Apostolskich.

Przedstawicielstwo Stolicy Świętej w innych krajach

a) **Przedstawicielstwo dyplomatyczne** — od najdawniejszych czasów mieli Papieże swych przedstawicieli na Soborach lub przy dworach panujących dla załatwiania spraw większej wagi. Od w. XI przedstawicielstwa te powierzali Kardynałom zwanym **Legatami „a latere"**. Z czasem niektórzy Arcybiskupi mieli sobie zwierzony stały urząd Legata związany z daną stolicą arcybiskupią. **Nuncjuszami** zwano biskupów, którzy mieli sobie powierzone załatwianie spraw określonych. Od w. XVI powstają stałe Nuncjatury Apostolskie w poszczególnych krajach natomiast Legatów wysyła Stolica Święta w wypadkach nadzwyczajnych. Dziś Nuncjusze mają zawsze tylko prawa Arcybiskupie, a urząd swój piastują przez czas krótki.

W 1948 roku istniały Nuncjatury Apostolskie w 42 krajach nie wyłączając Italii. Natomiast przy Stolicy Świętej akredytowano w tym czasie przedstawicieli 44 krajów.

b) **Delegacje Apostolskie.** Stolica Św. powierza nadzór nad niektórymi prowincjami kościelnymi Delegatom apostolskim. W 1948 było ich łącznie 23, a mianowicie:

5 podlegających Św. Kongregacji Konsystorza,
9 podlegających Św. Kongregacji Kościoła Wschodniego,
9 podlegających Św. Kongregacji Krzewienia Wiary.

Organizacja Kościoła w Polsce

Według dotychczasowych obliczeń statystyka Kościoła w Polsce z 1947 r. przedstawiała się następująco: 5 Archidiecezji 25 Diecezji i Administracji Apostolskich, 5.977 parafii, 22.799.000 wiernych.

Metropolia Gniezn.-Warszawska:

1. Archidiecezja Gnieźnieńska:
   Arcbp-Prymas Polski: . . . . . .
   Biskup Sufr.: Lucjan Bernacki.
2. Archidiecezja Warszawska:
   Arcbp-Prymas Polski: . . . . . .
   Bp Sufr.: Antoni Szlagowski.
   Bp Sufr.-Sekretarz Episkopatu: Zygmunt Choromański.
   Bp Sufr.-Wikariusz Generalny: Wacław Majewski.
3. Diecezja Chełmińska:
   Bp Ordynariusz: Kazimierz Kowalski.
4. Diecezja Włocławska:
   Bp Ord.: Karol Radoński.
   Bp Sufr.: Franciszek Korszyński.
5. Diecezja Lubelska:
   Bp Ord.: Stefan Wyszyński.
   Bp Sufr.: Zdzisław Goliński.
6. Diecezja Łódzka:
   Bp Ord.: Michał Klepacz.
   Bp Sufr.: Kazimierz Tomczak.

7. Diecezja Płocka:

Bp Ord.: Tadeusz Zakrzewski.
Bp Sufr:....

8. Diecezja Sandomierska:

Bp Administrator: Jan Lorek.
Bp Sufr.: Franciszek Jop.

9. Diecezja Siedlecka:

Bp Ord.: Ignacy Świrski.
Bp Sufr.: Czesław Sokołowski.

Metropolia Krakowska:

10. Archidiecezja Krakowska:
Książę Arcybiskup Metropolita: J. Em. Kard. Adam Stefan Sapieha.
Bp Sufr.: Stanisław Rospond.

11. Diecezja Częstochowska:

Bp Ord.: Teodor Kubina.
Bp Sufr.: Stanisław Czajka.

12. Diecezja Katowicka:

Bp Ord.: Stanisław Adamski.
Bp Sufr.: Juliusz Bieniek.

13. Diecezja Kielecka:

Bp Ord.: Czesław Kaczmarek.
Bp Sufr.: Franciszek Sonik.

14. Diecezja Tarnowska:

Bp Ord.: Jan Stepa.
Bp Sufr.: Karol Pękala.

15. **Metropolia Poznańska:**

Arcbp. Metropolita: Walenty Dymek.
Bp Sufr.: Franciszek Jedwabski.

16. **Arcbp. Metropolita:** Eugeniusz Baziak (rezyduje w Lubaczowie).

17. Diecezja Przemyska:

Bp Ord.: Franciszek Barda.
Bp Sufr.: Wojciech Tomaka.

18. **Arcbp. Metropolita:** Romuald Jałbrzykowski (rezyduje w Białymstoku).
Bp Sufr.: Władysław Suszyński.

19. Bp Sufr.: Dr Karol Niemira.

20. Diecezja Łomżyńska:

Bp Ord.: . . . .
Bp Sufr.: Czesław Rydzewski.

Diecezje zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej:

21. Diecezja Gdańska:

Administrator Apostolski: Ks. Inf. Dr Andrzej Wronka.

22. Diecezja Warmińska:

Adm. Apost.: Ks. Inf. Dr Teodor Bensz.

Administracje Apostolskie na Ziemiach Odzyskanych:

23. Administracja Ap. Kamińska, Lubuska i Prałatura Pilska:

Adm. Apost. Ks. Inf. Dr Edmund Nowicki (rezyduje w Gorzowie).

24. Administracja Wrocławska:

Adm. Ap.: Ks. Inf. Dr Karol Milik.

25. Administracja Opolska:

Admin. Ap.: Ks. Inf. Dr Bolesław Kominek.

Dr Jan Lankau

Wiadomości o Polsce współczesnej



Położenie, granice, obszar i ludność

Polska leży w środkowej Europie, pomiędzy 54°50' a 49°01' północnej szerokości geograficznej i pomiędzy 14°5' a 24°19' wschodniej długości od Greenwich. Rozciągłość jej z południa na północ wynosi 5°30', co odpowiada 649 km, a z zachodu na wschód 10°14', co odpowiada 703 km, liczonym na równoleżniku 52.

Długość granic wynosi 3566 km, w czym z ZSRR 1321 km, z Czechosłowacją 1292 km a z Niemcami 456 km. Reszta 497 km przypada na granicę morską. Wskutek zmian terytorialnych po drugiej wojnie światowej, Polska przesunęła się o 197 km na zachód.

Obszar Polski wynosi 311.730 km² i obejmuje ziemie dawne (210.787 km²) b. Wolne miasto Gdańsk (1.893 km²) i ziemie odzyskane (100043 km²). Umową podpisaną w Moskwie dnia 16 sierpnia 1945 r. odstąpiła Polska republikom Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej swe ziemie wschodnie, zamieszkałe w przeważnej części przez mniejszości narodowe, otrzymała zaś na mocy decyzji konferencji jałtańskiej i poczdamskiej Warmię i Mazury, oraz dawne ziemie piastowskie na zachodzie, w oparciu o granicę na Odrze i Nysie.

Obecnie jest Polska państwem narodowościowo zupełnie jednolitym, gdyż poza Żydami, których liczba szacowana jest na 150000, nie posiada żadnych mniejszości. Niemcy, których w lutym 1946 r. było jeszcze 2,288.300, zostali wszyscy wysiedleni.

Ludność Polski wedle spisu z dnia 14. II. 1946 wynosi 23,929.800 osób. Kobiet jest o 2 mil. więcej, niż mężczyzn. Na wsi mieszka 16 mil. osób a w miastach 8 mil. Na 1 km² wypada 77 osób.

Polska jest krajem przeważnie nizinnym, opartym na południu o linię Karpat a na zachodzie na pograniczu Czechosłowacji o Sudety.

Najważniejszymi rzekami polskimi są: Wisła, Odra, Warta i Bug, najwyższymi wzniesieniami: Rysy 2.504 m i Świnnica 2.306 m w Tatrach, Babia Góra 1.725 m w Beskidach zachodnich i Śnieżka 1.603 m w Karkonoszach.

Powierzchnia lasów w Polsce wynosi 70,831.000 ha.

Bogactwa naturalne

Polska pod względem zasobów zajmuje czołowe miejsce w Europie. Przed wojną światową wydobycie węgla wynosiło 1 miliard 300 milj. ton, z czego na Europę wypadało 55% a na Polskę z jej produkcją 26 milj. ton 5%. Obecnie po przyłączeniu nowych terenów śląskich zapasy węgla polskiego szacowane są na 75

miliardów ton. Największe pokłady węgla kamiennego znajdują się na Śląsku, koło Katowic, Bytomia, Gliwic, Zabrza, Pszczyny i w zagłębiu dąbrowskim. Na Dolnym Śląsku koło Wałbrzycha i Nowej Rudy.

Rudy żelazne występują w paśmie wieluńsko-krakowskim i wzdłuż pasma gór świętokrzyskich (Ostrowiec, Starachowice), złoża rudy ołowianej i cynkowej na Górnym Śląsku i w p. chrzanowskim i olkuskim. Złoża soli w Wieliczce, Inowrocławiu, w Szuninie, Bochni i innych kopalniach szacowane są na 6 miliardów ton.

Szybów ropowych i gazowych posiadamy 2600, zatrudniających 7600 pracowników. Produkcja roczna ropy wynosi 140.000 ton, czyli 30% zapotrzebowania.

Posiadając blisko 500 km wybrzeża może Polska w większym niż dotąd zakresie eksploatować morze, organizować połowy śledzi, łososi, szprotów i dorszy.

Podział administracyjny

Stolicą Polski jest Warszawa, odbudowująca się obecnie w rekordowym tempie po zniszczeniach wojennych, dokonanych przez Niemców w 1944 r.

Administracyjnie dzieli się Polska na: Miasto stoł. Warszawę, woj. warszawskie, miasto Łódź, woj. łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie, olsztyńskie, gdańskie, pomorskie, szczecińskie, poznańskie, wrocławskie, śląskie, krakowskie i rzeszowskie.

Powiatów mamy 299, miast 703 a gmin wiejskich 3006.

Ustrój, konstytucja. Organy ustawodawcze i wykonawcze

Punktem wyjścia dla porządku prawnego, istniejącego obecnie w Polsce są: Manifest z dnia 22 lipca 1944 Polskiego Kom. Wyz. Narodowego, Ustawa z dnia 11 września 1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych, restytuowana Konstytucja z dnia 17 marca 1921, wyniki referendum z dnia 30 czerwca 1946 i Ustawa z dnia 4 lutego 1947 o wyborze Prez. R. P. Dnia 19 lutego 1947 Sejm ustawodawczy uchwalił tzw. małą konstytucję, która ma stanowić prowizorium, aż do chwili opracowania nowej konstytucji.

Mała konstytucja przewiduje Sejm jednoizbowy, złożony z 444 posłów, jako ciało ustawodawcze i kontrolne, wybrane na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania.

Prezydenta R. P. wybiera Sejm na lat 7. Sprawuje on władzę przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników, mianuje i odwołuje Prezesa Rady Min. i ministrów, jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, podpisuje ustawy i zarządza ich ogłoszenie, reprezentuje państwo na zewnątrz, zawiera umowy z innymi państwami i jest przewodniczącym Rady Państwa, nowej instytucji, wprowadzonej przez małą konstytucję.

Naczelnym organem w zakresie władzy wykonawczej jest rząd. Sądownictwo jest niezależne, z tendencją wprowadzenia do sądów przedstawicieli społeczeństwa, jako ławników.

Prawa i obowiązki obywatelskie określa uroczysta deklaracja sejmowa, gwarantująca obywatelom: równość wobec prawa, nietykalność osobistą, ochronę życia i mienia, wolność sumienia i wyznania, prawo do nauki i wolności badań naukowych, wolność prasy, słowa, stowarzyszeń i zebrań, prawo wybierania i wybieralności do organów władz państwowych, nienaruszalność mieszkania, tajemnicę korespondencji, prawo wnoszenia skarg i podań do właściwych organów państwowych, prawo do pracy i wypoczynku, prawo ko-

rzystania z ubezpieczeń społecznych, opiekę nad rodziną, oraz matką i dzieckiem, ochronę zdrowia i zdolności do pracy.

Ustrojowo należy Polska do demokracyj ludowych, realizujących program przebudowy państwa, drogą radykalnych reform, mających na celu uspołecznienie produkcji. Dekret o reformie rolnej z dnia 6 września 1944 zlikwidował wielką własność ziemską, oddając ziemię w ręce małorolnych, bezrolnych i służby folwarcznej. Drugim ważnym pociągnięciem w dziedzinie przebudowy życia gospodarczego była ustawa z dnia 3 stycznia 1946 o przejęciu przez państwo za odszkodowaniem, podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, która oddała w ręce państwa wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające więcej, niż 50 osób.

Życie gospodarcze

Zespolenie pod zarządem państwowym najważniejszych kopalń, hut, fabryk i wytwórni pozwoliło na opracowanie racjonalnego planu gospodarczego, uchwalonego dnia 21 września 1946 r. a obejmującego okres od 1 stycznia 1946 do 31 grudnia 1949 r.

Poszczególne gałęzie wytwórczości podległe są następującym centralom: węglowego, hutniczego, materiałów budowlanych, przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, paliw płynnych, chemicznego, włókienniczego, papierniczego, skórzanego, cukrowniczego, spożywczego, fermentacyjnego, konserwowego, energetycznego, zakładów graficznych, przemysłu zbrojeniowego i dyrekcji lasów państwowych.

Ogółem było w 1946 czynnych w Polsce 144390 zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, oraz 220479 przedsiębiorstw handlowych, należących do państwa, spółdzielni i osób prywatnych. Rok 1948 przyniósł bardzo wysoki wzrost produkcji sektoru państwowego. I tak w pierwszym półroczu wyprodukowano węgla 33.4 mil. ton, to jest o 6.2 mil. ton więcej, aniżeli w analogicznym czasie w 1947. Produkcja maszyn rolniczych wyniosła 257.000 sztuk, to jest o 100.000 więcej, niż w roku ubiegłym, żarówek wyprodukowano 7,836.000 sztuk, tkanin bawełnianych 160.413 tys. metrów, wełnianych 20.700 tys. m., papieru 117.8 tys. ton, obuwia 4 mil. par itd.

W dziedzinie wytwórczości rolniczej rok 1948 był przełomowym, gdyż osiągnęliśmy na tym odcinku samowystarczalność gospodarczą, to znaczy, że nie będziemy już potrzebowali sprowadzać płodów rolnych z zagranicy. W roku zaś 1949 znikną zupełnie odłogi.

Te osiągnięcia gospodarcze sprawiły, że ceny mają u nas tendencje zniżkowe, że waluta jest ustabilizowana a równowaga budżetowa zachowana, pomimo, że olbrzymie sumy idą rok rocznie na odbudowę.

Sprawy oświatowe i kulturalne

W roku szkol. 1946/7 było w Polsce: 3755 przedszkoli z 5584 nauczycielami i 203007 uczniami, 20099 szkół powszechnych z 72445 nauczycielami i 3257459 uczniami, 757 szkół ogólnokształcących, gimnazjów i liceów z 10978 nauczycielami i 225285 uczniami, 667 szkół zawodowych dokształcających z 101129 uczniami i 26 szkół wyższych z 2534 profesorami, 4343 siłami pomocniczymi i 81362 uczniami.

W roku 1948 została zapoczątkowana nowa przebudowa szkolnictwa ogólnokształcącego. Z dniem 1 września bowiem państwowe gimnazja i licea ogólnokształcące, po połączeniu z odpowiednią ilością szkół powszechnych, uległy przekształceniu

na jednolite szkoły ogólnokształcące stopnia podstawowego i licealnego, obejmujące 7 klas szkoły podstawowej i 4 klasy licealne.

Na polu opieki nad sztuką państwo polskie zdziałało w ostatnich latach bardzo wiele. Trzeba było na tym odcinku odbudowywać wszystko niemal od nowa, gdyż ofiarą dewastacji padły muzea, teatry, biblioteki i zabytki. Ze 130 muzeów uległo całkowitemu zniszczeniu 17, muzea poznańskie poniosły 70% strat, warszawskie 65% a krakowskie 36%. Straty w zabytkach wyrażają się cyfrą 12 miliardów złotych przedwojennych.

Prawie wszystkie teatry w Polsce są już upaństwowione, bądź umiastowione. Także w rękach państwa znajduje się produkcja kinematograficzna i eksploatacja kin, których mamy 807 stałych i 37 objazdowych.

Teatrów zawodowych jest 83, orkiestr zawodowych 26, przeważnie symfonicznych, operowych i kameralnych.

Powoli mecenat nad sztuką obejmują masy pracujące, oraz państwo, fundując nagrody literackie i artystyczne, zakupując dzieła sztuki i zapewniając intelektualistom stałą opiekę materialną i moralną.

Gospodarka na Ziemiach Zachodnich

Największy wkład swej pracy uczyniła Polska w Ziemie Odzyskane. Uwidocznił nam ją bilans dorobku w postaci „Wystawy Ziem Odzyskanych" (WZO), obrazującej dorobek trzyletniej gospodarki.

Na pierwsze miejsce wysuwał się problem zaludnienia. Połacie, które w 1939 r. zamieszkiwało 8.110 tys. ludności, a w tym 1.482 tys. narodowości polskiej, zostały jeszcze przed objęciem ich przez administrację polską w większej mierze opuszczone przez niemców, tak iż przymusowej repatriacji podległo zaledwie 2 miliony niemców. Przy rozumnej regulacji ruchów ludnościowych wprowadzono na Ziemie Odzyskane 4.5 miliona polaków, co razem z pozostałymi autochtonami dało według statystyki z dnia 1. I. 1948 r. 5.242 tys. ludności.

Najważniejsze jest jednak to, czego dokonał osiedlony rolnik i robotnik. W dziale rolnictwa z ogólnej ilości pola ornego 1 milion ha zagospodarowują „Państwowe Nieruchomości Ziemskie", resztę zaś tj. 6.2 mil. ha pola ornego orzą pługi polskiego rolnika. Gdy wśród działań wojennych 123 tys. (27%) zagród wiejskich uległo zniszczeniu, to połowa z tego została już odbudowana. Tempo odbudowy zostanie jeszcze przyspieszone, jeśli weźmie się pod uwagę przyszły przyrost ludności na roli o 3.4 milionów.

Państw. plan inwestycyjny przyjął na siebie w pierwszym rzędzie odbudowę przemysłu. By zrozumieć, jak trudnym był start gospodarki polskiej dla odbudowy przemysłu, należy wiedzieć, że jeżeli wartość przemysłu Ziem Odzyskanych w r. 1939 oceniano na 12.9 miliarda zł przedwojennych, to w chwili przejęcia go przez Polskę miał on wartość 5 miliardów, 33% przedwojennej wartości. Na tle tych danych można dopiero zważyć bilans naszej pracy. W sierpniu 1945 r. uruchomionych zakładów przemysłowych było zaledwie 413, natomiast w sierpniu 1947 r. liczba ich wynosiła już 1215. Proporcjonalnie wzrosła również w tym czasie liczba zatrudnionych z 75 tys. do 304.

Odrodzone państwo polskie wykazało tutaj całą prężność i intensywność we wszystkich innych niemniej ważnych odcinkach pracy, jak w budownictwie, górnictwie, energetyce i handlu.

Karmelita bosy

KARMEL

(Historia, duch i wprowadzenie do Polski)



Nadmorską część Palestyny przecina łańcuchowy masyw górski oznaczany przez geografów starą nazwą „Karmel". Oddzielając na północ dolinę Ezdrelon a na południe płaskowzwyż Judei wciska się lekko wysuniętym cyplem w Morze Śródziemne. Bujna roślinność i rozmaitość okolicy, dolinki i groty urządziły to miejsce jakby szczególnie na ustronie dla wielkich samotników.

Nic dziwnego, iż miejsce to spodobało się krzyżowcowi Bertoldowi, rycerzowi z Limoges we Francji, który ok. r. 1150, przeszedłszy zbrojnym orężem Antiochię i całą Palestynę, zatrzymał się tutaj z kilkoma towarzyszami, by zaciągnąć się w szeregi tamtejszych pustelników.

Następca jego w godności generała zakonu, św. Brokard, skupiał już około siebie tylu towarzyszy, iż okazała się potrzeba odpowiedniego zorganizowania ich życia. W tym też celu otrzymał w r. 1205 od św. Alberta patriarchy Jerozolimskiego regułę, która określiła im ściślej sposób życia i uformowała w zakon.

Reguła ta nie tyle stanowiła nowy zakon, ile nawiązywała do tradycji miejsca. Regułodawca przypomniał „Braciom mieszkającym na Górze Karmelu, u źródeł Eliasza" owego płomiennego proroka, który mieszkał tamże 9 wieków przed Chrystusem, gdzie ukrywał się i skąd czynił wypady apostolskie. Toteż św. Eliasza uważa Karmel za swego duchowego Ojca.

Św. Eliasz, ten wielki prorok, gromadził wokół siebie na Karmelu uczniów i razem z nimi oddawał się ostremu i surowemu wśród samotności życiu. Umartwienie, nieustanna modlitwa, posty, żywa wiara w nieograniczoną wszechmoc Boga, najżarliwsza gorliwość o Jego chwałę i niezmordowana pracowitość nad rozkrzewieniem cnót wśród narodu wybranego cechowały jego życie.

Tak więc Góra Karmel stała się kolebką Zakonu Karmelitańskiego. Idea św. Eliasza wykołysana poszumem przybrzeżnych fal, wypielęgnowana w górskich jaskiniach spowitych leśnym mrokiem, przejęta została przez jego towarzyszy, tzw. „uczniów prorockich", którzy po śmierci św. Eliasza prowadzili tamże nadal surowy tryb życia.

Stąd też rozeszli się późniejsi Karmelici po całym świecie. Bezpośrednim powodem było prześladowanie ze strony nieprzyjaciół państwa rzymskiego tj. Persów. Palestyna była jedną z najdalej wysuniętych części imperium rzymskiego i stąd była narażona na ciągły niepokój i napady ze strony barbarzyńców. Z tego to więc powodu jak i klęsk epidemicz-

nych zakon ten przeniósł się do Europy, najpierw do Irlandii, Szkocji, Hiszpanii a później do Włoch, Niemiec i innych krajów.

W Europie dochodzi Zakon do świetnego rozkwitu. Ale podobnie jak i najpiękniejsze kwiaty więdną, jeśli im zabraknie słońca i wody, Zakon karmelitański z powodu zewnętrznych trudności przeszedł okres upadku i obniżenia się obserwy zakonnej, co pociągnęło za sobą rozłam na dwie gałęzie: tych co z biegiem czasu przyjąwszy reformę, powrócili do dawnej ostrości, zwanych Karmelitami bosymi i tych, którzy nadal zachowali złagodzoną regułę, zwanych Karmelitami trzewiczkowymi.

Do Polski przybyli Karmelici bosi w roku 1605. Okazją rozszerzenia się Zakonu karmelitańskiego we wschodnich połaciach Europy było poselstwo Stolicy świętej do Persji, składające się z członków tegoż Zakonu. W roku 1604 bowiem Klemens VIII wysłał Kramelitów bosych w poselstwie do króla Persji a zarazem powierzył im założenie misji w tymże państwie. Gromadka synów św. Teresy, reformatorki Karmelu, składająca się z trzech Ojców jako posłów, wykreśliła plan podróży obierając drogę przez Polskę i Moskwę.

Z powodu jednak wojny domowej w Wielkim Księstwie Moskiewskim zmuszeni byli dłuższy czas zatrzymać się w Polsce. Miłość Matki Najśw. wyrażająca się w rozszerzaniu Szkaplerza św., umartwienie, ubóstwo przebijające się w ich grubych habitach i bosych nogach, skromność anielska bijąca z całej ich postawy zdobyła im wśród dygnitarzy świeckich i kościelnych wielu wielbicieli.

Toteż nic dziwnego, że Senat wysłał legatów do Rzymu, gdzie w tym czasie tj. w r. 1605 odbywała się Kapituła generalna, z prośbą o przysłanie zakonników do Polski. Przychylono się do powyższej prośby i wysłano na tę fundację trzech Ojców i jednego brata. 28 listopada stanęli Karmelici bosi w Krakowie przyjmowani zewsząd z wielką radością, witani przez samego króla i dygnitarzy.

Na razie klasztor i kościół zbudowano z drzewa pod kierunkiem budowniczego Justimontiego Włocha. Całą zaś fundację poświęcili Ojcowie na cześć i chwałę N. P. Niepokalanej i pod Jej też wezwaniem założyli przy nim pierwszy nowicjat (dziś kościół i szpital św. Łazarza).

Karmel w Polsce począł się pięknie rozwijać. Nowicjat M. N. Niepokalanej na Wesołej zapełniał się młodzieńcami, pochodzącymi z różnych warstw społeczeństwa, nie wyłączając i szlachty magnackiej. Dlatego w niespełna piętnaście lat można było już przystąpić do utworzenia osobnej prowincji polskiej, którą w roku 1618 oddzielono od włoskiej.

Odnośnie do celu i powołania Karmelitów, to na pierwszym planie stoi modlitwa. Praca na zewnątrz o tyle tylko zajmuje ich uwagę, o ile tego wymaga chwała Boża lub miłość bliźniego. Wówczas zapaleni gorliwością jak św. Prorok Eliasz oddają się jej całą duszą.

Przygotowani przez życie bogomyślne głoszą kazania, pomagają świeckim księżom, zakładają domy misyjne: Głębokie, Berdyczów, Wiśniowiec, Kamieniec Podolski, Kupino itd. około 30 klasztorów. Aby zaś tego ducha bogomyślności i kontemplacji nie zatracić, zgodnie z postanowieniami przepisów zakonnych wybudowali w Czernej, niedaleko Krakowa, erem czyli pustelnię, w której zakonnicy po dniach pracy i upału odświeżali się na duchu, pomnażali się w miłości Bożej.

Fundatorką tego klasztoru była hrabina z Tęczyna Agnieszka Firlejowa. Zapoznawszy się z Zakonem

karmelitańskim, postanowiła mu wznieść w swych dobrach pustelnię, co też w kilka lat tj. od roku 1628 do 1633 uskuteczniła.

Pustelnia otoczona była wysokim murem, w obrębie zaś tej samotni wybudowane były oddzielnie kaplice-pustelnie, gdzie zakonnicy spędzali czas Adwentu, W. Postu i rekolekcji. Początkowo były tylko trzy pustelnie, z biegiem czasu liczba ich wzrosła do kilkunastu, których ruiny jeszcze dziś oglądać można.

Klasztor zaś przetrwał wszystkie dziejowe burze jak napady Szwedów, Tatarów, Kozaków czy Węgrów. Nie obeszło się wprawdzie bez rabunków i rekwizycji, ale Opatrzność czuwała nad klasztorem tak, iż to wszystko nie tylko nie podcięło słabej jeszcze egzystencji, ale przeciwnie uodporniło go na dalsze przeciwności i prześladowania.

Tryb życia i regulamin pustelni, który przetrwał 200 z górą lat, był twardy i surowy. O północy na głos dzwonu zbierali się zakonnicy, aby odmówić Jutrznię. Każdej nocy śpiewali uroczyście Te Deum. Po półgodzinnym rozmyślaniu udawano się na krótki spoczynek. Wstawano przed godziną piątą. Cały dalszy zaś dzień spędzano na pracy fizycznej, lub na modlitwie.

Wszystko w pustelni zmierzało do jednego tylko celu, do ciągłego obcowania z Bogiem. Samotni, światu nieznani, dokonywali wielkiego dzieła uświęcenia dusz własnych, ciągłymi zaś umartwieniami, modlitwą i ofiarą przepraszali Boga za grzechy świata i upraszali ludzkości potrzebne łaski. Cisza zaś i spokój, jakie panowały w tym samotnym ustroniu, piękno przyrody dopomagało na skrzydłach modlitwy wznieść się do Boga i rozpamiętywać tajemnice Jego.

Po rozbiorze Polski i po kasatach zakonów przez rządy zaborcze, był to jedyny klasztor karmelitański, jaki ostał się na ziemiach polskich. Oderwany jednak od łączności z resztą zakonu, przestał istnieć jako erem, podupadł nawet dyscyplinarnie i duchowo. Dopiero w r. 1880 O. Józef od św. Gabriela przez ponowne nawiązanie łączności z Karmelem na Zachodzie i sprowadzeniu kilku ojców, zaprowadził w nim reformę. Jako świeże z ożywionego pnia latorośle wyrosły fundacje w Wadowicach (r. 1889) i w Krakowie (1909). W r. 1920 formuje się Karmel polski w oddzielną semiprowincję a wkrótce w prowincje i z wolna odzyskuje swe dawne placówki.

Druga wojna światowa sparaliżowała ten rozwój. Obecnie Karmel Polski posiada 10 domów. Kraków (Rakowicka 18 — kolegium teologiczne, przeorat), Lublin (Św. Ducha 14 — przeorat), Przemyśl (Szewczenki 1 — przeorat), Czerna (p. Krzeszowice — nowicjat, przeorat), Wadowice (kolegium filozoficzne — przeorat), Poznań (Plac Działowy 2 rezydencja), Warszawa (Racławicka 31 — rezydencja, dom prowincjalny), Wadowice (Małe seminarium), Łódź-Radogoszcz (Liściasta 9 — rezydencja), Wrocław (Olbińska 1 — rezydencja).

Na ogólną liczbę 3.128 profesów całego zakonu prowincja polska liczy 130 członków zobowiązanych ślubami zakonnymi.

Na braci zakonnych donatów może przyjmować każdy dom-przeorat.

Z prośbą o przyjęcie na kleryka, po ukończeniu gimnazjum należy się kierować: Klasztor OO. Karmelitów Bosych, Czerna, poczta Krzeszowice. W celu natomiast ukończenia gimnazjum z zamiarem poświęcenia się służbie kapłańskiej w zakonie, przyjmuje: Małe Seminarium Duchowne, OO. Karmelici Bosi, Wadowice.



E. Estreicherowa

Dlaczego trzeba być dobrze wychowanym?

W ostatnich czasach dużo się czyta i mówi o „dobrym wychowaniu". Powstały pisma podające reguły obcowania z bliźnimi, drukuje się nawet książki z „przepisami na codzień", a rodzice i wychowawcy niemało się trudzą, ażeby powierzoną im młodzież naprawdę „dobrze wychować".

Mimo tych usiłowań słyszymy często głośne alarmy, iż brak dobrego wychowania nie tylko u dzieci, lecz nawet wśród dorosłych. W czym leży przyczyna tego zła? Jak usunąć ten duży brak naszego skądinąd kulturalnego społeczeństwa? — Przede wszystkim w tym, iż często nie rozumiemy lub rozumiejąc nie doceniamy potrzeby dobrego wychowania. Bez wychowania nie można być człowiekiem społecznym, ani człowiekiem dobrym, ani człowiekiem kulturalnym.

Człowiek istotą społeczną

„Nie dobrze być człowiekowi samemu", powiedział Bóg w raju do Adama i dlatego stworzył mu towarzyszkę życia. Bóg widział, iż człowiek-jednostka nie jest samowystarczalny, iż do życia szczęśliwego potrzebuje on istoty do siebie podobnej. Z tego wynika, że współżycie z innymi ludźmi — i więcej jeszcze — umiejętność współżycia, jest tak dawnym zagadnieniem jak istnienie ludzkości. A skądże może wynikać umiejętność współżycia jak nie z dobrego wychowania w całym tego słowa znaczeniu?

Współżyjąc z bliźnimi mamy ciągłą potrzebę dostosowywania się do innych lub nawet ustępowania innym, aby obie strony były zadowolone. Reguły normujące ten wzajemny stosunek, od dawien dawna przyjęte przez ludzi, nazywamy przepisami dobrego wychowania. Takimi są np. przepisy nakazujące od pewnej godziny wieczornej ciszę, zabraniające śmiecenia ulic, podchodzenia do kas biletowych w należytym kierunku, wsiadanie i wysiadanie z tramwaju wedle oznaczonych tablic itd. Zdawać się może niektórym osobom, że to przesada, a jednak dokładność w tych na pozór małych rzeczach, stanowi wiele o należytym porządku danego miasta, a nawet kraju. Za granicą np. nieznane jest „pchanie

się" albo tzw. „dolepianie się" w ogonkach (które też podczas wojny tam zaistniały), gdyż każdy rozumie, że dobro ogółu, szybkość otrzymania miejsca lub towaru zależy od ładu, w jakim ludzie podchodzą do celu.

Dobre wychowanie jest dowodem miłości bliźniego i wyrobienia wewnętrznego

Wszelkie „ustępowanie" pierwszeństwa innym, czy to ludziom starszym czy słabszym, czy będącym na wyższym stanowisku, jest nie tylko nakazane przez dobre wychowanie, ale przede wszystkim przez wolę Bożą, jako dowód miłości bliźniego. Dziś egoizm jest tak silnie rozwinięty wśród dzieci i dorosłych, że ciągle można obserwować wypadki publiczne złego wychowania. Należy więc koniecznie wpajać w społeczeństwo, że są osoby, miejsca i warunki, w których musimy siebie usunąć na drugi plan, zapominać o naszych zachciankach, a stosować się tylko do warunków i otoczenia. Nie można np. w kościele w towarzystwie starszych siedzieć niedbale, z nogami rozłożonymi lub rękoma w kieszeni, nie można pozwolić starszym dźwigać za nas pakunków; nawet przy chodzeniu po ulicy należy przez szacunek ustępować starszym i niewiastom po prawej stronie itp.

Dobre wychowanie jest oznaką kultury

Najwyższą zdobyczą życia społecznego to wyrobienie ludzi do zgodnego i miłego ze sobą obcowania. I nie można sobie wyobrazić pełnej cywilizacji bez owej umiejętności prowadzenia życia towarzyskiego. Gdy zdobycz ogólna ludzkości, wznoszącej się ciągle na wyższy stopień życia, przechodzi na naszą osobistą własność, wtedy stajemy się ludźmi kulturalnymi.

Stosunki społeczne istniejące od wielu wieków, tak się ułożyły, że z miarą postępu i wiedzy i sztuki wytworzyło się to co dziś nazywamy kulturą, a co nie jest czymś innym, niż dobrym wychowaniem. Człowiekiem kulturalnym nazywamy nie tylko tego, kto zdobył stopień naukowy, wynalazł lub napisał coś wiekopomnego, ale także tego, kto umie niejako zatrzeć swoją osobowość i zastosować się we wszelkich okolicznościach do ogólnie przyjętych norm.

Może to dotyczyć zachowania się w domu własnym, w szkole, w biurze, na ulicy, w podróży, na większym zebraniu lub przyjęciu. W każdej okoliczności obowiązuje człowieka kulturalnego odpowiednia wstrzemięźliwość np. języka, nie obrażanie cudzych uczuć i poglądów, zachowywanie się i ubieranie się estetyczne, a przede wszystkim czyste, zachowanie przepisów przyzwoitości, szczególnie w miejscach publicznych. Wszystko to wymaga choć małego zaparcia się siebie. Bez pracy jednak nad sobą nie staniemy się ludźmi kulturalnymi ani nie stworzymy narodu kulturalnego. Dla dobra kraju, dla opinii naszej Polski starajmy się przyswajać we wszystkich dziedzinach życia przepisy dobrego wychowania, ażeby kulturę zubożałą przez wojnę znowu podnieść na wyżynę, na której Polska jaśniała przez całe wieki.

O. Otto, Karmelita bosy

Oblicze człowieka religijnego

Syn Boży zszedł na ziemię i wmieszał się między ludzkość, aby wnieść w nią nowy ferment. Ten ferment; który ją porusza, burzy i niepokoi to — nowe życie. Chrystus przyjąwszy naturę ludzką wszczepił się w zmurszały i obumierający pień ludzkości, aby ją nowym życiem obdarzyć.

Życie chrześcijańskie to życie głębokich przekonań, życie miłości Boga i ludzi, życie wzniosłe etycznie. Czy my prowadzimy takie życie? czy je rozumiemy? jego sens? jego cel? jego piękno?

Bądź człowiekiem głębokich przekonań religijnych.

Chrześcijanin wykazuje swą religijność w pierwszym rzędzie niezłomnym przekonaniem w to, co wierzy. Mówi sobie najpierw: Wiem, komum uwierzył; wiem, w co wierzę; wiem, dlaczego wierzę; moja wiara jest rozumna. Podkładem religijności takiego człowieka jest nie słabe uczucie lecz zdrowa myśl.

Wie on, że Bóg mógł się objawić ludziom, i że w rzeczywistości się objawił, najpierw w Starym Testamencie przez usta Proroków, a następnie w Nowym w osobie Jezusa Chrystusa. Z ust Chrystusa dowiedzieliśmy się, jak dobrym jest Bóg — Ojciec, który choć jest szczęśliwy ze swym Synem we wspólnocie Ducha Świętego, przecież i nas do współudziału w tym szczęściu podnosi przez Łaskę.

Chrześcijanin prawdziwie godny tego imienia, oświecony jest w tym wszystkim, czego nauczał Chrystus, i posłany do nauczania Jego Kościół. Zna dogmaty, ich znaczenie, wpływ na życie. Prawdy wiary stanowią skarby jego umysłu. Posiada zatem wszelkie dane do prowadzenia wyższego życia intelektualnego. Może swobodnie rozłuszczać prawdy dogmatyczne i odnajdywać w nich coraz nowsze światło. Równocześnie pomimo niewzruszalności tych prawd nie czuje się nimi wcale skrępowany w swych badaniach naukowych nad stworzeniem. Nauka i wiara nie mogą się sobie nawzajem sprzeciwiać, albowiem jednej i drugiej twórcą jest Bóg.

Rozwijajmy w sobie wiarę, uświadamiajmy sobie coraz jaśniej to, w co wierzymy, a nasza wiara będzie nas coraz więcej umacniała. Będzie skałą, o którą wsparci staniemy się niezłomni.

Bądź człowiekiem kochającym.

Chrześcijanin światłej wiary jest równocześnie człowiekiem o sercu ogarniętym miłością ku Bogu i ludziom — dzieciom Bożym. Miłość Boża nade wszystko! Miłość to pełnia prawa! Kochaj Boga i rób co chcesz! — wołają wielkie umysły naszej religii.

Nie wstydźmy się zatem być ludźmi gorąco kochającymi swego Boga. Czyż dziecko wstydzi się uczuć swoich względem ojca? A jednak tak dużo jest ludzi, którzy są zimni w stosunku do Boga. Ich serce ogarnia skurcz wewnętrznego zlodowacenia. Kochaj Boga! To twój Ojciec! To twój Stwórca, który cokolwiek stworzył, dla ciebie stworzył. Jeśli żyjesz, jeśli jeszcze trwasz, to tylko dzięki Jego czuwającemu nad tobą oku. On jest tym jedynym pięknem, które zadowolić zdoła oczy twego wyzwolonego w przyszłości ducha.

Bóg chce również, abyśmy miłowali wszystkich ludzi. To jego dzieci a nasi bracia. Jeśli kochamy Ojca niebieskiego, tedy tą samą miłością rodzinną ogarniamy Jego dzieci ziemskie czyli bliźnich.

Przez miłość Boga i bliźniego rozwijamy w sobie drugą najszlachetniejszą władzę ducha: wolę. Przez szlachetną miłość podnosimy jej energię i zapalamy do wielkich czynów.

Bądź człowiekiem o wzniosłych zasadach etycznych.

By kochać Boga, trzeba mieć Jego Łaskę. Miłość bowiem to ogień, który zapala iskra Boża padająca w nas z Serca Jezusowego. Należy dlatego strzec w sobie tego ognia Bożego — łaski, która nas przeobraża wewnętrznie. Wielu ludzi pozbawionych jest Łaski. Zgasili ją bowiem w sobie jakimś uczynkiem grzesznym. Aby zatem być człowiekiem miłującym, trzeba być człowiekiem moralnie czystym. Wolność wewnętrzna od ciężaru grzechu stawia nam z kolei postulat wierności wobec prawa Bożego. Prawa Boże stanowią etykę postępowania chrześcijanina. Jest to etyka najczystsza i doskonała w całej pełni, podając człowiekowi regułę postępowania na każdą chwilę i w każdej sytuacji. Dlatego być chrześcijaninem, to znaczy być nieustępliwym wyznawcą tych zasad i równocześnie konsekwentnym aż do ostateczności praktykiem.

Człowiek o tego rodzaju wzniosłych zasadach etycznych pełni wiernie wszystkie obowiązki swego stanu. Jest wzorowym ojcem rodziny i wiernym małżonkiem. Jest oddanym synem ojczyzny i przywiązanym dzieckiem Kościoła. Jest pilnym urzędnikiem i sprawiedliwym kupcem czy handlarzem. Jest sumiennym lekarzem i szlachetnym działaczem społecznym. Na każdym posterunku okazuje się wiernym sługą Boga i wykonawcą Jego świętej Woli.

Bądź człowiekiem wzniosłych zasad postępowania, pełniąc wszystko co do ciebie należy, a nie przestawaj na przeciętności. Spoglądaj w górę. Aby podnieść siebie, swe otoczenie, niezbędne jest mieć realne aspiracje i piąć się na wyżyny świętości drogą roztropnej ascezy chrześcijańskiej, praktyk, modlitwy i uczęszczania do sakramentów.

* * *

Prawdziwa religijność chrześcijańska jest formą pięknego życia. Spowija we wdzięk powszednie nasze sprawy i nadaje urok temu, co pospolite. Pozwala człowiekowi być wszechstronnie kulturalnym, wykształconym, a nawet wszystkie jego dążenia kulturalne zapładnia wyższą myślą. Pozostawiając nas realistami życiowymi, obdarowuje nas zdrowym idealizmem.

Nad płaszczyznę doczesnego życia ziemskiego może nas wznieść głębsze życie chrześcijańskie: życie wiary, miłości i cnoty.

Dr Emilian Ostachowski

Co to jest materia?

Bardzo często słyszymy lub czytamy, że coś „jest materią", coś znowu jest „materialne", jakaś rzecz składa się z cząstek „materii" itp.

Wypadałoby tedy zastanowić się bliżej nad tym pojęciem materii, biorąc pod uwagę to, co o niej mówi współczesna wiedza przyrodnicza, a zwłaszcza fizyka, która jest ścisłą nauką o materii.

Aby to lepiej uskutecznić, sięgnijmy do historii. Przed laty mniej więcej pięćdziesięciu uważali uczeni zajmujący się fizyką czyli fizycy, że najważniejsze tajemnice przyrody zostały odgadnięte, że najważniejsze prawa zostały poznane. Wówczas to opisywano rozmaite rodzaje materii stałej, ciekłej, czy gazowej i prawa tymi rodzajami rządzące i uważano, że materia jest już dostatecznie poznaną.

Dzisiaj wiedza nasza o materii wzrosła bardzo w porównaniu ze stanem z przed lat pięćdziesięciu, ale mimo to nie jesteśmy w możności dać wyczerpującej odpowiedzi, na pytanie czym jest materia?

I w krótkim artykule niniejszym tym bardziej nie da się to uskutecznić zupełnie zadawalająco. Spróbójemy jednak podać choćby najgłówniejsze zarysy współczesnej nauki o materii. W pracy mojej wydanej w roku 1947 [1]) sporo napisałem o tym zagadnieniu i do niej odsyłam Czytelników, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości w tej dziedzinie.

Historycznie rzecz biorąc, pojęcie „materii" ulegało ciągłym zmianom zależnie od stopnia rozwoju fizyki, względnie filozofii. Bo i filozofowie zajmowali się tym pojęciem i wkładali je do swych systemów.

Filozof grecki Demokryt, żyjący w piątym wieku przed Chrystusem nauczał, że świat jest utworzony z bytów niezmiennych, bardzo małych i niepodzielnych, nazwanych atomami. Atomy są rozmieszczone w próżni i znajdują się w nieustannym ruchu. Ów ruch atomów ma tłumaczyć wszystkie zjawiska przyrody. Atomy Demokryta miały się różnić między sobą kształtem i wielkością. Inny znowu filozof grecki Arystoteles w czwartym wieku przed Chrystusem nauczał, że materia jako nieukształtowane tworzywo rzeczy nie jest właściwie bytem. Istnieje ona potencjalnie jako możliwość bytu i staje się bytem dopiero dzięki formie, która według Arystotelesa nie jest tylko zewnętrznym kształtem rzeczy, lecz kształtującą je siłą działającą z wewnętrzną celowością. W przyrodzie istnieje hierarchia form, przy czym formy niższe grają rolę materii w stosunku do form wyższych. Demokryt za podstawę swego poglądu na świat wziął ciała nieożywione, a Arystoteles przyrodę żywą. Teoria atomistyczna, w zasadzie taka, jaką stworzył Demokryt, została w wieku 19-tym udoskonalona przez chemika angielskiego Daltona. W tym czasie wyobrażano sobie atom w postaci kulki sprężystej prawie sztywnej jakby bilardowej. Aby wytłumaczyć spójność ciał u cieczy i gazów przyjmowano, że pomiędzy owymi kulkami działają siły przyciągające. Wszystkie ciała istniejące w przyrodzie składają się z atomów, wszakże zasadniczych ciał, z których składa się wszelka materia jest 91. Zwą się one pierwiastkami. Niektóre pierwiastki bytują w posta-

[1]) Dr E. Ostachowski **„Współczesne przyrodoznawstwo a kultura religijna"**, Kraków 1947, Nakład Księgarni Krakowskiej, św. Krzyża 13.

ci atomów, a inne w postaci związków przynajmniej dwóch atomów z sobą czyli tzw. drobin. Podstawową jednak cegiełką wszelkiej materii jest atom.

Dzisiaj okazało się, że atom nie jest jakąś jednolitą kulką, ale jest tworem nadzwyczaj złożonym. Na atom składa się najpierw jądro. Dokoła niego krążą elektrony czyli ładunki elektryczności ujemnej podobnie jak planety krążą koło słońca. Jądra atomów wszystkich znanych nam pierwiastków składają się z określonej ilości dwóch elementarnych cząstek materii tj. protonów i neutronów. Cząstki te posiadają prawie tę samą masę i różnią się tym, że proton posiada dodatni ładunek elektryczny, neutron zaś jest elektrycznie obojętny, czyli neutralny (stąd nazwa neutron). O naturze pierwiastka decyduje wyłącznie jądro, zwłaszcza jego dodatni ładunek. Neutrony tylko powiększają masę atomu, nie zmieniają jednak jego istotnych własności, jako pierwiastka chemicznego. Wymiary atomu są bardzo małe. Średnica jego gdyby go uważać za kulkę, jest niesłychanie drobną, wynosi bowiem zaledwie jedną dziesięciomilionową część milimetra. Jądra atomów nie są stałe. Rozpadają się one bądź samorzutnie, bądź pod wpływem bombardowania ich odpowiednimi promieniami, przy czym wyrzucają ze siebie pojedyncze cząstki. Zjawiska te znane są pod nazwą „reakcji jądrowych". Takie sztuczne rozbijanie jądra atomowego ma miejsce w tak zwanej „bombie atomowej". W takiej bombie jądro pierwiastka metalicznego uranu rozszczepia się pod wpływem bombardowań na swe części składowe, przy czym wylatują z niego nowe neutrony, które pobudzają sąsiednie atomy uranu do dalszych eksplozji. W ten sposób reakcja jądrowa przenosi się na sąsiednie atomy i działa jak zapłon w materiale wybuchowym. Zjawisko to nazwano „reakcją jądrową łańcuchową". Sam uran jest pierwiastkiem metalicznym i nie występuje w przyrodzie w stanie rodzimym lecz w związkach, w tak zwanych rudach uranowych, w niektórych krajach Europy jak na przykład w Czechosłowacji, Ameryce Półn. i w Afryce wschodniej. Uran jest podobny z wyglądu do żelaza, ale jest od niego znacznie cięższy. Otóż w czasie eksplozji bomby atomowej zachodzi ciekawe zjawisko zamiany całej masy uranu na energię. Część energii zostaje na zewnątrz wypromieniowana w postaci ciepła. Temperatura tego promieniowania jest bardzo wysoka. Wszystko co stoi na drodze poruszających się cząsteczek wybuchającej bomby zostaje dosłownie rozpylone. Energia cieplna tych cząsteczek wynosi jak obliczono 10 miliardów stopni. W czasie wybuchów takich bomb w Hiroshimie i Nagasaki w Japonii w dn. 6 i 9 sierpnia 1945 r. ludzie palili się żywcem na ulicach miasta. Kilogramowa bomba uranowa jest w stanie stopić z odległości 100 m płytę pancerną o grubości 14 cm, a w odległości 1 kilometra stopiłaby jeszcze blachę pancerną o grubości 1,5 mm.

Nie wdając się bliżej w technikę działania bomby atomowej, moglibyśmy stwierdzić niesłychanie ważny fakt zamiany materii na energię. — Materia jako taka zniknęła, zdematerializowała się, przechodząc w energię.

Jak widać materia dawnej fizyki była utworzona z twardych, nieprzenikliwych atomów. Była czymś znanym z codziennego życia, czymś dotykalnym i bezpośrednim.

A cóż jest materia fizyki nowej; fizyki, która rozwija się od lat pięćdziesięciu?

Materia ta posiada elementarne składniki nie mające określonych po-

łożeń w przestrzeni. Owe elementarne składniki materii, czyli elektrony są zarazem falami i wskutek tego są niewyobrażalne i nie dają możności do zrozumienia rzeczywistości. Zjawiska atomowe nie dają się przedstawić w obrazie przestrzennym. Poznać je tylko możemy właściwie przy pomocy wzorów matematycznych, które ukrywają nieprzeniknioną dla nas treść konkretną.

Otóż te i tym podobne dociekania sprawiły, że zagadnienie materii w fizyce stało się dzisiaj niesłychanie ciekawym, ale równocześnie dalekim od całkowitego ujęcia. Wiedza nasza o świecie zewnętrznym jest wprawdzie dzisiaj większa aniżeli przed pół wiekiem, ale niestety nie odsłania wiecznej zagadki materii i ulega głębokim przemianom.

Jest rzeczą znamienną dla fizyki współczesnej, że nastąpiło wyraźne zbliżenie jej do nauki o życiu czyli biologii. Od materialistycznego atomizmu Demokryta fizyka współczesna zbliża się ku organicznemu poglądowi na świat Arystotelesa, którego filozofia ma osnowę idealistyczną. Jego cechą znamienną jest to, że uważa on pierwszeństwo ducha w otaczającej nas rzeczywistości, czyli, że wewnętrzna istota tej rzeczywistości jest natury duchowej.

Niedawno zmarły znakomity fizyk angielski James Jeans napisał książkę tłumaczoną na język polski pt.: „Nowy świat fizyki", w której zaznacza, że fizyka rezygnuje z materii czyli substancji jak ją nazywają filozofowie i raczej dochodzi do formalnego ujęcia rzeczywistości.

Pozwolę sobie na zakończenie tych paru uwag, które dalekie są od wyczerpania przedmiotu, zacytować słowa Jeansa wyjęte ze strony 156, drugiego wydania jego wspomnianej książki.

„Jeśli wszechświat jest aktem myśli, to stworzenie jego musiało być również aktem myśli. Rzeczywiście, skończoność czasu i przestrzeni zniewala nas do wystawienia sobie aktu stworzenia w postaci aktu myśli... Czas i przestrzeń, tworzące oprawę myśli, musiały tedy pozostać jako część tego aktu stworzenia. Pierwotne kosmologie malowały Stwórcę działającego w czasie i przestrzeni, wykuwającego słońce, księżyc i gwiazdy z istniejącego już surowego materiału. Współczesne teorie naukowe zniewalają nas do wyobrażenia sobie Stwórcy działającego poza obrębem czasu i przestrzeni, stanowiących część jego dzieła, na podobieństwo artysty znajdującego się poza płótnem. Zgadza się to z twierdzeniem św. Augustyna: „Non in tempore sed cum tempore finxit Deus mundum"... Czas i niebiosa zostały powołane do istnienia w tej samej chwili, ażeby w razie, gdyby miały zginąć, mogły zginąć razem. Taka była wola i myśl Boga przy stworzeniu czasu".

Jakiż wniosek ostateczny wynika z tych rozważań? Pozwolę sobie zacytować również zdanie naszego znakomitego fizyka i filozofa profesora Białobrzeskiego, „Możemy — mówi profesor Białobrzeski — opierając się wyłącznie na wynikach nauk pozytywnych, zachować się nieufnie względem spekulacji filozoficznych, usiłujących przeniknąć istotę rzeczy i odrzucić tezę idealizmu jako niedopowiedzianą. Ale to w żadnym razie nie oznacza przyjęcia tezy materialistycznej. Wtedy pozostaje nam tylko postawa agnostyczna prowadząca do stwierdzenia, że istota rzeczywistości (fizykom) jest nieznana i niepoznawalna. Myśliciel, którego ta podstawa nie zadawala, będzie na nowo poszukiwał rozwiązania owej zagadki posługując się głównie analogiami i prawdopodobnie dojdzie jak jego poprzednicy, do jakiejś postaci idealizmu".



POTRĄCONE STRUNY

Zagrały w duszy mej tęskne struny,
Zabrzmiały struny najcichszych harf —
Wleciał w przestworza duch uskrzydlony
W krainę cudnych, tęczowych barw.

Zbudził się w sercu tęskniącym
Melodii dźwięcznych czarowny głos —
Zapłonął znowu blaskiem świecącym
Wezbranych pragnień i uczuć stos.

W tonach tych dźwięków znajduję życie
Tak uśmiechnięte jak wiosny czar —
I świeżość taką jak dzień o świcie
I miłość jakby południa żar.

Daleko wtedy zostaje ziemia,
Daleko nędze i smutki jej —
Nie czuję wtedy mroków zwątpienia,
Nie czuję więzów słabości mej.

Świat mi jest harfą cudnie grającą
Pieśń o radości, o szczęścia snach,
Dusza uczuciem miłości tchnąca
Mieni się w słońca złocistych skrach.

Moc jakaś dziwna wskroś mnie przejmuje,
Że duch tej mocy i szczęścia syt —
Słonecznych światów krąg obejmuje,
Dostrzega złoty wieczności świt.

I chciałbym wtedy nędzę człowieczą
I ludzkie smutki i łzy i żal
Okryć blaskami co szczęściem świecą,
Skąpać je w głębi tych czystych fal.

Chciałbym tchnąć w dusze co w pustce giną
Tej wiosny ducha ożywczy wiew,
Aby spojrzały w dal srebrno-siną
I posłyszały wieczności śpiew.

Pytam się w chwilach tych ze zdumieniem:
Kto w moją duszę te blaski wniósł?
Kto ją rozbudził tych pieśni brzmieniem,
Kto rozkołysał tym szumem brzóz?

O niechże będzie błogosławione
Dotknięcie czułe przeczystych rąk,
Co potrąciło duszy mej struny,
Iż dźwięczą pieśnią rozkwitłych łąk.

O, niechże będą błogosławione
Te oczy jasne, ich czysty blask,
Co wniosły w serce moje stęsknione
Wieczystej wiosny wschodzący blask.

Niech stokroć będzie błogosławiona
Ta słodka postać, jej uśmiech, łza,
Przez którą dusza ma rozbudzona
Pełnego życia dźwiękami drga...

O-is

Jadwiga Roguska-Cybulska

LAWINA

(Nowela)



Ilka i Tytus postanowili nie zatrzymywać się w odludnej dolinie.

Zziajani i głodni, z twarzami błyszczącymi od potu, zaczęli się od razu wspinać na strome zbocze, pełni troski, o to, czy aby wybrną z nieznanego terenu, zanim ucieknie z gór światło krótkiego zimowego dnia.

Takie było to ich upragnione sam-na-sam w Tatrach, tyloma zabiegami wykradzione opiece rodzinnej i nadzorowi szkoły. Nie było czasu nie tylko na dawno marzoną rozmowę o nich samych, ale nawet na wymowne spojrzenie sobie w oczy. Taki bowiem był los ich miłości, w górach zepchniętej na plan drugi. Mogli tylko kraść dla niej przelotne chwile, wyrwane marszowi, lub zjazdom. Rywalką jej w Tatrach była dzika przyroda, która zmuszała do nieustannego napięcia myśli i wysiłku woli, do pracy mięśni, zużywającej energię i do ciągłego czuwania. Nie było tu czasu na leniwą sielankę, ani na długotrwały spoczynek.

Gdy znaleźli się już na pewnej wysokości, poprzez mleczny tuman zaczął przeświecać złocisty blask. Nad ich głowami wyłoniła się zamglona kula, podobna do krążka tektury, zrazu matowa, bezbarwna, potem coraz żółtsza; aż wreszcie zajaśniała pełnym blaskiem wyzwolona z mgieł promienista tarcza słoneczna. I zupełnie nagle, jakby rzucony na ekran dalszy ciąg przerwanego filmu, ukazały się im wysokogórskie obszary.

Het, z wysoka spływało ku nim olbrzymie zbocze, niepokalanie równe, gładkie, jak aksamit, i uciekało spod nóg bystro w dół, ginąc we mgle zaścielającej dno Cichej Doliny. A oni... tkwili na tej pochyłości, jak muszki przylepione do ściany.

Ponad tą rozległą stromizną przerażająco daleko rysowała się na tle błękitu podniebna grań. Stożkowate wierchy i czuby bieliły się rzędem, jak głowy cukru, połyskując gładzią szreni; rzekłbyś spocone od żaru lutowego górskiego słońca, które na tej wysokości prażyło bezkarnie od dłuższego czasu.

Mgły czołgały się już tylko w dolnym rejonie zboczy. Lecz i stamtąd wypłaszało je rozpogadzające się bez reszty popołudnie. Gdy Ilka i Tytus przenieśli w dół olśnione blaskiem spojrzenie, kłębiasty kożuch mgieł zwlekał się z grzbietu puszczy leśnej i rozciągał po dnie zagiętej, jak wąż, doliny, uchodząc ku niżom.

Dłużyła się dwojgu narciarzom ta mozolna wędrówka pod górę, to przebijanie się przez głęboki śnieg zakosami. Raził oczy oślepiający blask, zdwojony odbiciem promieni słonecznych od śnieżnej bieli, wbijały się w barki rzemienie naładowanych plecaków, gorąco parowało z rozgrzanych ruchem ciał.

Temperatura, trzymająca się tego dnia w dolinach — granicy mrozu i odwilży, podnosiła się jeszcze bardziej tam, gdzie powierzchnia stoku, nachylała się ku południu.

— Muszę zdjąć kurtkę — odezwała się Ilka i przystanęła.

Tytus szedł jeszcze dalej przez całą długość zakosu; dopiero gdy wykonał nowy zwrot nartami i zaczął iść wyżej, spostrzegł, że jego towarzyszka zatrzymała się niedaleko poprzedniego zakrętu. Porała się właśnie z odhaczaniem u boku rzemienia plecaka, chwiejąc się na ostrej pochyłości.

— Czekajże! Pomogę ci! — zawołał; i szybko zjechał ku niej.

Dzieliły ich od siebie jakie dwa kroki, gdy od powierzchni zbocza oderwała się tafla śniegu, wykrojona ukośnym zjazdem Tytusa powyżej wydeptanej przed chwilą brózdy.

— Patrz! „deska" poszła, — rzuciła ku niemu Ilka.

Śledzili oboje z zaciekawieniem, jak plastron śniegu obsuwał się po obłym stoku, utykając na wyżłobionych przez nich zakosach i pchając przed sobą napotykane luźno leżące tafelki skrzepłego puchu... Jak, pędząc coraz szybciej, rozbił się o brzeg głębiej wyoranego śladu ich nart i rozprysnął na okruchy.

Wtedy oboje mimo woli obejrzeli się w górę.

W tejże chwili rozległ się krótki huk, jakby głuchy wybuch dynamitowy, a zaraz po nim trwożny okrzyk Ilki:

— Lawina! — i jednocześnie prawie przeraźliwy krzyk Tytusa:

— Szusa w dół! Na bok!

Ogromny błam śniegu, pozbawiony podstawy wskutek odpadnięcia „deski" śnieżnej, a wstrząśnięty w momencie jej rozbicia, ruszył z miejsca zrazu spokojnie, a w niezbyt szybkim tempie sunął wprost na stojących.

Ilka w mgnieniu oka uniosła się na kijach, skierowała narty ku spadowi i zaczęła się staczać prosto w dół, w szalonym pędzie, przykucnięta, ze skulonymi ramionami, jakby pod grozą wymierzonego w nią śmiertelnego ciosu...

Sunąca biała masa, zwiększona o oderwane w ślad za nią powyższe skiby, wygięła grzbiet i rozpadła się na wielkie bryły, a te runęły w dół, zaokrąglając się, oblepiając po drodze w puch, ciężejąc i zagarniając coraz to nowe pokłady śniegu.

Pod Ilką uciekało spadziste zbocze, jak tor kolejowy pod jadącym pociągiem.

Lecz ona nic nie widzi, nic nie rozróżnia... Wie tylko, że ją unosi nieludzki pęd... I słyszy za sobą głuche dudnienie, jakby tuż za nią jechały ciężkie wozy na moście.

Niezliczone koła...

Te koła już ją doganiają, już obok niej pędzą, już ją mijają, rosnąc po drodze, pęczniejąc... Trącając ją po nogach... Już mnóstwo ich wokoło... A ona pędzi razem z nimi... W ustach, w nosie pełno śnieżnego pyłu, w oczy pryskają białe okruchy... Koła piętrzą się przed jej nogami...

Wjeżdża w rozpędzie na toczące się grudy...

Już się nie ślizga nartami po gładkiej powierzchni, tylko płynie na spiętrzonych bryłach, jak łódź na falach wzburzonych.

Ręce z kijami trzyma wysoko ponad głową... Lecz nogi jej w nartach uwięzione, wciąga coraz głębiej ruchliwa toń... Usiłuje wyrwać stopy z więźb. Uwalnia jedną nogę z pękniętego rzemienia. Ale już białe, twarde, rozpędzone bałwany sięgają jej do pasa... kryją piersi... Jeszcze ramiona... Jeszcze głowa płynie na powierzchni lawiny. I jeden kijek wysoko wzniesiony w kurczowo zaciśniętej dłoni.



Wtem ogłusza ją brutalne uderzenie w tył czaszki... ciało jakby w kleszczach skręcane, przeszywa potworny ból.

— O Jezu!...

Twarz, głowę całą zalewa zimna masa...

— — — — — — — —

Biała fala jeszcze się toczy przez moment, zwalniając tempo na łagodniejącym spadzie. Jeszcze tulają się ku dolinie największe bryły śniegu, zwiniętego w ślimaki... Wreszcie wszystko zamiera w bezruchu..........

Na skołtunionym stoku przysiada głucha cisza.

— — — — — — — —

Tytus ocknął się wreszcie z odurzenia po karkołomnym upadku, który zakończył jego szaleńczy zjazd.

Zrazu nie wiedział gdzie się znajduje. Dźwignął się z trudem z głębokiego śniegu i starał się utrzymać równowagę na roztrzęsionych nogach. Zachwiał się, przysiadł... Podniósł się znowu i stanął już pewniej we wgłębionej pod sobą jamie. Od stóp do głów oblepiony białą masą, odgarnął ją ręką z twarzy, przetarł oczy... Rozejrzał się pijanym wzrokiem...

Wtedy mózg jego przeszyła straszliwa myśl.

— Lawina! Ilka!...

W dole, przed sobą ujrzał brzeg lasu. Opodal na stoku sterczały pojedyncze karłowate smreki.

Odwrócił się, skierował wzrok ku górze.

Tuż przed nim wznosił się stromy spad, równy i gładki, przecięty prostym,jak strzała, samotnym śladem jego zjazdu, który się urywał w otaczającym jego stopy wgłębieniu.

Wyostrzonym nagle spojrzeniem przemierzył ten ślad aż do jego ujścia... I uderzył go widok olbrzymiej smugi o kształcie rozszerzonego ku dołowi jęzora, która rozpruwała połyskliwie zbocze swą skłębioną powierzchnią. Niezliczona ilość kul, niby groch, wysypany z rozciętego worka... Jakieś potworne, zamarłe w ruchu kłębowisko, podobne do świeżej mogiły.

Oczy Tytusa rozszerzyły się z przerażenia. Nie było tam żywej duszy.

Ilkaaa...! — rozdarł powietrze jego krzyk przeraźliwy, jakby ryk śmiertelnie ranionego zwierzęcia.

Zatoczył błędnymi oczyma...

Niezmącona cisza...

Rzucił się przed siebie... zachwiał się, pochylił szybko ku nartom.

— Całe!...

Rozejrzał się za kijami... Jeden leżał tuż przy nim; chwycił go... Szukał oczyma drugiego... Zaczął grzebać w głębokim śniegu z panicznym pośpiechem... Znalazł go!

Czym prędzej wydostał się z wgłębienia... I już się wspinał na nartach pod górę wzdłuż swego śladu, ile tylko tchu w piersiach!

Niebawem znalazł się tuż przy lawinie. Rozglądał się wzrokiem nieprzytomnym...

Wstąpił na pierwsze z brzegu bryły śnieżne, poślizgnął się, upadł, wstał

zaraz i, wyprostowawszy się, otarł rękawem zroszone czoło.

Wysiłkiem woli zbierał wszystkie władze ducha, aby zapanować nad sobą i pokierować swymi czynami.

Obejrzał się za siebie w dal, w głąb bezludnej doliny, jakby przemierzał odległość, dzielącą go od ludzkich osiedli.

Zachwiał się ciałem w dwie strony, niezdecydowany... Po czym pochylił się szybko, odjął narty od nóg i zaczął się piąć do góry po twardych, jak kamienie, spiętrzonych grudach śniegu.

Stanął.

— Ilkaa!...

Cisza.

Ogarnął go popłoch, szał rozpaczy. Zaczął bezładnie odrzucać najbliższe bryły śniegu... Ręce mu się trzęsły, jak w febrze, pot spływał po policzkach wąskimi strugami, twarz pałała krwią, nabiegłą od pochylenia i wysiłku.

Grzebał tak bez zastanowienia na przestrzeni paru metrów, gdy obszar lawiny obejmował ich setki!... Jak okiem sięgnąć, wszędzie leżały białe kule, spiralnym zwojem śnieżnej masy podobne do ślimaków. Niżej olbrzymie, jak młyńskie koła, wyżej coraz mniejsze, gdzieniegdzie stłoczone, tu i tam spiętrzone w sterty ogromne, jak domy.

Zrozumiał nagle beznadziejność i bezmyślność swoich poczynań. Opuścił ręce.

— O Boże!... Co ja poradzę sam? Kogo wołać? Gdzie tu ludzie?... Panie Wszechmocny! Ty jeden! Ty jeden możesz!... Ja Ci ślubuję! Ślubuję, że przez całe życie...

Szloch zdławił jego słowa. Padł na kolana ze splecionymi przy piersiach rękoma... Lecz zaraz poderwał się szybko.

— Spokój! Spokój!... — nakazywał sobie całą siłą woli. — Nie może leżeć głęboko... I nie padła daleko!... Widziałem... Jechała przecież daleko...

Ze splecionymi jeszcze ciągle dłońmi, z palcami zaciskającymi się aż do bólu, rozglądał się powoli przez zmrużone powieki na prawo i na lewo, przebiegając wzrokiem kolejno w poprzecznych liniach od dołu ku górze coraz wyżej białe rumowisko lawiny. Jednocześnie postępował naprzód poprzez grudy i bryły, unosząc wysoko nogi. W oczach jego kłębiły się spiętrzone ślimaki, swym tragicznie jednostajnym widokiem przyprawiając o zawrót głowy.

Z trudem opanowuje się, aby nie zacząć kopać z furią, lżyć i opluwać tej bezwładnej masy, kryjącej w sobie zagadkę losu Ilki! Pojmuje, że wzrok jego nie może dosięgnąć po same brzegi lawiny... Więc wspina się na wysokie spiętrzenie brył, rękoma czepiając się zbitego śniegu, jak skały, i rozgląda się wokoło badawczymi oczyma.

Waha się, coś sobie przypomina, coś waży... Wreszcie... stanowczymi już krokami zmierza szybko w obranym kierunku.

Brnie, niby po zburzonym cmentarzysku, wśród poprzewracanych nagrobków. Wtem wzrok jego pada na nikłą linijkę, żółcącą się w śniegu.



Rozgrzebuje go i odsłania kółko bambusa, a dalej kijek, którego część górna tkwi w głębi białej masy.

Serce mu wali młotem. Ujmuje kij i wydobywa bez trudu!

Nieruchomieje w rozczarowaniu...

Lecz zaraz zaczyna kopać dalej w głąb, gołymi rękoma, jak jamnik w kretowisku. Po chwili przerywa tę pracę.

— Nie!... Kij wyleciał jej pewnie z ręki, kiedy padała... Został poza nią. Więc...

Zrywa się, zbiega o jakie dwa metry niżej, klęka i zaczyna kopać w nowym miejscu... Znowu ustaje, spogląda nieco dalej i szybkim ruchem ciała poprzez spiętrzenie śniegu zniża się jeszcze o parę metrów.

Teraz planowo, kolejno odwala luźne bryły, między którymi czernią się wąskie szczeliny.

Z ich głębi coś przebija... Jakby ciemna materia ubrania...

— Jest!...

Oto klapa jej kurtki... Oto ręce bezwładne, zimne... Już tułów cały odkryty... Teraz głowa...

Drżącymi palcami, plącząc się w pasmach jej włosów, odgarnia śnieg z alabastrowego czoła, z powiek liliowych i z rzeźbionego nosa; odsłania owalne policzki, zbielałe usta wygięte w podkówkę i dziecinny podbródek. Teraz podsuwa swe dłonie pod głowę ukochaną i wspiera ją...

Schyla się nad marmurową twarzą, oblewa ją gorącym tchem.

— Ilka...

Bolesnym grymasem rozchylają się nieznacznie zlepione wargi... Piersi unoszą się powoli długim wdechem...

Wtedy z oczu Tytusa spadają na jej zamknięte powieki dwie łzy i ciężarem trwogi, solą boleści budzą je do rozwarcia się.

... I błysnęły poprzez zwilżone rzęsy żyjące źrenice.

Gustaw Morcinek

Szarlejowa dziedzina

(Fragment z powieści pt. „Pokład Joanny")

W pokładzie Joanny chyba nie było Szarleja.

Szarlej wprawdzie był mściwy i pamiętliwy, lecz od chwili, gdy go Matka Boska pognębiła w Bytomiu, nikt się z nim nie spotykał. Ani prostoduszny gwarek, ni zadufały sztygar, zwany „praeses fodinae" lub zgoła „custosem", ani nawet górmistrz czyli „magister", lub najważniejszy ze wszystkich starosta czyli „praefectus". A w późniejszych czasach trudno nawet przypuścić, by ujrzał go kiedy którykolwiek górnik lub hawierz. Byli wprawdzie ludzie, którzy twierdzili, iż go spotkali w starych robotach, lecz to byli łgarze, różni frantowie i obieżyświaty, przybusie i mrugałowie nieszczerzy, którzy usiłowali zyskać dla siebie podziw i chadzać po świecie w honorze. Zapytani, jak wyglądał ów Szarlej, różnie powiadali. A że stary i brodaty o ponurym wejrzeniu, że cienki, chudy i wysoki, że szczerbaty, że miał czerwone oczy, że rżał końskim chichotem, że prawą stopę miał przeobrażoną w krowie kopyto, że spod futrzanej czapki na głowie wysterkiwały dwa rożki, jedni twierdzili, że broda jego była biała i sięgała do pasa, inni zasię — że krótka, łopatowata i czarna jak węgiel, a jeszcze inni dowodzili, że zalatywał siar-



ką, że zgrzytał zębami i przewracał oczami na znak wielkiego gniewu czy złości, że wylazł z calizny węglowej i zniknął w caliźnie węglowej. Słowem baniulaki opowiadano, a górnicy z początku wierzyli. Lecz potem trafiali się wśród nich rozsądni i stateczni, którzy umieli dowieść, że Szarleja już nie ma w podziemiu. Był, ale temu już dawno.

— A kiedy był?...

Ho! ho!... Już temu dawno! Nawet słuch o nim zaginął! Jedynie w starej, zmurszałej kronice łacińskiej, napisanej w roku 1502 przez bogobojnego braciszka zakonnego w klasztorze św. Wincentego pod Wrocławiem, w tej starej kronice można wyczytać, jak to w roku 1363 stała się wielka i dziwna rzecz na świecie. Oto w Bytomiu i okolicy były bogate kopalnie srebra. A duch Szar-

lej przebywał w tych kopalniach, bo to było jego srebro. Nie bronił go ludziom, niech mają!... Miał w tym swoje wyrachowanie iście diabelskie. Gwarkowie bytomscy rychło się zbogacili, popadli w rozwiązłe i wszeteczne życie, opanowała ich chciwość wielka, krzywdzili wdowy i sieroty po pomarłych gwarkach, lecz Szarlejowi tego wszystkiego było za mało. Przez długi czas przeto podjudzał gwarków bytomskich do grzechu jeszcze większego. I oto pewnego razu, w przystępie nieokiełznanej chciwości utopili w stawie św. Małgorzaty pod Bytomiem swego proboszcza, Piotra z Koźla, i jego wikarego, Mikołaja z Pyskowic, gdyż chodziło tutaj o przedawniony spór o dziesięcinę kościelną i o meszne. A działo się to w roku 1363.

Boże, co się potem działo!...

Za karę na miasto spadł mór i ludzie wymarli, spadł pożar, i miasto spłonęło, zabójcom odpadły ręce lub nogi, a Szarlej zatopił kopalnie bytomskie, srebro zaś z nich zniknęło po wieczne czasy, amen. A wraz ze srebrem znikł Szarlej!

Może byłby jeszcze nadal sprawował swe niecne rządy nad ludźmi, lecz Matka Boska ulitowała się nad biednym narodem, Szarlejowi kazała stawić się pod Bożą Mękę na Kopieczku, a gdy przyszedł, wygoniła go precz z tej ziemi.

Działo się to wtedy, gdy ówczesny papież rzucił na owo bezbożne miasto śląskie srogi interdykt, mający trwać dziesięć lat. I gdy czterech radców miejskich udało się w pielgrzymkę do Rzymu, by u Papieża uprosić łaskę dla Bytomia, Papież ulitował się przeto i chcąc dać miastu czas do poprawy i pokuty, zwolnił je od interdyktu na cztery lata.

Wtedy to się więc działo, a było to o świcie w święto Wniebowstąpienia. Szarlej upierał się, że nie odejdzie ze swego państwa i ze swojej dziedziny. Wówczas Matka Boska lekko trąciła go palcem, a Szarlej przewrócił się i stoczył ze stromego Kopieczka w głęboki wądolec. I spadając — wywichnął sobie nogę. Od tego czasu kuleje, jeżeli się jeszcze gdzieś tuła po starych robotach.

— Czarownik godulski, Godula też kulał!...

Przyszedł czas i na Godulę godulską. Lecz zanim ów czas przyszedł, ludzie wciąż żałowali zatraconego srebra. Gdzież się ono mogło podziać, gdzie?... Schodzili się przeto wiergułowie beskidzcy, bacowie kudłaci, cuchnący baranim łojem, w kożuchach na ręby wywróconych, z długimi, twardymi włosami w drobne warkoczyki splecionymi na karku, ucinali gałązki leszczynowe w kształcie widełek, tak zwane „virgula furcata“, ujmowali je w dłonie i chodząc po polach, mamrotali dziwne — przedziwne zaklęcia.

— Ely, Eloy, Eloym, Elion, Sabaoth, Emanuel, Adonay Thetragrammaton, Ziemsky Duchu zaklinam cię, otwórz swoje skarby, Ely, Eloy, Eloym...

A za nimi kupą wielką tłoczyli się ubodzy gwarkowie ze skórzanymi łatami na tyłkach, ze skórzanymi nakolannikami, z kilofami i motykami, a między nimi szmatłał się jeden i drugi „juratos“ czyli przysięgły górniczy, z bardą w ręku, barda zaś była uczyniona w kształt kilofa gwarkowego. Łazili więc wszyscy wielką kupą za beskidzkim wiergułą kudłatym i ślepili z niepokojem na jego leszczynowy pręt w dłoniach. Skoro się pręt przechyli ostrym końcem do ziemi?... Skoro się przechyli?...

Wierguła mamrotał swoje zaklęcia i powłóczył starymi nogami po wydmuchowisku, gdzie się po nocach jesienne wichry gziły i gdzie potępione dusze złych panów o ludzkie i Boskie zmiłowanie skamlały. A gdy

w końcu „virgula furcata“ przechyliła się do ziemi, powstawał wielki wrzask wśród gwarków, gdyż spodziewano się w tym miejscu znaleźć Szarlejowe srebro.

I znaleziono rudy przeróżne, żelazne, cynkowe, i jeszcze inne, lecz nie mające nic wspólnego z upragnionym srebrem. Ha, minęły już czasy, gdy gwarkowie bytomscy robili sobie ze srebra podnóżki lub zgoła schodeczki do swych łóżek, zasłanych bufiastymi piernatami!... Lub gdy psom, strzegącym ich drewnianych chałup, obroże ze srebra kowano!... Nie było więc srebra w miejscach wykazanych przez wirgułów beskidzkich, tylko ruda wszelaka, niemniej jednak cenna i zamożność przysparzająca.

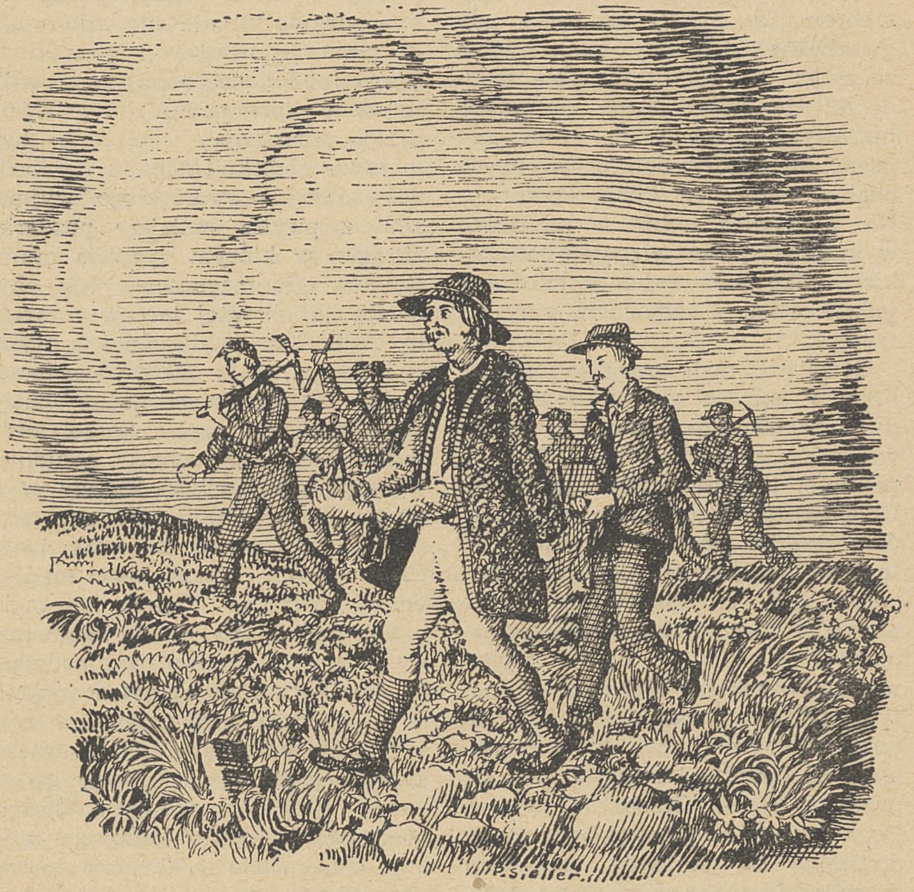
Górmistrz czyli „magister metallicorum“ udzielał prawa kopania rudy wybranemu gwarkowi, czyniąc to wszystkim gwarkom sobie podległym po kolei i według sprawiedliwości. Odliczał siedem kroków wzdłuż i siedem kroków wszerz i powiadał, że to jest „wyłączność górnicza“ czyli „area“ tego a tego gwarka. A co wszystko wiernie pisarz górniczy zapisywał w grubych księgach cechowych. Gwarek zaś brał łopatę i motykę, żelazo i młot, kilof z ostrzem jednostronnym lub obustronnym, wreszcie łamulce i kliny, i imał się pracy w ziemi. Grzebał z pomocą Boga i swej żony, i swych dzieci, aż dogrzebał się do rudy. A wtedy przychodził znowu górmistrz z ozdobnym bardem w dłoni i odbierał przysięgę od gwarka. Gwarek kładł dwa palce prawej dłoni na wale kołowrotu i wygłaszał przysięgę:

— Przysięgam na Boga i na wszystkich Świętych, i świadczę się nimi, że ta to żyła kruszczu, nad którą stoję, moją jest własnością, a gdyby zaś tak nie było, to niechaj moja głowa skołowacieje, a moja ręka niechaj uschnie, amen!...

Żyły kruszcowe płożyły się w ziemi poplątanymi ściegami. Ginęły — zdawałoby się — na zawsze, uciekały w boki, opadały lub przerywały się, i wtedy gwarkowie martwili się ciężko, bo jakże ją tu odszukać gdzie już i mądrzy wiergułowie, cuchnący baranim łojem, niczego ze swą „virgula furcata“ nie wskórają!... A może je mściwy i pamiętliwy Szarlej pod nieobecność gwarka w litej skale zaprzepaścił?... Przychodzili przeto górmistrze, jako że to byli mężowie głębokiej nauki i wielkiego doświadczenia gwareckiego, wyjmowali z puzdra mniejsze puzderko okrągłe, w którym dygotała czarodziejska igła magnesowa. Igła chybotała na okrągłej tarczy, a tarcza był podzielona na dwadzieścia i cztery znaków, każdy zaś znak oznaczał nazwę wiatru. Najważniejsze wiatry były: wschodni czyli „Subsolanus“, zachodni czyli „Favonius“, południowy czyli „Auster“ i północny czyli „Septentrio“. I teraz górmistrz mierzył, raz tak, potem zaś owak, świecił na igiełkę, cmokał, kiwał mądrze głową, zakreślał kilofem kierunek, pukał, stukał, lizał grudę kamienną, ważył w dłoni, znowu lizał, podawał do lizania gwarkowi, a potem orzekał, że kruszczowa żyła uciekła w tym a tym kierunku i że tam ją trzeba szukać z pomocą Boga, żony gwarkowej i dzieci gwarkowych. Niechaj więc gwarek swym łamulcem próbuje łamać skałę w kierunku wiatru „Atlantusa“ lub w kierunku wiatru „Boreasza“ lub w kierunku innego jeszcze wiatru o greckiej lub łacińskiej nazwie uczonej, a kruszczową żyłę odnalezie. I tak bywało!... Kruszczowa żyła znalazła się. A czasem znalazła się woda zbełtana, co wybiegała znienacka z odłupanej skały i zalewała sztolnie. A czasem wywaliła się zdradziecka kurzawka, i wtedy trzeba było budować dębowe jarzma, a za jarzma wtykać opie-

rzenia gęste, spolegliwe. A czasem smród ziemski wyłaził ze szpar skalnych a wtedy i lampy gasły i dech ludzki zamierał.

— Pomóż nam, święto Barborko, opiekunko gwarków!... — wzdychali wszyscy.



— Niech Szarlej będzie przeklęty! — mawiali inni w srogim utrapieniu, boć przypuszczali, że to znowu niecna sprawka tamtego piekielnego zazdrośnika.

— Pomóżcie nam, wy wszystkie bożątka ziemskie! — wzdychali inni.

— Może to robota Kobalosa! — mruczał zafrasowany górmistrz, biegły w znajomości demonów greckich.

— To nie Kobalos, lecz Szarlej! — upierali się starzy gwarkowie.

— Tak! To na isto Szarlej!... — rosło przekonanie u wszystkich.

— Przeklęty Szarlej!

I znowu Szarlej włóczył się po zapadłych sztolniach, po opuszczonych wyrobiskach, czasem wyszedł na powierzchnię i wędrował podczas bezgwiezdnej nocy po usypiskach i zwałach, grzebał bardą w ziemi, schylał się, lizał znaleziony kruszec i odrzucał z chichotem. Tak przynajmniej twierdzili niektórzy gwarkowie, bijąc się w piersi i zaklinając świętymi słowy, że go widzieli na własne oczy.

— A jak wyglądał? — dopytywali inni.

— Ha! Jak wyglądał!... Ciemno było, więc tylko widziadło z niego było, czarne widziadło, chude, zgarbione, wysokie i kulawe!...

— Kulawe, powiadacie? A może to nie Szarlej? Czyżby nie był to ów czarownik godulski, Godula z Rudy? Powiadają, że ze złym Duchem kramarzy i on także chudy, wysoki, zgarbiony i kulawy!...

— Powiadam, że to był Szarlej! Oto Mateusz widział go, jak wyszedł z tamtej zalanej sztolni, otrząsnął się z wody, rozczesał czarną brodę paluchami i jak koń zarżał!... Z oczu sypały mu się iskry!...

— O jerum, jerum!... — narzekał górmistrz-magister.

Potem wszystko się uciszało. Szarlej znikał i gwarkom znowu darzyło się w pracy. Nabierali przeto otuchy, schodzili się o godzinie czwartej nad ranem i czekali na bicie w kłapaczkę czyli w „tintinnabulum" — jak to określał uczony starosta górniczy. Znak to był, że czas już zstępować po drabinach do szybów. I znowu trudzili się nisko schyleni, z wysiłkiem łapali oddech, krztusili się dymem, gdy było trzeba upartą skałę ogniem kruszyć. Kładli pod nią brewiona, obtykali wiorami i podpalali płomykiem swej łojowej lampki. Ogień lizał skałę, skała zaś rozpalała się i kruszyła w żarze. Potem zgrzytały kilofy i żelazo, wyginały się łamulce, stękały młoty, a spocone wozaki pchały po „ławach" wózki z urobkiem.

Mijały tygodnie, mijały miesiące, mijały nieraz lata, a gwarkom wciąż darzyło się w pracy. Lecz nieoczekiwanie jęły się stropy zarywać i grzebać pod sobą ludzi. Wydzielały się gazy trujące i dusiły ludzi. Wybuchały podziemne żyły wodne i zalewały przekopy, chodniki i ludzi. Wywalała się kurzawka i aczkolwiek stawiano tęgie jarzma w chodnikach, jedne obok drugich, jarzma pękały pod naporem, łamały się i rozpaprana, błotnista kurzawka ciekła na wszystkie strony, zalewała upadnice, podnosiła się pod stropy, ciężka, mazista, kleista.

— Szarlej szarlejski szaleje w swej złości! — narzekali gwarkowie, przezwani potem hawierzami, a jeszcze później górnikami.

I mijały lata i lata, a Szarlej wyświecony z Bytomia za sprawą Matki Boskiej w roku 1370, wciąż powracał, wciąż mściwy i pamiętliwy.

Lecz chociaż wszystko wskazywało, że błąka się także po zwaliskach i w starych robotach pokładu Joanny, gdyż i strop kruchy, i gazy trujące, i woda zdradziecka i ogień z trudem zdychający, to trudno uwierzyć, iżby to był Szarlej.

To może urok diabelski rzuciła na ów pokład grefina Joanna Gryszczyk von Schomberg Godula z Rudy, gdy uparła się, by go nazywać jej imieniem. Wiadomo, jej opiekun, czarownik godulski, Godula z Rudy, ze Złym Duchem kramarzył i po nocach szacherki z nim uprawiał!...

Któż to może wiedzieć?



M. K.

TRZY PRZYJACIÓŁKI

Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wznieśmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy, burzy czas,
Bo silną przecież mamy, mamy dłoń;
Weselmy bracia się, choć wicher żagle rwie!...

...Krótki gwizd. Komenda: baczność!... rozejść się! Jednolita dotąd gromada harcerek rozbiegła się wśród radosnych okrzyków po lesie.

Na polankę ozdobioną polnym kwieciem wybiegły z brzozowego lasku trzy roześmiane harcerki.

— Śmiejcie się, śmiejcie się, a tu za dwa tygodnie czeka nas matura — usiłowała jedna z nich spędzić uśmiech z twarzy koleżanek.

— Ależ Urszulko, daj choć dziś spokój takim melancholijnym myślom. „Carpe diem" — Używajmy dziś co się da, a co tam będziemy się martwić co nas czeka za dwa tygodnie. Ot, lepiej usiądźmy na tym pagórku i śmiejmy się dalej do słońca.

Na delikatnym skłonie łączki rozsiadły się bezceremonialnie dziewczęta. Jak kwiaty wyciągające swe płatki ku słońcu, tak one twarze swe skierowały w kierunku złotych promieni.

— Czy pamiętacie — przerwała krótkie milczenie Zocha — cośmy sobie obiecały trzy lata temu zawierając potrójne przymierze?

— Nie pamiętam.

— Ja również. Tyle człowiek miał w tym czasie na głowie, że nie dziwota...

— To wam przypomnę. Otośmy sobie obiecały, że na ostatniej majówce przed maturą, każda z nas zdradzi swój przyszły plan życia.

— Rzeczywiście, przypominam sobie.

— Tak, tak. Masz rację. To wiesz co Zosiu? Jak przypomniałaś, no, to zacznij pierwsza snuć swe plany przed nami.

— O nie. Zacznijmy od najstarszej. No! Urszulko!

Lekki rumieniec pokrył twarzyczkę zagadniętej.

— Właściwie, moje plany nie są żadną tajemnicą. Oto gdybym zdała maturę, to zapiszę się na półroczny kurs praktyczno-gospodarczy, aby uzupełnić swe wiadomości z dziedziny gospodarki domowej i kulinarnej. A później... wyjdę za mąż. Jestem zresztą już zaręczona...

— Ha, ha — roześmiała się Zocha z pewnym odcieniem złośliwości w głosie.

To na to tyle lat spędziłaś w gimnazjum, aby od razu zaprzęgnąć się w niewolę małżeńską? aby od razu gotować, prać pieluszki? A gdzie życie, gdzie jakaś rozrywka. Jak chciałaś tak szybko wyjść za mąż, to po co ci matura?

— Mylisz się Zosiu. Ja chcę zdobyć maturę nie na to, aby otworzyć sobie nią drzwi do salonów pańskich, w których, według twojego wyrażenia, miałabym znaleźć rozrywkę. Dla mnie matura będzie tylko sprawdzianem, pewnym dowodem, że pracowałam sumiennie przez lata gimnazjalne, że nabyłam odpowiedniej wiedzy, że jestem na pewnym poziomie intelektualnym, na którym będę mogła swobodnie obcować i prowadzić rozmowy z przyszłym mężem.

Ależ Urszulko! Przecież małżeństwo pociąga za sobą takie czynności jak gotowanie, pranie, szycie itp. A później zaczną się zjawiać... dzieci.

To nic strasznego. Moim ideałem zawsze było założenie rodziny, tej komórki, z których składa się społeczeństwo, państwo. Mam nadzieję, że pełniąc rolę żony i matki, znajdę swe szczęście i zadowolenie. A co więcej, chcę przez to spełnić Wolę Bożą i przez to osiągnąć kiedyś cel wieczny.

Ja nigdy tak „teologicznie" nie myślałam — przerwała Zocha — i ani chcę tak kiedykolwiek myśleć. Jestem młoda, podobno przystojna — tu spuściła z udanym zażenowaniem powieki — do tego nie brak mi pieniędzy. I czyż nie lepiej mi będzie wiosnę życia przepędzić wśród radosnej młodzieży, niż siedzieć w zamkniętych murach mieszkania i słuchać płaczu dziecka?

— A co będziesz robiła, gdy wiosna życia minie?

— Co będę robiła? Ach nie bój się. Niejeden jeszcze się znajdzie, który nie tylko podczas wiosny lub lata, ale nawet wśród jesieni życia, będzie chciał powiedzieć mi „moja najdroższa".

A ty Celinko co zamierzasz uczynić ze sobą? Tak cichutko siedzisz, że wnet, a bym zapomniała, żeś ty tu jest. Powiedz, kto z nas ma rację, ja, czy Urszulka i w czyje ślady pójdziesz?

— Co do racji — z namysłem odpowiedziała Celina — to głowę skłaniam w kierunku Urszuli. Czy jednak pójdę w jej ślady... to...

To w moje. Ha, ha — zaśmiała się Zocha. — To jednak numerek z naszej Celiny. Kto by się tego po niej spodziewał. Choć co do urody, to wcale, wcale...

— Mylisz się. Nie pójdę ani w twoje, ani w Hali ślady.

— No, to co zamierzasz uczynić?

— Zostanę zakonnicą!

* * *

Mijały lata...

Urszula tuliła do piersi drugie swe dziecko. Też chłopczyk. Naprzeciw niej siedział mąż, wpatrzony w nią spokojnym, delikatnym spojrzeniem.

— Jaka jestem szczęśliwa — wyznawała swemu mężowi. — Prawda, że roboty mi nie brak, że muszę cza-

sem dużo cierpieć, ale to wszystko znika w cieniu zapomnienia, gdy widzę roześmiane buziaki naszych synów.

— Masz rację Urszulko. Ja też nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak w tej atmosferze rodzinnej, jaką ty umiesz wytwarzać wokół siebie. Tej radosnej ciszy i spokoju domowego ogniska nie zdołają mi zastąpić już, ani wykwintne kawiarnie, ani błyskotliwe sztuki teatralne, ani najwybredniejsze rewie i konkursy piękności.

Serce Urszuli triumfowało.

A Zocha?

Zocha szalała! Świat uśmiechał się do niej, wabił ją, obsypywał pocałunkami i pieszczotami, a ona piła jednym tchem rozkosz z czary życia. Czy była jednak naprawdę szczęśliwa? Nie zastanowiła się dotąd poważnie. Raz tylko sumienie mocniej i dłużej dało znać o sobie. Oto kiedy pewnego letniego dnia szła ulicami miasta w otoczeniu roześmianej, zalecającej się młodzieży, naprzeciw dostrzegła dwie zakonnice, Albertynki. Surowe, grube, szare habity, sandały drewniane na bosych nogach, skromna postawa, jakże kontrastowo odbijały się od jej delikatnej, niemal przeźroczystej sukienki, od korkowych pantofelków, od wymalowanych ust i brwi, wypudrowanych



policzków, od jej zbyt swobodnych ruchów.

— Darmozjady — syknęła złośliwie w ich kierunku. Admiratorzy jej wybuchli hałaśliwym, sztucznym śmiechem. W tej chwili spod kornetu podniosły się na nią oczy przepełnione smutkiem, niemal, że skargą skrzywdzonego dziecka. Zocha poznała te oczy dawnej przyjaciółki, Celinki. Nim ochłonęła z wrażenia, zakonnice cisnąc się koło muru wyminęły rozradowane towarzystwo.

W rzeczywistości była to Celina. I na niej spotkanie to uczyniło wielkie wrażenie. Uczuła wielkie pragnienie porozmawiania sam na sam ze swoim Oblubieńcem ukrytym w Tabernakulum. Już od dłuższego czasu czuła potrzebę tej rozmowy, jednak unikała jej, niemal, że bała się. Dziś jednak, kiedy spełni wszystkie swe powinności koło opuszczonych starców powierzonych obecnie jej opiece, musi znaleźć czas i ochotę, aby wyznać Jezusowi swe bóle i żale.

Kiedy wieczorem znalazła się sama w kaplicy, przewijały się przez jej głowę obrazy z tak dawnej a właściwie bliskiej przeszłości. W zakonie jest dopiero cztery lata. Ileż przeżyła w tym czasie. W nowicjacie każdy rozkaz przełożonej zdawał się jej być głosem anioła. Niestety, stan taki trwał tylko rok. Przyszły później chmury smutków, które zakryły jej niebo, powiały wiatry pokus. Do serca wstąpiła wątpliwość o prawdziwości jej powołania, która później coraz śmielej i natarczywiej atakowała ją. — Czy nie pomyliłam się, wstępując do zakonu? czy jestem tu pożyteczną? — Do tych niepokojących pytań dołączyło się obudzone jakoby ze snu uczucie matki. Czy bym więcej nie oddała Bogu chwały zakładając rodzinę i wychowując w duchu chrześcijańskim dzieci? Walczyła jednak

z tym uczuciem, zmagała się. Oglądała się na pomoc od Tego, który z tak nieprzepartą siłą wołał ją od wczesnej młodości do życia wyłącznie Jemu oddanego. A On, Jezus? — zdawał się nie widzieć jej walki, nie słyszeć jej skargi. Spowiednik jednak zapewniał ją, że na dobrej jest drodze, że przechodzi noc bierną zmysłów. Jakże zimne, surowe, nieprzystępne było dla jej serca, które pragnęło kochać i być kochane, to słowo — „bierna noc". Domagało się jej uczucie jakiejś pociechy, choćby słowa uznania. Do dziś pocieszała się myślą, że choć społeczeństwo jest dla nich pielęgniarek — starców rozkapryszonych i zdziecinniałych, — wdzięczne. Dziś usłyszała pochwałę społeczeństwa — „darmozjady"! Tak, tak, z nikąd pociechy, pokrzepienia, dobrego słowa. Nic... nic... nic... A przecież i ona jest młoda, chyba ma jakieś prawo do radości, rozrywki, tymczasem...

Urwała. Czerwone światło przed Tabernakulum zamigotało nagle, chwilkę dygotało niespokojnie, aż wreszcie uspokojone ciszą wieczoru, paliło się spokojnie dalej. Równocześnie Celina usłyszała głos:

— Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie swój krzyż i idzie za mną!

* * *

I znowu minęły lata.

Najstarszy syn Urszuli chodził już do gimnazjum. Dwóch młodszych uczęszczało do szkoły powszechnej. Urszula oprócz interesów domowych znajdowała jeszcze czas na odprowadzenie dzieci do szkoły, do pomocy w nauce. Nagrodą jej był uśmiech zadowolenia chłopców i przywiązanie męża.

Była szczęśliwa!

Nie mogła tego powiedzieć o sobie Zocha. Czas beztroskiej zabawy i dla niej miał się skończyć. A skończył się niespodziewanie tragicznie. Serce jej zmieniające co miesiąc przedmiot swej miłości, pewnego razu rzeczywiście zabiło mocniej i silniej. Pierwszy raz zakochała się. Przedmiot tej miłości „lew salonowy" podbił serce swą udaną czy rzeczywistą obojętnością wobec niej. On pierwszy z tylu znanych jej mężczyzn nie uśmiechnął się na jej wyzywające spojrzenie. — Muszę go zdobyć — stało się hasłem jej dnia. Drogo ją to kosztowało, a raczej drogo kosztowała ją ta wspólna noc przebyta z nim, noc rozkoszy, szału... Już go więcej nie widziała.

Po pewnym czasie stwierdziła, że jest matką. Strach ją ogarnął.

— Ona, Zofia, ta wytworna panna, za którą cała młodzież stolicy szalała, ma okryć się taką hańbą? Ma mieć dziecko nieślubne? O, nie dopuści do tego skandalu. Dziś w XX wieku nie trudno o sposób „powrotu" do stanu „niewinności". Trudniej jednak to poszło, niż się spodziewała. Wprawdzie sama operacja podobnio udała się, ale ciężko zachorowała jej dusza. Sumienie, dotąd tak zręcznie usypiane, obudziło się z całą siłą i bezwzględnością.

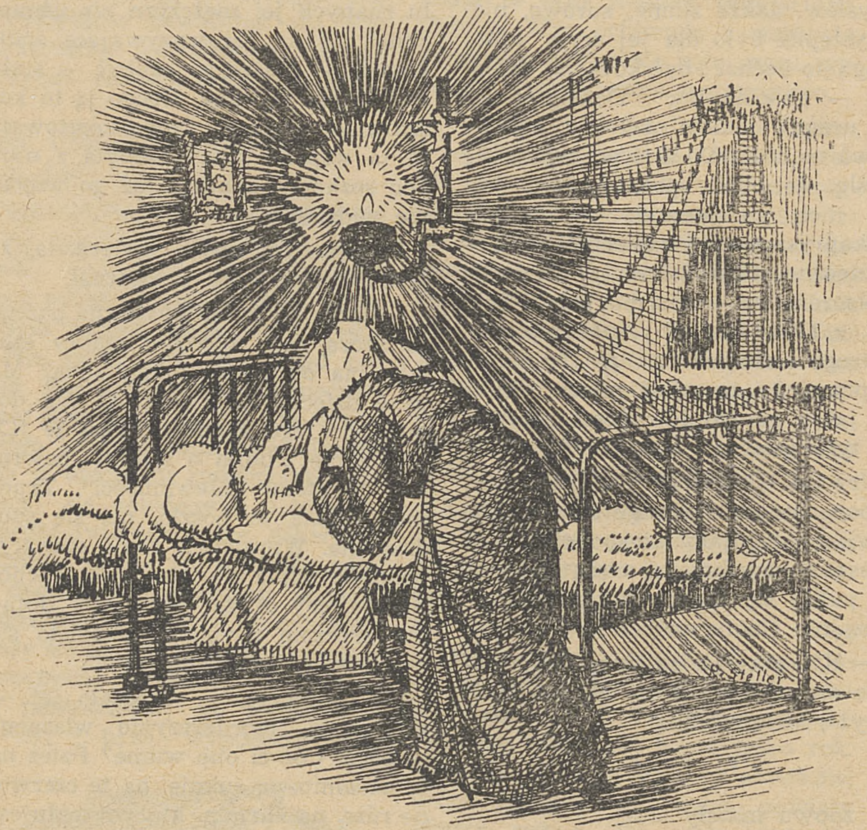
— Zabójczyni — szeptało jej — zabójczyni, morderczynio własnego dziecka. Cóż ci ono winne? Patrz na tę aksamitową suknię, na te czerwone róże, na karmin, którym malujesz swe usta — to krew twego dziecka.

Kiedy wstawała z łóżka po nieprzespanej nocy, słyszała wołanie: — Mamo! dlaczego mamusia mnie zabiła, dlaczego nie mogę jak inne dzieci przytulić się do ciebie i powiedzieć ci „dzień dobry"?

— Kiedy uciekała Zofia z mieszkania i biegła przez ulice, aby się uwolnić, nie opuszczał ją głos: — Mamo! patrz na tę dziewczynkę niosącą kwiatuszki dla swej mamusi.

I ja też tak bym nosiła kwiatki dla ciebie, albo bym bawiła się laleczką jak ta blondyneczka, o tam, na lewo, lub biegałabym jak te dzieci na alei...

Każde dziecko spotkane na drodze, było ogromnym wyrzutem dla Zofii. Każde spojrzenie dziecka łączyło się



u niej z wewnętrznym przeraźliwym krzykiem: — Mamo! Mamo! dlaczego nie pozwoliłaś mi żyć?

Nieprzespane noce, dni spędzone w ciągłym podnieceniu nerwowym, nękające obrazy i widziadła, wreszcie ten straszny krzyk: mamo! — któremu towarzyszyło tysiączne echo — wszystko to w krótkim czasie zmieniło Zofię nie do poznania. Wczoraj, wszystkich czarująca urokiem, dziś zaopuszczona, zaniedbana, z błyskiem trwogi w oczach, czyniła przykre wrażenie. Niedawni wielbiciele na jej widok szybko odwracali głowy od niej, przechodzili nagle na drugą stronę ulicy. Za bystra była Zofia, aby tego nie spostrzec. — Podli — wyrwał się z jej serca krzyk. — A tyś nie podła — mitygowało ją sumienie. — Oni przynajmniej nie mają rąk ubroczonych krwią.

— Nie mają? — buntowała się. — A gdyby nie ich podstępne sidła, ich kuszące obiecanki, to niejedna z nas biednych kobiet byłaby szczęśliwa.

— Każda z was ma wolną wolę.

— Wolną wolę? My słabe kobiety. Zresztą, tak żyć dłużej nie mogę.

Komu moje życie może się przydać? Dziecku? — które zamordowałam; mężowi? — którego nie mam. Dla siebie? — na swoją udrękę?

Kiedy znalazła się w mieszkaniu, miała już gotowy plan. Zaczęła uszczelniać starannie okna i drzwi. Koło kuchenki gazowej położyła koc. Spróbowała jak idzie gaz. — Dobrze idzie — sprawdziła. Położyła się na kocu. Rękę z rurą gumową skierowała w kierunku ust...

Wtem do drzwi mieszkania ktoś delikatnie zapukał.

— Odezwać się, czy nie?

— Pukanie ponowiło się. Zofia zerwała się i gwałtownie otworzyła drzwi. Na progu stała zakonnica, z wyciągniętą po jałmużnę ręką.

— Proszę o jakiś datek dla biednych, opuszczonych star... raptownie urwał się głos. Wzrok dwóch kobiet spotkał się.

— Zosiu!

— Celinko!

W tej chwili Zofia bezszelestnie zsunęła się na ziemię. Zemdlała. Długo Celina ją cuciła. Zimna woda i sztuczne oddychanie zrobiły swoje. Po przyjściu do przytomności Zofia wybuchnęła gwałtownym spazmatycznym szlochem.

— Celinko, zabiłam dziecko.

— A teraz chciałaś zabić siebie — dodała Celina, która w międzyczasie zorientowała się w sytuacji. — Czyli do zbrodni, chciałaś dodać drugą zbrodnię.

— A co mi teraz po życiu?

— Mylisz się. Twoje życie jest potrzebne.

— Potrzebne? Komu? A co ja zrobię ze swoimi nerwami, z wyrzutami sumienia?

— Jest Lekarz, który potrafi cię uleczyć, który przyszedł na świat szukać, co było zginęło, aby leczyć chore dusze ludzkie.

— Kto jest tym Lekarzem?

— Chrystus, i On cię uzdrowi.

* * *

Zapadała cicha letnia noc. Jeszcze szare cienie snuły się po sypialni sierocińca, kiedy dzieci spały już spokojnie w łóżeczkach. W świetle czerwonej nocnej lampki, było widać biały kornet Szarytki, pochylający się delikatnie nad łóżeczkami. Długo stała koło każdego z nich. Zdawała się badać każdy oddech dziecka. Kiedy sprawdziła spokojny sen, każde dziecko całowała w czoło. Już ostatnie łóżeczko. Na białej poduszeczce, wśród rozsypanych złotych włosków bieliła się delikatna twarzyczka dziewczynki. Siostra pochyliła się nad nią. Wtem dziecko wyciągnęło we śnie rączęta, objęło nimi siostrę i z ust wyrwał się szept cichy, jak lot motyla:

— Mamo!

Z oczu Zofii — gdyż ona to była — popłynęły łzy. Teraz już wiedziała, że Chrystus jej przebaczył, że jest uzdrowiona, że na dobrej jest drodze pokuty i zadośćuczynienia.

W tym samym czasie, w kaplicy Sióstr Albertynek klęczała przed Tabernakulum Celina. W ręku trzymała Pismo Św. — Wzrok jej właśnie spoczął na słowach św. Pawła:

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszystkiej pociechy, który nas cieszy we wszelakim utrapieniu naszym, abyśmy mogli i sami cieszyć tych, którzy są we wszelkim ucisku, przez napominanie, którym i sami bywamy napominani. Albowiem jak w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza".

W. K.

DAR MATKI

W ciszę poranka wdarł się długi, ponury ryk syreny fabrycznej. Głos nie cichł, przeciwnie potężniał i szybował ku zamglonemu niebu, jak skarga człowieka-wygnańca.

Władek przewrócił się w łóżku. — Już szósta, znowu trzeba wstawać do tej beznadziejnej harówki. — Z zamkniętymi oczyma walczył z bezwolną masą ciała, leżącą na łóżku. — Wstać, nie wstać?

— Władziu! — cichy głos jak szum płaczącej wierzby dochodzący z pobliskiego łóżka nadał dziwną elastyczność i prężność władnym członkom. W jednej chwili Władek był przy łóżku matki.

— Mamusia mnie woła?

— Tak, myślałam, że jeszcze śpisz, a już syrena buczała. Bałam się, abyś się nie spóźnił do pracy.

— Ależ nie ma obawy. Zresztą pospieszę się. — Robota szła mu błyskawicznie. Już na elektryce gotowała się kawa i mleko, w międzyczasie mył się, golił, ubierał... Po kwadransie śniadanie było gotowe.

— Mamusiu, proszę — filiżankę kawy i chleb podał do łóżka.

— Jak się mamusia dziś czuje?

— Dobrze, synku. — Tylko niepokoję się coś o ciebie. Czy ci coś przypadkowo nie dolega?

— Nic mi nie jest. Proszę być o mnie spokojną. — Czuł, że skłamał. Przecież miał ukryte zmartwienie, które przenikało całe jego jestestwo. Jakże jest trudny wybór między obowiązkiem, a przyjemnością...

Kiedy znalazł się na ulicy rozważał jeszcze raz całą sytuację, w jakiej się znalazł. Oto matka jego, wdowa, już od 8 lat leży sparaliżowana. Nic sama nie może zrobić. On, średni jej syn nie opuścił matki. Stał się jej żywicielem i pielęgniarzem. Aby zarobić na chleb, musiał pracować w fabryce. Po pracy spieszył do matki i tu zabawiał ją rozmową, lub czytaniem książek. Gdy było ciepło na polu, delikatnie wynosił ją do ogródka i tu razem oparci o siebie trwali tak do późnej nocy. Dla rozweselenia chorej zdobył się na tak wielki wydatek, jak radio. Spokojnie mijały mu dni, tygodnie, miesiące...

Ten spokój jego miał przerwać nieoczekiwany wypadek — biedak zakochał się i to całkiem przypadkowo. Codziennie idąc do fabryki spotykał się z dość młodą i zgrabną kobietą. Podobała mu się. Nie przywiązywał jednak do tego zbytniej wagi. Nie należał do „złotej“ młodzieży. I może nigdy by się z nią bliżej nie zapoznał, gdyby nie przypadek. Pewnego dnia spostrzegł, że wyleciała jej z torebki chusteczka. Niewiele myśląc, podniósł ją

i podbiegł do właścicielki zguby. Przy oddaniu spotkały się ich ręce. Władek oblał się młodzieńczym rumieńcem. Słodkie „dziękuję“ rozbroiło go do reszty. Odtąd codziennie odprowadzał ją do warsztatu, który był blisko fabryki.

Z dniem każdym, uczucie coraz milsze, coraz gorętsze ku niej wzrastało. Serce wołało o swe prawo. Mijały mu teraz chwile z nią spędzone jak błyskawica, natomiast resztę dnia i poranek mógł nazwać oczekiwaniem nowego spotkania. Pewnego dnia spytała go:

— Może jutro, w niedzielę wybierzemy się gdzieś do lasu za miasto, na cały dzień.

— Niestety nie mogę, mam chorą matkę.

— To cóż z tego. Da sobie radę przez jeden dzień.

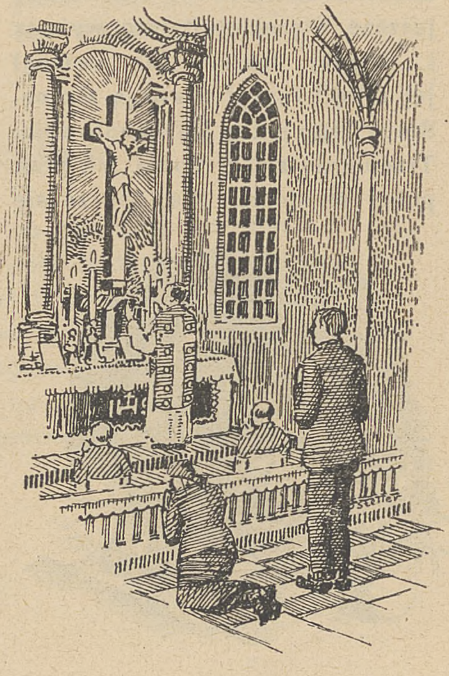
— Nie, nie da rady. Jest sparaliżowana.

— I ty jesteś jej pielęgniarzem? Brrrr... Tak sobie obrzydzać życie. To nie mógłbyś jej oddać do domu starców?

Boleśnie zraniły go te słowa. W fantazji swej snuł już miraże, jak to on ze swą młodą żoną będą rozweselali i pielęgnowali chorą matkę. A tu takie plany. Kobieta bez serca. Egoistka...

Przez kilka dni unikał jej. Po pewnym jednak czasie pierwsza podeszła. Bezceremonialnie podała rekę z uśmiechem. Uczucie ku niej znowu momentalnie odżyło. Trudno — kochał ją. — A może ona ma jednak rację? Może lepiej by matkę oddać do domu starców? — pomału pokusa usypiała synowskie sumienie. I kiedy zaproponowała mu małżeństwo pod warunkiem, że matki się pozbędzie, zawahał się. Kazał jej tydzień czekać na odpowiedź. Jak ten czas szybko przeleciał — a on nie wiedział co czynić. Kiedy bowiem zobaczył zoraną zmarszczkami twarz matki, jej spracowane ręce, był zdecydowany odmownie odpowiedzieć. Kiedy jednak wybrankę serca zobaczył, wątpliwości z gwałtownością burzy wdzierały się do jego umysłu...

Zauważył, że przechodzi koło kościoła. Wstąpił doń. W dali błyszczały dwie świece, w świet-

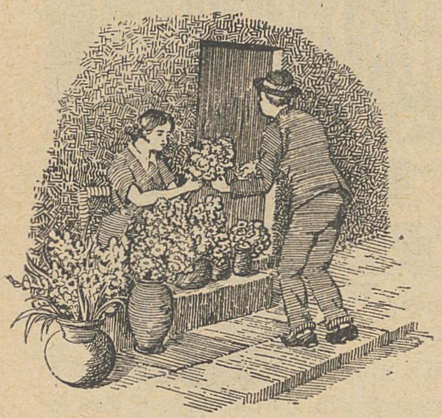


le których mógł widzieć kapłana, sprawującego Najświętszą Ofiarę. Gromadka ludzi prostych, biednych zdawała się garnąć do Chrystusa, który tak wyciągnął swe ręce na Krzyżu, jakby chciał nimi objąć cały świat i przygarnąć go do swego serca. Władek zapatrzył się na tę twarz bolesną Zbawiciela. Nie mógł oderwać wzroku. Długo trwała ta niema rozmowa. Władek wstał po niej zdecydowany.

Na rogu czekała „ona". Poznał ją już z daleka po zielonym kiepi. Pierwsza wyciągnęła rękę na powitanie.

— No, zdecydowałeś się? — zapytała słodko, a zarazem zmierzyła go uważnym wzrokiem.

— Tak, zdecyd wałem się. — swobodnie odpowiedział. — Ciebie bardzo kocham, ale matkę jeszcze więcej. — Przeto wybacz i... żegnaj. Jeszcze raz uścisnął jej rękę i ruszył w swoją stronę. Serce jego jakby się zbuntowało. Trzepotało się w piersi jak ptak polny w klatce. Nie dobrze się





czuł. Towarzysze roboty spostrzegli w nim nagłą zmianę.

— Albo zakochany albo chory — ostatecznie zawyrokowali.

Po pracy szybko Władek wracał do domu. Po drodze kupił bukiet kwiatów dla matki.

— Na szczęście — życzyła z dwuznacznym uśmiechem sprzedawczyni. Zbliżając się do domu usiłował być normalnym, wesołym. Nie udało mu się maskowanie. Po przywitaniu zagadnęła matka, spojrzawszy nań uważnie:

— Synu cierpisz?

— Cierpię — odpowiedział prosto.

— Przeze mnie?

Zawahał się na sekundę z odpowiedzią. To matce wystarczyło.

— Dziękuję ci synu — ciepło rzekła. Bóg ci nagrodzi. A po śmierci przyślę ci dar...

*
* *

Długo klęczał Władek nad świeżą mogiłą. Od czasu do czasu z piersi jego wyrywał się jęk, lub tęskne, ciche wołanie: — Mamo! Mamo! dokąd ja teraz pójdę, dla kogo teraz będę żył! Przecież ta matka choć chora, była jego życiem. Jej to zwierzał wszystkie radości, smutki... A teraz do kogo się zwróci bez obawy, że zostanie wyśmiany?

Głowę ukrył w dłoniach. Pomiędzy palcami przeciskały się czyste, jasne łzy. Nagle poczuł czyjąś dłoń na swoim ramieniu.

— Proszę pana, może pan już pójdzie stąd...

— Dokąd? — zapytał mimowoli.

— Choćby i do mnie. Zagrzeje się pan trochę.

Podniósł oczy. Przy nim stała Irena, młodziutka sąsiadka, sierota. Ona to często odwiedzała jego matkę, zabawiała ją wesołymi opowiadaniami. Podczas ostatnich dni, kiedy stan chorej pogorszył się, czuwała przy niej i w nocy. Dotąd Władek nie zwracał na nią uwagi. Oprócz zwykłej wdzięczności, żadnego uczucia do niej nie żywił. Teraz nagle, coś jakby natchnienie błysnęło w jego duszy; a może to dar matki?

Podniósł się ociężale z ziemi.

— Dobrze, Chodźmy!

*
* *

W rok później Władek z Ireną stał nad grobem swej matki. Za kilka dni miał odbyć się ich ślub. Przyszli tu po błogosławieństwo matczyne.

Uklękli.

Sosny nad grobami szumiały pieśń pokoju, a serca młodych biły hymn miłości...

Ku szczytom

Wiedziesz mnie, Boże, na zawrotne szczyty:
O jakże ciężka Kalwaryjska droga
Wniebowstępowań!!! jak twarde granity!
Duszę wpatrzoną w Twe gwiezdne błękity:
Na przemian radość ogarnia i trwoga:
Wiedziesz mnie, Jezu, na zawrotne szczyty,
W gniazdo orłowe Przedwiecznego Boga.

N.



W TYM ZNAKU ZWYCIĘŻYSZ

Cóż ci zapewni pokój wieczny,
o którym dusza twoja śni?
Co cię zawiedzie w kraj słoneczny,
po tej wędrówce szarych dni?
Sztuka i wiedza przyrodzona
straciły ślady wiecznych dróg;
KRZYŻ całą mądrość wziął w ramiona —
ten Krzyż...
na którym skonał —
Bóg...
Krzyż mądrość wieczną wziął w ramiona
i na trzech gwoździach podniósł wzwyż...
w krzyżu więc siła utajona;
Nie masz zbawienia jak przez Krzyż...
Nad tiarę, berła i korony
CHRYSTUSA-KRÓLA wzbił się tron;
ten Krzyż...
Na którym zawieszony,
zelżony, zbity... konał ON.
Skoro Bóg skonał na tym Krzyżu
i śmiercią życie zdobył nam,
trzeba nam stanąć tuż w pobliżu
wraz z Magdaleną płakać tam...
Wszystko co cierpi dookoła,
z ufnością biegnie pod ten Krzyż.
Tam Pan z Golgoty „pragnę" woła;
duszy twej pragnie; zbliż się...
zbliż.
Z Krzyża wytrysły życia zdroje;
świetlane strugi Boskich Ran.
Pod Krzyża swego ramion dwoje
serc miliony podbił Pan.

Kiedy cię zewsząd ból otoczy i w mrok zwątpienia zstąpi duch,
Spójrz w krwią nabiegłe Jego oczy, i wytęż dobrze serca słuch...
Z tych źrenic tryśnie promień Bożej łaski;
prześwietli duszy twojej mrok.
Gdy zgasną wszystkie złudne blaski, MIŁOŚĆ ci Boża olśni wzrok.
Gdy cię wspomnienie win przeraża,
tym mocniej ufaj... kochaj .. wierz;
Twoją własnością każda rana i każde ścięgno nóg i rąk.
Obejmij kornie te kolana, skurczone wpośród strasznych mąk;
Każda w nim żyła z bólu kona... każda wydziera z piersi jęk.
Rzuć się na oślep!... w te ramiona; na oślep!...
Odtrąć wszelki lęk...
I pocóż miażdżą Go morderce?
Byś ty mógł Winne Grono pić.
Idź coraz prędzej!... w samo Serce!...
Chwyć się za lancę!... chwyć się!... chwyć!...
Zawiśnij na niej...
a pomału odkryjesz w Sercu życia zdrój,
Pij krew Najświętszą... aż do szału ..
Jesteś ty Jego... to On twój.
Gdy wieczór przyjdzie już ostatni, odważaj z Krzyża prawą dłoń;
Ona cię z piekieł wyrwie matni; Krzyżem — jak tarczą duszę osłoń.
Kiedy cię śmierci lęk omroczy, głębią istoty sięgnij w zwyż;
Wpatrz się w gasnące Jego oczy, ucałuj święty Jego Krzyż...
Pij łzy ciekące z Jego lica,
do skroni Jego przytul skroń.
Gdy cię ogarnie ta prawica,
skruchą odgważdżaj Bożą dłoń.
O Crux, ave, spes unica...
Bądź pozdrowione razy krocie, ty najpiękniejsze
z wszystkich drzew...
Ty zasadzone na Golgocie, sączące dla nas Boską Krew...
Krzyżu w przestworzach rozciągniony, ramiona swoje ku nam zniż..
Przychyl nam Owoc upragniony!...
NIE MASZ ZBAWIENIA — JAK PRZEZ KRZYŻ.

S. Alicja Niepokalanka



100-lecie śmierci Fryderyka Szopena

„Hut ab, meine Herren, ein Genie!" — „Pokłońcie się, panowie, geniusz!" tak pisał o 21-letnim Szopenie niemiecki kompozytor Robert Schumann w 1831 roku. Tak — Szopen zasługuje w pełni na miano geniusza.

W tym roku mija 100 lat, kiedy to 17 października 1849 roku o godzinie 2 w nocy otoczony gronem przyjaciół i rodziny opatrzony świętymi Sakramentami oddał wśród przejmującej ciszy Bogu swą duszę. Cierpienia, które męczyły go całe prawie życie ustąpiły całkowicie i uśmiech rozjaśnił jego oblicze w godzinie śmierci.

Szopen urodził się we wsi Żelazowa Wola (6 mil od Warszawy) 22 lutego 1810 roku. Od dzieciństwa zdradzał niepospolite zdolności muzyczne i w r. 1817 ukazała się jego pierwsza kompozycja — polonez. W raporcie konserwatorium tak określał Szopena nauczyciel Elsner: „geniusz muzyczny". Dnia 11 października 1830 roku na pożegnalnym koncercie w Warszawie wykonał 20-letni Szopen oba swoje genialne koncerty E-moll i F-moll, po czym 2 listopada opuścił Warszawę, udając się za granicę. Nie wiedział wtedy, że już nigdy nie zobaczy ojczystego kraju i Warszawy. Głos wewnętrzny mówił mu jednak, że już do Warszawy nigdy nie wróci. Przed wyjazdem pisał: „Myślę, że opuszczam Warszawę po to, żebym już nigdy nie wrócił. Myślę, że jadę umrzeć; a jak to przykro być musi umierać gdzieindziej, pomiędzy obcymi".

Własna przepowiednia sprawdziła się. Z zagranicy śledził tragiczny przebieg powstania 1830 roku. Ogarnięty bezgraniczną rozpaczą w smutku spędzał całe tygodnie. Francja i Paryż to tło do dalszych losów Szopena. Z jednej strony pierwsze objawy choroby wyniszczały organizm, z drugiej zaś pech prześladujący go w uczuciach płynących z serca falą bezgraniczną. Maria Wodzinowska, George Sand — oto niewiasty w jego życiu. Niestety... Straszna choroba, gruźlica, doprowadziła do rozstania. George Sand została znudzona i chciała uwolnić się od obowiązku opiekowania się chorym. W roku 1847 rozstają się ostatecznie. Jeszcze w roku 1848 wyjechał do Anglii i Szkocji, gdzie gra w obecności królowej, walcząc z resztkami opuszczających go sił. W styczniu 1849 roku wraca do Paryża. Przybyły z kraju siostra oraz ukochana

przyjaciółka Delfina Potocka, aby stanąć przy łożu chorego. Szopen pożegnał obecnych wyrażając życzenie aby jego serce przewieziono do kraju. Po 19 latach triumfów paryskich zmarł mając lat 39.

Z pochodzenia nie był wprawdzie czystej krwi Polakiem, jednak o pełnej jego polskości zadecydowała polskość jego muzyki. Nikt bodaj że w dziejach nie rozsławił imienia Polski tak jak On.

W utworach wielkiego Fryderyka przewijają się motywy narodowej sławy, motywy żalu oraz buntu wobec zaborców. Cytowany na wstępie Schuman tak pisał w recenzji z koncertu Szopena: „Dzieła Chopina są armatami ukrytymi wśród kwiatów". Pamiętali hitlerowscy Niemcy to określenie, zabraniając wśród nocy okupacji wykonywania dzieł Szopena.

Wszelkie uczucia radujące lub gnębiące jego duszę odkrywamy w jego utworach. Oto Fryderyk złamany niemożnością wzięcia udziału w powstaniu udaje się na pasterkę w święta Bożego Narodzenia. Z tego nastroju powstało scherzo H-moll oparte na temacie kolędy „Lulaj że Jezuniu". Powstanie upadło. Huk walących się w gruzy nadziei słychać w etudzie C-moll zwanej rewolucyjną.

Zwykło się mówić o Szopenie jako o poecie fortepianu. Określenie to jest zupełnie słusznym, ponieważ jest Fryderyk fenomenem w historii muzyki, który ciałem i duszą oddał się temu wspaniałemu instrumentowi. Istnieć by mogła obawa, że bez Szopena fortepian pozostałby jeszcze do dnia dzisiejszego niezupełnie odkryty i czarodziejskie jego tajniki byłyby jeszcze nieznane. Ta, że ją tak nazwać można, symbioza Szopena z fortepianem dała nam tę muzykę bez której życie, kultura i sztuka byłyby o wiele biedniejsze. Pomimo sławy i uznania, jakim cieszył się Szopen wśród jemu współczesnych, nie wszyscy zdawali sobie sprawę z jego prawdziwej wielkości.

Pierwszy, jak wspomniano, poznał tę wielkość Elsner, Schuman, potem Liszt i Cyprian Norwid, który istotę znaczenia fortepianu jako symbolu Szopena ujął w swym wspaniałym utworze poetyckim „Fortepian Szopena".

Za życia i bezpośrednio po śmierci uważano Szopena li tylko za autora tajemniczych w swym nastroju nokturnów, bohaterskich polonezów oraz innych potężnych utworów fortepianowych. Dopiero muzyka jego pokazana światu przez Paderewskiego, Rubinsteina i innych dała podwaliny pod nowy okres w muzyce — okres Fryderyka Szopena, który przetrwa zapewne całe wieki.

Wspomniano na wstępie, że Szopen był geniuszem a w nim była ukryta dusza całego narodu. Stworzone arcydzieła zawładnęły duszą każdego cywilizowanego człowieka. W mazurkach słyszymy swojskie motywy ziemi mazowieckiej, wprawdzie w szlachetnym opracowaniu, które jednak nie pozbawiło je ich charakteru, ich czaru, ich rytmu i ich polskości.

Idąc przez ziemię mazowiecką, idąc ulicami Warszawy i miast polskich, słychać muzykę Szopena, która płynie z otwartych okien w lepszym lub gorszym wykonaniu. Te właśnie dźwięki znajdują swoje echo w oknach całego świata. Wszędzie, we wszystkich miastach i miasteczkach świata słychać Szopena. Gdziekolwiek na świecie znajdzie się Polak to wiadomo, przyjechał z ojczyzny Szopena.

O tym Szopenie znanym całemu światu znany dziennikarz warszawski Kenig tak pisał w roku 1856 a więc w parę lat po jego śmierci:

„Powiedział Goethe, że cywilizacja to fuga muzyczna; każdy naród przerabia jedną i tę samą Chrystusową myśl, tylko każdy w innym tonie, podając ją następnym narodom z właściwymi sobie modulacjami. W muzyce myśmy wnieśli już do tej fugi narodów nasz ton dzięki Chopinowi; tylko, że w fudze owej taktami tematu są wieki tylko że muzyka jest jedną drobną nutą wielkiego akordu cywilizacji. W każdym razie przez Chopina zdobyliśmy głos w koncercie narodów. Tchnienie muzyki narodowej i jej wielkość nie znalazła przed nim u nas właściwego swego wyrazu; nikt przed nim nie umiał skruszyć tej uroczej, złocistej łupiny, by wydobyć zaklętą w niej a piękniejszą o tyle nad nią myśl — matkę narodowej muzyki.

Gdy słuchasz dzieł Chopina, to jakbyś wchodził w okolicę, pełną nowych, niewidzianych dotąd piękności; stopa ludzka tu jeszcze nie postała; ścieżką tą kroczył dotąd tylko wielki kompozytor. Trzeba wiary i pokory, by go należycie pojąć i wypowiedzieć to, czym jest Chopin".

Dlatego też w setną rocznicę zgonu wszyscy muszą zdać sobie jasno sprawę z faktu, że TEMU, który połączył cechy Polaka, patrioty i artysty i dla ojczyzny oddał wszystkie swe siły, winniśmy oddawać wieczną cześć i wdzięczność. **ST.**

Ks. mgr Henryk Weryński, ppłk.

Kazimierz Brodziński

ARTYLERZYSTA — POETA — PROFESOR

W rodzinnej wsi Kazimierza Brodzińskiego, w Królówce koło Bochni, zawiązał się Komitet mający na celu sprowadzenie prochów poety z Drezna, gdzie zmarł 10 października 1835 r. Sprowadzić pragną rodacy Brodzińskiego jego trumnę tam, gdzie ujrzał światło dzienne.

W związku z tą inicjatywą, której patronuje Komitet Honorowy z J. E. Księciem Kardynałem S A P I E H Ą i dziewięciu Ministrami R. P. na czele, Wojsko Polskie winno zainteresować się nieco zapomnianą postacią Kazimierza Brodzińskiego i chwalebną akcją powołanego świeżo do życia Komitetu. Tym bardziej, że Komitet wspomniany zakreślił sobie bardzo piękne cele, a mianowicie: nie tylko a) zbudowanie specjalnego Mauzoleum, ale nadto b) wzniesienie na miejscu urodzenia Kazimierza Brodzińskiego żywego pomnika w formie Domu Kultury Ludowej z pomieszczeniem dla przedszkola, ośrodka zdrowia, szkoły zawodowej, sali teatralnej i sal dla kolonii wakacyjnych.

* * *

Mało kto w Polsce wie o tym, że Kazimierz Brodziński to — żołnierz. I to żołnierz wybitnie zasłużony. O f i c e r a r t y l e r i i, bierze udział w nieszczęśliwej wyprawie napoleońskiej na Moskwę. Podczas odwrotu został ciężko ranny. Po podleczeniu w szpitalu w Wilnie wyrusza pod Lipsk. Ranny po raz drugi dostaje się do niewoli pruskiej.

Po zwolnieniu z niewoli przebywa jakiś czas w Krakowie. Następnie udaje się do Warszawy. W Warszawie uczy jakiś czas w konwikcie Pijarów, po czym obejmuje katedrę literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Jako profesor wszechnicy warszawskiej ma Brodziński tą

wiekopomną zasługę, że stał się pionierem historycznego traktowania literatury polskiej.

Brodziński reprezentuje jednak pewne wartości specjalnie aktualne na czasy dzisiejsze. Tymi wartościami staje się nam dzisiaj bliższy.

Na czoło wysuwa się wśród tych wartości patriotyzm narodowy i słowianofilizm. — Brodziński nie tylko kocha Polskę i wierzy w Jej zmartwychwstanie, ale jest zwolennikiem idei wszechsłowiańskiej. W jego sercu płonie żywe zrozumienie wartości narodów słowiańskich. Toteż nawołuje on Słowian do wzajemnego poznania się i do zgody, głosząc, że w nowej, zbliżającej się epoce Opatrzność przeznaczyła nam, Słowianom, przeprowadzenie odrodzenia narodów.

Drugi niezmiernie aktualny element, dominujący pośród wartości, które Brodziński reprezentuje — w swoim życiu i w swojej twórczości — to pierwiastek ludowy. — Brodzińskiego słusznie nazywamy pierwszym poetą ludu. Sam zresztą nazywa się z dumą: „piewcą wieśniaczej rzeszy". Zrósł się z ludem od swego dzieciństwa i przywarł do niego całą swoją płomienną duszą. Materiał do swych utworów poetyckich czerpie z życia ludu. Nawołuje słowem i czynem do wcielenia ludu i jego twórczości w ramy pojęcia narodu i narodowego piśmiennictwa.

Wreszcie należy podkreślić jeszcze jeden niezmiernie ważny i dla obecnej rzeczywistości ogromnie aktualny współczynnik w osobowości i działalności Brodzińskiego. Jest nim: duch pracy. — Brodziński był człowiekiem pracy w najpełniejszym tego słowa znaczeniu i stał się wzorem pracowitości dla następnych pokoleń.

Młodość Brodzińskiego upłynęła w bardzo ciężkich warunkach. Ileż razy musiał pracować o głodzie i chłodzie, ucząc się po strychach i suterenach...

Przy przysłowiowym braku wytrwałości w naturze i charakterze Polaka — Brodziński jest — w swoim rodzaju — rzadko spotykanym fenomenem żelaznej energii i spiżowej wytrwałości. Nie wolno przecież zapominać, że był samoukiem. I — jako samouk potrafił dopiąć tego, że uzyskał doktorat, że został profesorem uniwersytetu...

Wszechstronność jego pracy i wykształcenia musi budzić szczery podziw wszystkich, tym bardziej, że pozostawił po sobie bogatą spuściznę: jako poeta, pisarz, krytyk, tłumacz i redaktor.

O ile chodzi o pracę redaktorską Brodzińskiego, należy ona do najmniej znanych odcinków. Otóż, kiedy — po upadku powstania listopadowego — stracił Brodziński posadę profesora uniwersytetu warszawskiego (zniesionego rozkazem carskim), przystąpił do redagowania czasopisma ilustrowanego pt. „Magazyn Powszechny". „Magazyn" ten oddał bardzo wielkie usługi naszemu społeczeństwu, któremu podawał cenne wskazówki: jak ratować od zaprzepaszczenia język nasz i narodowość naszą.

Przypieczętowaniem zasług i zalet Brodzińskiego jest jego szlachetność duszy i ideowość. Brodziński był zawsze wyzuty z wszelkiego egoizmu, był naprawdę człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu nawskróś ideowym.

Cała jego tematyka ma bardzo szlachetną podbudowę, skierowaną zdecydowanie ku cnocie i żarliwej miłości Ojczyzny, z przekreśleniem wszelkiej prywaty i osobistego interesu.

* * *

W perspektywie tych wybitnych zasług i wartości rozumiemy szlachetność inicjatywy Komitetu, który pragnie nie tylko sprowadzić prochy Brodzińskiego do Jego wioski rodzinnej, ale uczcić trwale Jego pamięć — po wieczne czasy.

Adresować należy: Komitet budowy pomnika K. Brodzińskiego, Królówka, powiat Bochnia.

Ci, którzy chcieliby przesyłać ofiary i datki za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, winni kierować je na nr Komitetu wspomnianego j. n.: Nr IV. 1386. P. K. O. **Kraków.**

Dr Jan Lankau

Kraków w pierwszych dniach wojny 1939 r.

(Garść wspomnień sprzed 10 laty)

Przy końcu sierpnia 1939 sytuacja polityczna była więcej niż naprężona. Wojna wisiała w powietrzu, ale mimo to przypuszczano powszechnie, że przecież w ostatniej chwili znajdzie się jakieś wyjście z impasu i że pokój zostanie uratowany. Liczono na interwencję Ojca św., Prez. Roosvelta i króla belgijskiego, wierzono, że nie wszystko jest jeszcze stracone.

Tym złudzeniom oddawał się także stary Kraków, patrząc z ufnością w przyszłość. Dnia 31 zapowiedziano w prasie, że rankiem następnego dnia odbędą się nad miastem manewry lotnicze z udziałem angielskich samolotów. Toteż, gdy dnia 1 września o godz. 6-tej dał się słyszeć szum nadlatujących aparatów i rozległy się strzały karabinowe a potem głuche eksplozje, większość Krakowian nie przejmowała się tym zbytnio, przypuszczając, że są to zapowiedziane ćwiczenia. Dopiero potem uświadomiono sobie, że to Niemcy rozpoczęli zdradziecki atak na Polskę.

Pierwsza bomba spadła na zakład umundurownia przy ul. Warszawskiej, zabijając jednego oficera i raniąc kilku żołnierzy, następne zdemolowały lotnisko rakowickie, inne wybuchnęły koło dworca.

Początkowo jednak nie było ani śladu paniki, życie płynęło normalnie a rezerwiści spieszyli do szeregów. W kilka godzin potem na mieście ukazała się urzędowa proklamacja z podpisem P. R. donosząca, że „odwieczny wróg znowu napadł na Polskę" i wzywająca do posłuchu i walki. Komunikaty z frontu brzmiały optymistycznie, donoszono o zniszczeniu 100 czołgów niemieckich, o bohaterskiej obronie Westerplatte i przygotowaniach do obrony. W niedzielę z entuzjazmem powitano wiadomość o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię i Francję.

Mimo to jednak już w sobotę, dnia 2-go września dało się zauważyć pewne zdenerwowanie w sferach urzędowych. Równocześnie opowiadano sobie na ucho, że kolumny niemieckie ukazały się pod Pszczyną a nawet Oświęcimem, że Zakopane już zajęte i że w tajemnicy czynione są przygotowania do ewakuacji miasta. Nikt jednak temu nie wierzył, gdyż liczono, że sytuacja zmieni się lada chwila. Ale w niedzielę po południu, to jest 3-go, stało się jasnym już dla każdego, że wobec szybkiego pochodu Niemców, Kraków lada chwila znajdzie się w bezpośrednim zagrożeniu. Po cichu już pakowała się Komenda miasta na placu Magdaleny, Dowództwo Okręgu Korpuśnego na Stradomiu i urząd wojewódzki. Gdy wieść o tym rozniosła

się po mieście, ludzi ogarnęła panika. Zaczęto się na gwałt pakować i uciekać na wschód. Czepiano się wozów, aut, sikawek strażackich i pędzono przed siebie w noc czarną w stronę Bochni i Miechowa.

W Krakowie tymczasem dnia 4-go września nie wyszły już gazety. Poczta była zamknięta i oblężona przez emerytów, czekających nadaremnie na wypłatę poborów. Wtedy to inicjatywę działania ujął w swoje wypróbowane ręce ks. Metropolita Sapieha, powołując do życia „Obywatelski Komitet Pomocy", do którego weszli najpoważniejsi obywatele miasta. Dnia 5-go odbył się na rynku wiec, na którym przemawiali ks. Metropolita, prezes Akademii Umiejętności prof. Kutrzeba i prof. Piotrowicz.

Dnia 6-go rankiem wkroczyli do Krakowa Niemcy. Szli marszem ubezpieczonym, kierując się do rynku. Prezydent dr Klimecki, objeżdżając samochodem miasto, spotkał się z nimi przy czwartym moście i dawszy się poznać, zawiózł jednego z oficerów na ratusz. Tam oficer ten oświadczył, że Niemcy wezmą 25 zakładników, aby mieć gwarancję spokoju. Zakładnikami tymi zostali między innymi: inż. Bieniasz, prof. Chrzanowski, prof. Godlewski, prof. Konopczyński, prof. Kostanecki, Dr Lasocki, rektor Lehr-Spławiński, Dr Macharski, ks. Dr Piwowarczyk, ks. Biskup Rospond i Dr Skąpski.

Niemcy wezwali przede wszystkim do natychmiastowego oddania broni, do otwarcia sklepów i zakazali wychodzenia na ulicę od godz. 18.30 do 6-tej. rano. Komendantem miasta został zamianowany gen. Beusel a jego zastępcą płk. Demelhuber. Dnia 5-go ukazał się jedyny numer „Gazety Krakowskiej" pisma redagowanego przez dziennikarzy, którzy zostali w Krakowie. Dnia 8-go września gazeta ta zmieniła tytuł na „Dziennik Krakowski".

Dnia 8-go ukazało się rozporządzenie nakazujące, aby wszystkie żydowskie przedsiębiorstwa, sklepy, kawiarnie i restauracje zostały do dnia 9-go do godz. 15 oznaczone, jako przedsiębiorstwa żydowskie. Podpisał je szef służby bezpieczeństwa Ruckenbach, dowódca brygady SS. W ten sposób zaczęło się prześladowanie i eksterminacja Żydów.

Ponieważ Kraków zapełniły roje uchodźców, rannych i jeńców, przeto zaczęto na gwałt organizować dla nich różne punkty charytatywne. Dom przy ul. Sobieskiego 22 oblegany był przez kobiety, gdyż pomieszczono tam oficerów jeńców, których rozpytywano o losy najbliższych. Na placu Kazimierza koczowało setki rodzin, czekając na okazję powrotu na Śląsk. Mieszkań było pełno wolnych. W kawiarniach pokazała się kawa prawdziwa i pieczywo. Przy stolikach jednak siedzieli przeważnie oficerowie niemieccy.

W ślad za wojskiem nadciągnęły władze cywilne, przedstawiciele partii i Gestapo, które natychmiast przystąpiło do masowych aresztowań. Dnia 26 października została proklamowana Generalna Gubernia, a do Krakowa zjechał Dr Frank i zamieszkał na Wawelu. Pierwszym szefem dystryktu krakowskiego został Dr Pavlu i za siedzibę swoją obrał pałac „pod baranami" w rynku.

Takie były początki koszmarnej okupacji niemieckiej w Krakowie, której kres położyła dopiero zwycięska ofenzywa wojsk radzieckich w styczniu 1944 r. Dnia 18 stycznia ostatni Niemcy zniknęli z Krakowa.



Piękno i bogactwo ziem odzyskanych

WAŁBRZYCH

W części Sudetów zwanych górami Wałbrzyskimi rozciąga się w dolinach otoczonych lesistymi wzgórzami miasto Wałbrzych (niem. Waldenburg). Od zachodu osłania go szereg wzgórzy z Chełmcem na czele, dochodzącym do 850 m wysokości, górą Krowią, Owczą i innymi. Od wschodu i południa ciągną się kopulaste, nieco wygięte szczyty gór Wołowych. Mimo tych nazw zwierzęcych, hodowla bydła i rolnictwo nie stanowią głównego bogactwa tej krainy. Ziemia ta zawiera w swym łonie inne skarby ukryte, a jest nim przede wszystkim lśniący czarny węgiel. Gatunek jego jest wysoko wartościowy, tłusty, koksujący, cenny dla przemysłu, który się tu ogromnie rozwinął.

Miasto nie jest stare, powstało w ciągu ostatnich stuleci i stało się wkrótce punktem centralnym ruchu kopalnianego i ogniskiem produkcji fabrycznej. Domy wyrastały szybko i zaroiło się od warsztatów, hut, kominów i wież. Ośrodkiem jest oczywiście rynek, niewielki, kwadratowy; otaczają go domy — z tych niektóre pozują na średniowieczne, lub odrodzeniowe kamienice o 3 lub 5 oknach z podcieniami. Takich jest wszakże niewiele.

Po mieście rozsiane gdzieniegdzie zabytkowe budowle, usiłują zwieść przybysza posmakiem staroświeckości. Jednym z najpiękniejszych budynków jest quasi — gotycki ratusz, malowniczo obrośnięty dzikim winem, z pięknym, barwnym dywanem kwiatów na skwerze, w środku „Plac Wolności".

Ktoś porównał ukształtowanie Wałbrzycha do ośmiornicy, rozciągającej swe macki w różnych kierunkach. Mnie ono raczej przypomina węża, pełzającego dolinami wśród obrosłych lasem wzgórzy. Stąd mamy ciągłe niespodzianki: z gwarnej ulicy, na której huczą tramwaje, warczą auta, motocykle, ciężarówki, a niekiedy koń uderza kopytami po bruku, wychodzi się znienacka na czyste pole, falujące zbożem, lub gęstwinę leśną, pokrywającą zbocza. Wśród ludnych ulic, wieżyc i kościołów wyrasta nagle pagórek, a na nim las sosnowy, czy też park miejski z boiskami do gier i sportów. Na Nowym Mieście rozciąga się wspaniały stadion, amfiteatralnie zbudowany w oparciu o wzgórze, i na nim

odbywają się konkursy, uroczystości, pochody i manifestacje.

Nie sądźmy jednak, że Wałbrzych ma tradycję tylko niemiecką. Ziemię tę, jak i cały Śląsk zamieszkiwały słowiańskie szczepy Ślęzan od niepamiętnych czasów. Mieszko I i Chrobry rozpościerali tu swe panowanie. W XIII wieku kraina ta wchodziła w skład księstwa Świdnickiego, którego władcy potrafili utrzymać swą niezależność nawet wówczas, gdy cała Polska za Wacława II złączona była z Czechami.

W XIII w. za Bolka I ks. Świdnickiego, energicznego i dzielnego pana, powstał gród warowny, stojący na straży dróg i szlaków, prowadzących z Czech ku Wrocławowi, i dalej w głąb Polski. Dziś jeszcze sterczą ruiny dawnej warowni na tzw. Górze Zamkowej, w pobliżu obecnego miasta. To gniazdo orle, tkwiące na stromej skale, wśród borów szumiących i leśnych wzgórzy nosiło nazwę „Grodu Leśnego", czy „Leśnogrodu"; to tłumaczy nam przezwanie niemieckie „Waldenburg", nie mające związku z wirtenberskim lub turyngskim Waldenburgiem. Nazwa obecna „Wałbrzych" prawdopodobnie czeskiego pochodzenia, sięga czasów panowania Czechów nad tą krainą.

Mamy zazwyczaj za złe Kazimierzowi Wielkiemu, że odstąpił Śląsk Czechom. Ów pozorny błąd polityczny tłumaczy się niefortunnymi okolicznościami, które zmusiły ostatniego Piasta do tego nieszczęśliwego kroku. Chodziło bowiem o zażegnanie konfliktu z Janem Luksemburskim, wobec groźby krzyżackiej i odsunięcie go od przymierza z nimi. Równocześnie kosztem Śląska uzyskał Kazimierz zrzeczenie się przez Luksemburczyka tytułu króla polskiego, którego ten używał, co komplikowało sytuację wobec Europy. Na zjeździe w Trenczynie, a potem



WAŁBRZYCH
widok ogólny.

w Wszechradzie podpisano umowę w 1335 roku. Rezygnacja jednak ze Śląska ratyfikowaną nie została, Kazimierz uważał ją widocznie za tymczasową i nie tracił nadziei, że będzie z czasem cofniętą.

Odtąd Śląsk dostaje się pod panowanie Czech, a potem Austrii, mimo, że książęta piastowicze, częściowo zniemczeni, dość długo trzymają się przy władzy, aż ostatni z nich Jerzy Wilhelm, ks. Lignicy umiera w 1675 roku.

Po wojnie austriacko-pruskiej w 1741, Fryderyk II zagarnia Śląsk, który odtąd przez 200 lat pozostaje pod niemieckim władztwem i ulega stopniowej germanizacji.

W XIV w. osada „Waldemberg", składała się z chat strażniczych, bartniczych i myśliwskich, rozrzucona wśród puszcz i lasów, w okolicy mało dostępnej i słabo zamieszkałej.

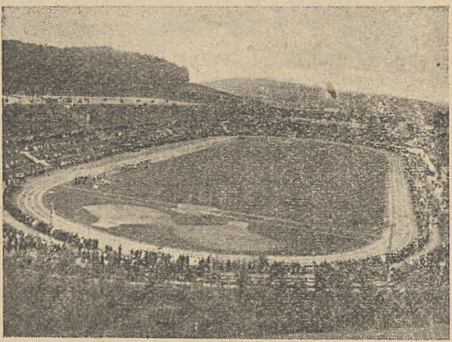
W miarę wydobywania węgla, zaczyna powstawać miasto. Już za Bolka II koło 1366 r. słychać o wykopaliskach w tych stronach. Największy jednak rozwój węglowej osady, zamieniającej się w miasto w XVIII wieku, sięga głównie XIX wieku. Wówczas gród się rozrasta, wyciąga ulice na wszystkie strony, dochodzi do znacznej wielkości. Dziś wraz

z przedmieściami obejmuje przeszło 100 tysięcy mieszkańców, jest zatem liczebnie największym miastem Dolnego Śląska po Wrocławiu.

Obejmuje przedmieścia jak: cz. Dzietrzychów (Dittersbach), Biały Kamień (Weisstein), Sobięcin, inaczej zwany Węglewo (Hermsdorf), Stary Zdrój (Altwasser), Solice Zdrój (Salzbrunn), zawierające źródła mineralne, ale nie solne, tylko szczawy.

Osady te powstały już w wiekach średnich około zamków rycerskich, dawnych możnych rodów; najwybitniejszym z nich był ród Czettritz'ów; byli oni właścicielami dóbr znajdujących się na miejscu dzisiejszego Podgórza i Sobięcina. Pałac ich w XVII w. jest obecnie zajęty przez Zjednoczenie Przemysłu Węglowego i nazwany jest „Zamkiem". W końcu XIX wieku był własnością książąt von Pless, cz. ks. Pszczyńskich, do których należał sławny gród Fürstenstein, odległy o parę kilometrów od Starego Zdroju. — Rodziny Czettritzów jak i Schafgotschów, spokrewnione między sobą, pochodzenia łużyckiego, grały dominującą rolę w ziemi wałbrzyskiej.

Potomkowie rodziny Czettritzów ufundowali w 1873 r. duży gmach w Sobięcinie na sierociniec (Rettungshaus und Waisenhaus) i obdarowali go sporym obszarem lasu



STADION SPORTOWY.

i ziemi. Fundacja ta należąca do Kurii biskupiej we Wrocławiu, obecnie została powierzona Siostrom Niepokalankom, które od 1946 r. prowadzą tu gimnazjum i liceum ogólnokształcące, wraz z internatem.

W XVIII wieku panami tej okolicy byli książęta von Pless, panowie na Księżnie, czyli Fürstensteinie. Do nich należał wspaniały ten zamek, zbudowany w XIII wieku przez Bolka I; części jego jednak dawniejsze sięgają XII wieku. Jeden z ostatnich książąt pszczyńskich uważał się za rodowitego Polaka. Snadź odżyła w nim krew piastowska.

W czasie ostatniej zawieruchy wszechświatowej Wałbrzych wcale nie ucierpiał od działań wojennych i miasto jest prawie niezniszczone wojną, natomiast kwaterunki wojsk przechodzących przyniosły b. wiele szkód, a zwłaszcza „szabrownictwo" napływowej ludności. Obecnie tętni polskością i rozwija się w nim przemysł i górnictwo.

Przy każdej kopalni znajdują się koksownie, w których węgiel praży się na koks, a z gazów lotnych, wydobywających się przy suchej destylacji, powstają różne produkty jak: benzol, naftalina, siarczan amonu, używany jako doskonały nawóz sztuczny, — różnego rodzaju oleje, jak kreozotowy, antracenowy, karbolowy, ksylol używany w farmaceutyce, barwniki anilinowe, sacharyna, aspiryna i wiele innych. Toteż przemysł chemiczny ma duże znaczenie w mieście i przyczynia się znacznie do wzmożenia eksportu.

Dobrze rozgałęziona sieć kolejowa wspiera rozwój przemysłowy tego ośrodka. W mieście znajdują się trzy dworce kolejowe: jeden na Podgórzu, drugi zwany Wałbrzych Fabryczny w kierunku Sobięcina, a trzeci Wałbrzych-Starzyny. Ze wszystkich stron opasują miasto tory kolejowe,

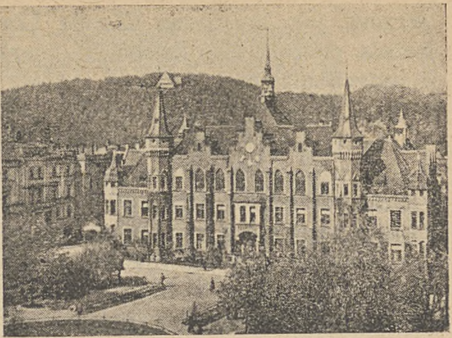
po których szybują pociągi, rozwożąc bogactwa tej udarowanej w skarby ziemskie krainy.

Prócz węgla bowiem posiada zagłębie Wałbrzyskie złoża piasków, nadających się do wyrobu szkła, warstwy gliny ceramicznej i kaolinu do fabrykacji porcelany i wyrobów garncarskich, — złoża porfiru, bazaltu, marmuru, rudy żelaznej, kwarcytu, wapienia i marglu.

Rozwinął się tu przemysł tekstylny i powstały związane z nim farbiarnie. Wysoko stoi też przemysł porcelanowy i wyrób szkła lanego. Przed wojną znajdowały się trzy fabryki porcelany w Wałbrzychu, obecnie 2 są czynne: jedna Tilscha na Starym Zdroju, uchodzi za jedną z największych i otrzymuje zamówienia nawet z Ameryki, druga Kristera w centrum miasta; produkowana w niej porcelana odznacza się starannym wykończeniem i delikatnością. — Znajdują się tu również papiernia, fabryka zapałek i papy.

Wielka elektrownia dostarcza prądu całemu powiatowi i powiatom sąsiednim, nawet Czechom; zasięg jej dochodzi do Pragi. Gazownia, dawniej jedna z większych w Niemczech, jest najpierwszą obecnie w Polsce. Sieć gazowa rozgałęziona po całym Śląsku zasila Wrocław, — Zgorzelec na Łużycach, Jelenią Górę, Świdnicę, nawet Pragę czeską.

Do okazalszych gmachów w mieście zaliczyć można Gimnazjum Państwowe im. Limanowskiego, do którego uczęszcza ponad 1000 uczni i Gimn. handlowe, na ul. Stalina. Są i szkoły rolnicze, przemysłowe, górnicze, kształcące fachowców. Piękny kościół farmy w środku miasta jest okazem nowoczesnego gotyku, zachowanego w czystym stylu, z siatkowym sklepieniem, nie zeszpeconym barokowymi ołtarzami, jak niestety tyle kościołów w Polsce.



STAROSTWO GRODZKIE.

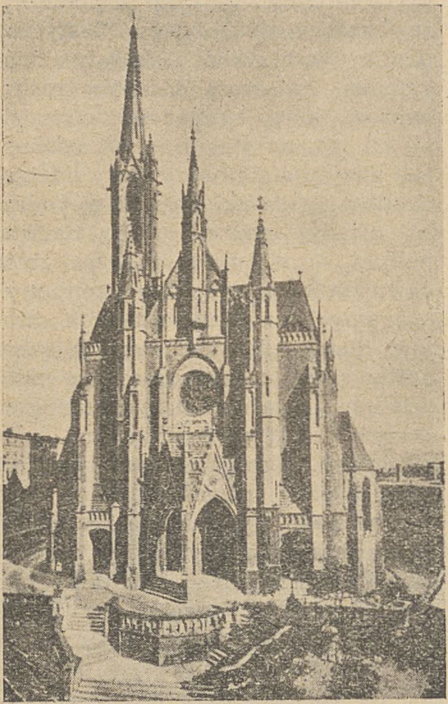
Wałbrzych posiada jeszcze niewielkie, ale interesujące muzeum. Znajduje się ono w pobliżu rynku, w pałacyku piętrowym, zbudowanym w stylu zbliżonym do renesansu. Na parterze mieści się dział geologiczny, zawierający dużą mapę plastyczną okolic Wałbrzycha i bogaty zbiór kamieni, zwłaszcza odcisków roślin, paproci, kory lepidodendronów, sigillari itp. na węglu. — W osobnej sali znajdują się okazy flory i fauny okolicznej: ptaszki wszelkiego rodzaju, owady, gryzonie, jeże, barwne motyle — kilka sal zawiera zbiór dawnych mebli, sprzętów, broni, prymitywnych narzędzi rolniczych, strojów ludowych, zwłaszcza pięknie haftowanych czepców śląskich, kołowrotków, zegarów, starych zamków, skrzyń i szaf rzeźbionych, na wzór gdańskich. Szczególnie bogatym jest zbiór pięknej porcelany, nie tylko miejscowego wyrobu, ale i ładne są okazy porcelany angielskiej, wiedeńskiej i drezdeńskiej. Prawdziwymi arcydziełami są prześlicznie wyrobione figury z serwskiej porcelany, przedstawiające sceny z polowań, np. jelenia walczącego z napastującymi go psami, wilka lub dzika pasującego się z rozjuszoną sforą, lub myśliwych, goniących za zwierzyną.

Obrazów stosunkowo niewiele, znaleźć jednak można kilka dzieł mi-

strzów, jak krajobraz Claude Lorrain'a, portrety Kaulbach'a, Richter'a i innych malarzy.

Sala balowa zawiera dekoracyjne portrety rodziny ks. von Pless i Hochberg, większość bowiem tych dzieł sztuki pochodzi z dawnego Wałbrzyskiego zamku i z pobliskiego Książna. Muzeum posiada również eksponaty pochodzące z krajów zamorskich, przywiezionych zapewne z wypraw myśliwskich, jak wyroby mieszkańców Afryki, wypchane zwierzęta: pancerniki, jaszczurki, skórę ogromnego węża pytona i wiele innych.

Ze wzgórz okolicznych widok na miasto przedstawia się malowniczo.



KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Ze szczytu góry Chełmiec, na którym sterczą ruinki starego zamku, znaczna połać Śląska rozciąga się przed oczami turysty. W jasne, pogodne dni widać Karkonosze, z górującą nad nimi Śnieżką i odległe miasta, nawet Wrocław. Na tle gór pokrytych lasami, zarysowują się kontury Wałbrzycha.

Zewsząd sterczą kominy, olbrzymie kotły, wieżyce kościołów strzelają ku niebu. Na zboczach ciągną się równym szeregiem domki robotnicze, szpecą natomiast obraz wysokie hałdy kopalniane, ślad pracy podziemnej rąk górniczych. Tu wystają wieże fabryczne, tam wagoniki z węglem suną po linach w powietrzu. Wieczorem, gdy zgasną światła na niebie, miasto zdaje się zdala płonąć: z wielkich kotłów bucha czerwonym blaskiem para, z kominów wznoszą się pod niebo pióropusze złociste, smagane wiatrem, łuny jakby pożarne górują nad miastem, oświetlonym ogniem fabryk i warsztatów. A w dole śpią ciemne lasy i życie na ulicach powoli się ucisza. Lecz praca w fabrykach wre i nie ustaje, robotnik i w nocy dźwiga na barkach ciężar znojnego wysiłku, świadomy, że i on przyczynia się wraz z całym narodem, do wytężonej pracy nad odbudową Polski na Ziemiach Odzyskanych.

Widok nocnego trudu, dymiących bezprzestannie kominów, huk maszyn, warkot aut i motocyklów, na tle uroczej przyrody, wszystko to przypomina nam, żeśmy stanęli mocną nogą na starej piastowskiej ziemicy. Wysiłkiem mięśni i mózgów, wolą nieugiętą i twardą, jak ten węgiel błyszczący, w pocie czoła wyciosany w głębi ziemi, nie damy się stąd wyżenić, a z rokiem każdym głębsze zapuszczając korzenie, umocnimy nasze władanie nad krajem Mieszka, Chrobrego i Bolków piastowskich.

S. Leonia Niepokalanka.



Prof. Dr Józef Widajewicz

Piękno kolęd

Wieś polska, jak i wsie innych narodów słowiańskich, stanowi dziś jeszcze istną kopalnię ciekawych zwyczajów i praktyk, utrzymujących się wśród ludu od niepamiętnych czasów. Zwyczaje to związane z różnymi przeżyciami wieśniaka: z jego pracą w domu i na roli, z oddawaniem czci Stwórcy wszechrzeczy, z takimi momentami w życiu człowieka, jak narodziny, ślub i zgon — itp. Wykonywaniu poszczególnych praktyk towarzyszą zazwyczaj śpiewy, których w toku stuleci uzbierała się ogromna ilość; obejmujemy je mianem „pieśni ludowych". Poziom artystyczny owych pieśni jest oczywiście taki, na jaki stać było bezimiennych ich autorów, wywodzących się najczęściej z warstwy włościańskiej.

Do rzędu takich śpiewów zaliczamy także pieśni nabożne, śpiewane w okresie świąt Bożego Narodzenia, a z łacińska nazywane „kolędami". Twórców tych także pieśni przeważnie nie znamy, w wyjątkowych tylko wypadkach nazwiska twórców uratowane zostały od zapomnienia, a zdarzają się pośród nich poeci utalentowani i cenieni. Utwory niektórych poetów, jak „Bóg się rodzi, moc truchleje" Franciszka Karpińskiego, zdobyły sobie u ludu takież prawa obywatelstwa, jakimi cieszą się piosnki rdzennie „ludowe".

Gdyby przejść po kolei różne typy pieśni ludowych, nie robiąc różnic między utworami świeckiego i religijnego charakteru, wątpię, czy znaleźlibyśmy wśród nich drugą kategorię, która mogłaby się poszczycić takim umiłowaniem ogółu i śpiewana była z takim zapałem, jak pieśni świąt Bożego Narodzenia. Zjawisko dobrze wszystkim znane, nie zachodzi więc potrzeba zatrzymywać się przy nim dłużej.

Inna rzecz jednak, jeśli chodzi o wytłumaczenie, dlaczego się tak dzieje? W czym tkwi tajemnica powodzenia kolęd w najszerszych masach polskiego narodu, bo przywiązanie do tych piosnek nie jest właściwe już tylko ludności wiejskiej, inteligencja miejska niczym się pod tym względem od ludu nie odróżnia.

Odpowiedzi w kilku słowach dostarczyć się nie da, zjawisko jest na tyle skomplikowane, że wymaga omówienia obszerniejszego. W dążności zaś ku rozwikłaniu problemu wyjść trzeba od rzeczy najbardziej istotnej, od treści owych utworów.

Treść zasadniczą stanowi fakt narodzenia Chrystusa. Przyjście na świat człowieka nowego bywa przez ludzi przyjmowane zazwyczaj z żywym zadowoleniem; toteż obrzędy, jakie faktowi narodzenia towarzy-

szą, nastrajają uczestników obrzędu na nutę radości. Antytezą narodzenia jest oczywiście zgon człowieka. Nastrój, jaki opanowuje świadków zgonu, jest diametralnie odmienny od nastroju, towarzyszącego faktowi narodzenia. Odbiciem stanów psychicznych, tak różnych w jednym i drugim wypadku, staje się pieśń; z innym uczuciem śpiewamy pieśni takie, jak „Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba" lub „Gorzkie żale przybywajcie", a z innym — „Narodził się Jezus w stajni ubogiej" lub „Wesołą nowinę bracia słuchajcie".

Cóż dopiero, jeśli przyjście na świat odbywa się wśród okoliczności do tego stopnia niezwykłych, jak miało to miejsce przy narodzeniu Jezusa! Przypomnę kilka szczegółów. Cicha noc zaległa świat. Ciszę i spokój zmąciły nagle niezwykłe zjawiska na niebie. Pasterze, czuwający nad bezpieczeństwem trzody swojej, nie mogli zrozumieć, co się właściwie dzieje. W jednej z pastorałek, pasterz Maciek, obserwując pewnego rodzaju zamęt w przyrodzie, w taki oto sposób snuje swoje rozważania:

A jesceć nie bacę, żeby moje ocy
Oglądały kiedy takie ślicne nocy,
Jak nocka dzisiejsa. Nie wiem, co się [dzieje,
Jesce gwiazdy świecą, o północku [dnieje.

Groźne a zarazem śliczne zjawiska świetlne stały się dopiero wstępem do wydarzeń dalszych. Przed pasterzami zjawiły się niebawem zastępy aniołów, śpiewające słowa „Gloria in excelsis Deo". Aniołowie wyjaśnili pastuszkom, co się stało, a równocześnie pouczyli ich, co mają robić. Uspokojeni i uradowani pasterze wybrali się natychmiast w drogę, by narodzone Dzieciątko odnaleźć, by Mu hołd złożyć i dary ofiarować. Im, pierwszym z ludzi, dane było oglądać Zbawiciela. Wywiązawszy się z tyle zaszczytnej powinności, wrócili uszczęśliwieni do swoich pastwisk, dzieląc się po drodze wrażeniami, jakie odnieśli przy żłóbku w szopie.

Wydarzenie, które taki miało przebieg, scharakteryzujemy najtrafniej, nazywając je najpiękniejszym narodzeniem, jakie ludzkość kiedykolwiek oglądała. Wspominanie więc okoliczności, związanych z tym faktem, nie może u ludzi wywoływać innego uczucia, jak — bezgranicznej radości. Toteż jedna z kolęd wyraża się o tym w takich prostych słowach:

Z narodzenia Pana dziś dzień wesoły.

Otóż i pierwszy czynnik, co przy śpiewaniu kolęd wytwarza radosny nastrój. Są jeszcze czynniki inne, te zaś uczucie radości tym bardziej potęgują. Kolędy nasze przebyły niesłychanie ciekawą ewolucję. Zasadniczo są to pieśni treści religijnej, z tym wszystkim między nimi a innymi śpiewami religijnymi (adwentowymi, wielkanocnymi itd.) w ogólnym charakterze znaczne zachodzą różnice.

Pieśni religijne różnorodne zużytkowują tematy; jedne wysławiają wszechmoc Boską, inne — dobroć Panny Marii, jeszcze inne rozpatrują zasady nauki Chrystusowej itp. Obracając się ciągle w sferze pojęć religijnych, omijają niejako padoł ludzki, tzn. dla codziennego życia ludzkiego nie okazują zainteresowania. Jedne kolędy stanowią w tym względzie wyjątek, one tylko miały odwagę przełamać utarty zwyczaj i w treść swoją wciągnąć różne przejawy życia ludzkiego, pomijane właśnie przez pieśni tamte.

W kolędach polskich zaszło coś takiego, czego nie znają analogiczne śpiewy innych narodów. Wszystko, co ongiś w świętą noc działo się w Betleem, kolędy przeniosły na teren polski. A zatem Jezus przychodzi na świat w lichej stajence polskiej,

rodzi się przy dokuczliwym mrozie, bo w grudniu; witają Go pasterze polscy i w darze składają produkty ziem polskich. Potrącając na każdym kroku o sprawy polskie, kolędy dały obraz dawnej wsi naszej ze wszelkimi przejawami życia jej mieszkańców. Przez to, że różne Bartki, Wojtki, Szymki miały zaszczyt patrzeć na twarz narodzonej Dzieciny, Jezus przestał być dla ludu jakąś nadziemską, nieodgadnioną istotą, a stał się czymś bardzo „swojskim". Lud wiejski nie myśli o Nim z lękiem, myśli z miłością i podziwem.

Nie wiemy, kto pierwszy wpadł na pomysł takiego przekształcenia wydarzeń betleemskich, to pewne, że kolędy ogromnie na tym zyskały; nie przestając być pieniami religijnymi, stały się utworami na wskróś narodowymi. Podniosło to oczywiście ich popularność. Szerokie masy narodu polskiego przywiązały się do tych piosnek w takiż sposób, w jaki przywiązały się do innych dzieł o wybitnie narodowym charakterze. I to jest drugi z czynników, które tłumaczą wziętość kolęd w narodzie.

Dopełnieniem piękna, płynącego z treści, jest urok muzyki owych utworów. Arie kolęd, to nie są jakieś zimne, liturgiczne pienia, wzorowane na motywach staro-chrześcijańskiej muzyki, to są melodie rdzennie polskie. W wielu wypadkach melodie oryginalne, kiedy indziej przejęte z dawnych piosnek ludowych lub z polskiej muzyki tanecznej. I znowu znamię, potęgujące tylko swojski koloryt owych pieśni. Śpiewania ich nikt z nas nie uczył się z trudem, melodie chwyciło ucho jeszcze w dzieciństwie i od tego czasu przez całe życie rozliczne arie były naszą własnością. O ile piękno motywów tamtych (narodzenie pośród objawów radości istot niebiańskich i to narodzenie w Polsce) trafia więcej do rozumu rzesz śpiewających, piękno muzyki opanowuje ich serce.

Zagadka rozwiązana, Narodzenie Pańskie, uświetnione niezwykłością zjawisk na niebie, co więcej spolszczenie wydarzenia, tj. przeniesienie faktu z Judzkiej krainy na grunt polski, a wreszcie wyposażenie poetyckich opisów zajścia w czarowne melodie muzyki polskiej — to są elementy, które ze skromnych piosnek uczyniły perełki artystyczne, umiłowane i uwielbiane przez cały naród. Entuzjazm dla kolęd trwa u nas od szeregu stuleci i można żywić przekonanie, że nic się w tym stanie rzeczy w przyszłości nie zmieni: jak długo istnieć będzie naród polski, kolędy nie przestaną cieszyć się jego miłością, a śpiewane chyba będą z takąż ochotą i zapałem, jak zawsze dotychczas.





Zioła ratujące zdrowie

Do niedawna jeszcze lekceważono zioła, uważając je za „babskie" leki. Obecnie jednak daje się zauważyć nawrót do ziołolecznictwa, jako niezawodnej metody leczenia, szczególniej chorób przewlekłych. W związku z tym podajemy szereg przepisów na mieszanki ziołowe w różnych dolegliwościach.

Apetyt poprawiają: Centurii 50 gr. Korzenia tataraku 10 gr. Korzenia mniszka 40 gr. Pić szklankę na pół godziny przed jedzeniem.

Artretyzm: Rdestu ptasiego 30 gr. Ziepołonicznika 30 gr. Łupin strączków fasoli 30 gr. Ziela świętojańskiego 40 gr. Bratków polnych 20 gr. Bluszczyku ziemnego 30 gr. Liści jesionu 15. Liści brzozowych 20 gr. Krwawniku 20 gr. Pokrzywy liści 10 gr.

Astma: Kwiatu dziewanny 30 gr. Rzęsy wodnej 30 gr. Kory szakłakowej 40 gr. Korzenia biedrzeńca 10 gr. Przepis Dr Breyera: Podbiału (liści) 50 gr. Jałowca (jagód) 10 gr. Dziewanny 30 gr. Tataraku (korzenia) 30 gr. Bazylika ogr. 30 gr. Kopytnika 30 gr. Pietruszki (ziela) 25 gr. Drjakwi podgr. 30 gr. Mydlnicy lek. 30 gr. Nasienia kolendra 30 gr. Pić trzy razy dziennie po pół kwaterki.

Biegunka: Korzenia poziomkowego 10 gr. Korzenia pięciornika 10 gr. Borówek suszonych 30 gr. Niezawodnym środkiem na wszelkie biegunki, nawet krwawe są jabłka tarte.

Bronchit: Liści podbiału 100 gr. Mchu islandzkiego 50 gr. Kwiatu dziewany 30 gr. Korzenia ślazowego 20 gr.

Gardła zapalenie: Płukać wywarem szałwi i czarnej malwy.

Grypa: Kwiatu bzu czarnego 20 gr. Kwiatu lipowego 20 gr. Kwiatów bratka 20 gr. Ponadto pić gorącą herbatę z sokiem malinowym i cytryną.

Kamienie nerkowe: Korzenia pokrzywy 50 gr. Liści pokrzywy 50 gr. Kłączy paprotki słodkiej 50 gr. Zaparzać łyżkę na szklankę wrzątku. (Przepis prof. Dr Muszyńskiego).

Kamica żółciowa: Owoców jarzębiny 100 gr. Kłączy kurkumy jaw. 50 gr. Łyżkę ziół gotować przez pół godziny w 2 szklankach wody. Pić po 2 szklanki dziennie. (Przepis prof. Dr Muszyńskiego).

Kaszel: Liści ślazu lek. 10 gr. Anyżu potłuczonego 30 gr. Kwiatu dziewany 20 gr. Korzenia lukrecjowego 30 gr. Ziela płucnika lek. 10 gr. Korzenia

żywokostu lekarskiego 30 gr. Liści podbiału lek. 20 gr. Babki lancetowatej 10 gr. Pić 3 razy dziennie po pół szklanki naparu, po jedzeniu pół godziny. Słodzić miodem.

Nadciśnienie: Czosnek (1 do 3 gr. dziennie).

Otyłość: Skrzypu polnego 40 gr. Korzenia łopianu 30 gr. Liści brzozy 30 gr. Kwiatu bławatka 20 gr. Korzenia mniszka 30 gr. Kory kruszyny 30 gr. Glonów morskich gat. „Fucus vesiculosus" 20 gr. Unikać potraw mącznych, tłustych i słodyczy. Mało płynów.

Reumatyzm: Korzenia mydlnikowego 25 gr. Korzenia żywokostu kaukaskiego 25 gr. Bratków ziela 50 gr. Tawuły łąkowej 50 gr. Ziela dwuzębu trójdzielnego 20 gr. Liści brzozowych 20 gr. Kory wierzbowej czarnej 20 gr. Skrzypu polnego 20 gr. Czubatą łyżkę stołową naparzać 1 i pół szklanką wrzątku wieczorem. Zostawić pod nakryciem do rana. Pić po pół szklanki 2 razy dziennie na 20 minut przed jedzeniem. (Przepis Dr Wasiutyńskiego i mgr Bieganskiego).

Skleroza: Świetliku 20 gr. Rosiczki 30 gr. Jemioły 40 gr. Liści poziomkowych 50 gr. Liści czernicy 80 gr. Dziurawca 80 gr. Dwie łyżki zalać dwoma szklankami ciepłej wody, pozostawić przez 10 godzin i pić w połowie rano i wieczór. (Przepis mgr Biegańskiego).

Skrofuły: Czarnego perzu i korzenia łopianu po 50 gr. Pędów sosny 40 gr. Bratków 60 gr. Liści orzecha włoskiego 50 gr.

Wrzody w kiszkach: (Przepis mgr Biegańskiego): Dojrzałe jagody czarnego bzu przetrzeć od ziarnek i skórki a otrzymaną masę wyparować jak powidła, dodając pod koniec parowania cukru. Używa się tych powideł trzy razy dziennie po łyżce stołowej, smarując na czerstwą bułkę, posmarowaną masłem.

Osobom interesującym się ziołolecznictwem polecamy następujące podręczniki: Dr Stanisław Breyer: „Nowy lekarz domowy". Kraków 1934. Dr Wasiutyński i Biegański: „Reumatyzm i artretyzm, leczenie ziołami". Warszawa 1937. Prof. Dr Jan Muszyński: „Ziołolecznictwo", Łódź 1946. Jan Biegański: „Ziołolecznictwo", Łódź 1948.

Praktyczne rady gospodarskie

CZYSZCZENIE PLAM

Atrament: Jedwab: Do wody mydlanej dodać kilka kropli amoniaku, roztworem tym zwilżać materiał. Obrus: Zwilżać sokiem cytrynowym. Wełna: Natrzeć delikatnie gliceryną i zmywać ciepłą wodą.

Bielizna żółta: Po wypraniu płukać ją w wodzie, do której dodaje się łyżeczkę terpentyny.

Farbka do bielizny: Moczyć w occie.

Farby olejne: Nacierać mieszaniną w równych częściach benzyny i terpentyny.

Krew: Ciepła woda z kilku kroplami amoniaku.

Mleko: Wełna: Zmieszać 4 łyżki amoniaku i salmiaku, dodać łyżeczkę soli, po 10 minutach zwilżyć plamę i wyprać.

Nadmanganian potasu: smarować plamę amoniakiem.

Nafta: Przykładać papkę z benzyny i kredy.

Owoce: Lniane materiały prać gorącą wodą, gdy plama zastarzała, zmoczyć wodą utlenioną, lub gorącym octem.

Pleśń: Materiały lniane prać w maślan-

ce, lub w roztworze kwasu cytrynowego (20 gr, kwasu w proszku na 1 litr wody). Suszyć najlepiej na słońcu.

Pot: Ocet z amoniakiem. Kapelusze przepocone: Czyścić szczotką, zamaczaną w benzynie.

Rdza: Wełny i bawełny maczać w kwasie cytrynowym, prać w ciepłej wodzie.

Smoła i dziegiedź: Bielizna: Usuwać plamę solą szczawikową. Wełna: nacierać mocnym spirytusem.

Stearyna: Przeprasować plamę przez bibułę gorącym żelazkiem.

Tłuszcze: Uniwersalny płyn na plamy tłuste: Spirytusu 90% 30 gr. Amoniaku 12 gr. Eteru 5 gr. Chloroformu 3 gr. Skóry: pocierać pianą z bitych białek. Jedwab: posypać plamę solą i mąką, prasować między dwoma arkuszami bibuły. Inny sposób: nałożyć na plamę mieszaninę palonej magnezji i eteru siarczanego. Wyszczotkować po wyschnięciu. Wełna: pocierać szmatką umoczoną w amoniaku. Plamy z oleju prać w zimnej wodzie mydłem a nigdy w gorącej, gdyż zaparzona plama nie zejdzie nigdy. Po wyschnięciu plamy, trzymać ją nad palącą się siarką. Płyn do usuwania plam z farby olejnej lub lakieru: Zmieszać 2 części salmiaku i jedną część olejku terpentynowego. Nacierać plamy.

Żywica: Wełna: nacierać spirytusem. Jedwab: zwilżać eterem a potem wodą z mydłem.

CZYSZCZENIE NACZYŃ I PRZEDMIOTÓW DOMOWYCH

Aluminiowe naczynia: Przepis na proszek: 4 części magnezji, 4 części kredy szlamowanej, 2 części glinki białej.

Bańki na mleko: Gotujemy w bańkach obierki z kartofli. Wtedy mleko nie kwaśnieje.

Cerata: czyścić mieszaniną 4 łyżek oliwy i 2 octu.

Hafty srebrne i złote, galony (zczerniałe): Czyścić mieszaniną złożoną w równych częściach ze spirytusu, eteru i amoniaku.

Kryształy: Woda z boraksem.

Lakierowane przedmioty, meble: Na 8 części miękkiej wody wziąć jedną część amoniaku.

Linoleum: Woda z mlekiem. Raz na kwartał linoleum zawoskować i wytrzeć flanelą na sucho.

Miednice, umywalki: Sól i ocet.

Miedź: Miałko utarta cegła. Kwaśne mleko, przesiany popiół drzewny.

Nikiel: Myjemy roztworem mydlin a potem kredą ze spirytusem.

Platery: Zagotować bez soli garnuszek ziemniaków. Odcedzoną wodą czyścić platery.

Srebro: Kreda. W 3/4 litra wody rozpuścić 30 gr. kwasu winnego i 30 gr. soli.

Szczotki: Moczyć w wodzie mydlanej. Dodać do niej sody i amoniaku.

Złoto. Woda z amoniakiem.

Alfabetyczny spis częściej używanych imion Świętych

Kościoła Katolickiego

Adama 24. XII
Adelaidy 16. XII
Adolfa B. 17. VI
Adriana M. 8. IX
Agatona P. M. 10. I
Agaty P. Męcz. 5. II
Agnieszki P. Męcz. 21. I
Agrypiny P. M. 23. VI
Alberta B. 21 XI
Albina Biskupa 1. III
Albiny P. 16. XII
Aleksandra P. 3 V
Aleksego 17. VII
Alfonsa Lig. 2. VIII
Alfreda 3. VII
Alicji 21. VI
Aliny 16. VI
Alodii P. M. 22. X
Alojzego Gonzagi 21. VI
Ambrożego B. 4. IV
Anastazego P. 27. II
Anastazego M. 22. I
Anastazji M. 51. IV
Anatolii 9. VII
Anatoliusza M. 3. VII
Andrzeja Apost. 30. XI
Andrzeja B. 4. II
Andrzeja z Awel. 10. XI
Andrzeja P. 6. V
Aniceta P. M. 17. IV
Anieli 30. III i 31. V
Anny Matki N. M. P. 26. VII
Antoniego Op. 17. I
Antoniego Pad. 13. VI
Anzelma B. 21. IV
Apoloniusza M. 18. IV
Arkadiusza B. 7. VII i 12. I
Apolinarego B. 23. VII
Aristidesa 31. VIII
Arseniusza M. 19. VII
Arnolda 18. VII
Artura B. 6. X
Atanazego B. 2. V
Augustyna B. 28. VIII
Aurelii P. 25. IX
Aureliusza 16. VI

Balbiny P. 31. III
Barbary P. 4. XII
Barnaby Ap. 11. VI
Bartłomieja Ap. 24. VIII
Bazylego 2. I i 14. VI
Beaty P. 8. III
Benedykta Op. 21. III
Benigny P. 19. VIII
Bernarda Op. 20 VIII
Bernardyna Sen. 20 V
Bibianny P. 2. XII
Blandyny P. 2. VI
Błażeja B. M. 3. II
Bonawentury K. 14. VII
Bonifacego B. 5. VI
Brunona W. 6. X
Brygidy Wd. 8. X

Cecylii P. Męcz. 22. XI
Celestyna 6. IV
Celestyna Pap. 19. V.
Celestyna Pap. 27. VII
Celiny 8. VI i 21. X
Cezarego 21. II i 27. VIII
Cypriana B. 16. IX
Cyryla Jeroz. 18. III
Cyryla 3. I

Damazego Pap. 11. XII
Damiana M. 27. IX
Dionizego B. 8. IV
Dionizego B. W. 9. X
Dominika W. 4. VIII
Doroty P. 6. II

Edmunda B. 16. XI
Edwarda Kr. 13. X
Eleonory P. 21. II
Eligiusza B. 1. XII
Elżbiety Kr. Wd. 8. VII
Elżbiety 5. XI
Emeryka 4. XI
Emilii 22. III i 2. VI
Emiliana B. 11. IX
Emilianny M. 30. VI
Emmy 19. IV
Ernesta 7. XI
Eryka Kr. M. 18. V
Eufemii M. 20. III
Eugenii P. 25. XII
Eugeniusza 30. XII
Eustachiusza M. 20. IX
Euzebii P. M. 20. X
Euzebiusza W. 14. VIII
Ewarysta 26. X
Ewy 24. XII

Fabiana M. 20. I
Faustyna M. 15. II
Felicjana M. 9. VI
Felicjaty M. 23. XI
Feliksa Papieża 30. V
Feliksa Walez. 20. XI
Ferdynanda Kr. 30. V
Fidelisa 24. IV
Filipa Apostoła 1. V
Filipa Neriusza 62. V

Filipa Benicjusza 23. VIII
Filomeny 5 .VII
Flawiana M. 25. II
Flawii P. 5. X
Flawiusza M. 22. VI
Florentyny P. 20. VI
Floriana Męcz. 4. V
Franciszka Ks. W. 3. XII
Franciszka Sal. 29. I
Franciszka Ser. 4. X
Franciszki Wd. 9. III
Fulgencjusza B. 6. I
Fryderyka 5. III

Gabriela Arch. 18. III
Gaudencji P. 30. VIII
Gaudentego B. 12. II
Genowefy P. 3. I
Gerarda 24. IX
Gertrudy 17. III
Gerwazego M. 19. VI
Gilberta 4. II
Grzegorza B. 4. I
Grzegorza Naz. 9. V
Grzegorza Pap. 12. III
Grzegorza VII P. 25. V
Gustawa 2. VIII
Gwidona 12. IX

Heleny Ces. 2. III
Heleny Król. 22. V
Heleny W. M. 31. VII
Henryka B. M. 19. I.
Henryka Cesarza 15. VII
Hermenegildy Kr. 31. IV
Hermonegesa M. 19. IV
Hieronima D. Kośc. 18. IX
Hilarego Dok. K. 14. I
Hilariona Op. 21. X
Hipolita M. 13. VIII
Honoraty P. 11. I
Huberta B. 13. XI
Hugona B. 1. IV

Idziego Opata 1. IX
Ignacego Biskupa 1 II
Ignacego Loyoli W. 31. VII
Ildefonsa B. W. 23. I
Imienia Jezus 6. I
Imienia Marii 12. IX
Innocentego P. 8. VII
Ireneusza M. 25. III
Ireny Panny 5. IV i 20. X
Izabeli 15. III i 3. IX
Izydora Oracza 10. V
Jacka Wyznawcy 17. VIII
Jacka M. 11. IX
Jadwigi Wdowy 17. X
Jakuba Ap. 1. V
Jakuba Apostoła 25. VII
Jana Złotoustego 27. II
Jana Matt W. 8. II

Jana z Dukli 12. VII
Jana Bożego 8. III
Jana Nepom. 16. V
Jana Chrzciciela 24. VI
Jana M. 16. i 26. VI
Jana Kantego 18. X
Jana Kapistr. W. 28. III
Jana od Krzyża 24. XI
Jana Ewangelisty 27. XII
Januariusza B. M. 19. IX
Jerzego B. M. 23. IV i 2. XI
Joanny d'Arc D. M. 30. VI
Joachima Ojca NMP 16. VIII
Jolanty Bł. 15. VI
Józefa Obl. NMP 19. III
Józefa Kalas. W. 4. VII
Józefa z Arym. 17. III
Józefa z Kopert. 18. IX
Judy Ap. 28. X
Juliana M. 27. I
Julianny P. 16. II
Julii P. Męcz. 22. V
Julity P. M. 30. VII
Juliusza P. 12. IV
Justyny 17. IX
Justyna Fil. 14. IV

Kajetana W. 7. VIII
Kaliksta Pap. 14. X
Kamilla W. 18. VII
Karola Boromeusza 4. XI
Karola C. 28. I
Katarzyny Sen. 30. IV
Katarzyny P. M. 25. XI
Kiliana B. 8. VII
Klary P. 12. VIII
Klaudiusza B. 6. VI
Klemensa Pap. 23. XI
Klotyldy Kr. 3. VI
Konstancji P. M. 18. II
Konstantego W. 11. III
Konrada Wyzn. 19. II
Konrada Biskupa 26. XI
Kornelii M. 31. III
Kryspina i Kryspiniana 25. X
Krystyny P. 24. VII
Krzysztofa M. 25. VII
Ksawerego 3. XII
Kunegundy Król. 24. VII

Lamberta 16. IV
Leokadii P. 9. XII
Leona I Pap. 11. IV
Leonarda Wyzn. 6. XI
Leopolda W. 15. III i 15. XI
Longina M. 15. III
Lucjana Męcz. 7. I
Lucyny P. 30. VI
Ludgardy P. 16. VI
Ludwika Kr. Fr. 25. VIII
Ludwiki P. 15. IV
Ładysława z Giel. 25. IX

Łucji Panny 13. XII
Łukasza Ewang. 18. X

Macieja Apostoła 25. II
Magdaleny 27. V i 22. VII
Makarego Op. 2. I
Maksyma B. 18. XI
Maksymiliana 12. X
Małgorzaty Kr. węg. 13. VII
Marcelego Pap. 16. I
Marcelina 18. VI
Marcina Bisk. 11. XI
Marcjanny P. M. 9. I
Marka Ewang. 25. IV
Marty P. 29. VII i 19. I
Mariana M. 30. IV
Mateusza Ap .21. IX
Matyldy Kr. 14. III
Maurycego M. 22. IX
Medarda B. 8. VI
Metodego Bisk. 5. VII
Melanii P. M. 18. II
Melchiora 6. I
Michała Arch. 29. IX
Mikołaja B. 6. XII
Modesta M. 15. VI
Moniki W. 4. V

Narcyzy B. 29. X
Natalii Panny 27. VII
Norberta B. 6. VI

Onufrego Pustelnika 12. VI
Otylii P. M. 13. XII

Pankracego 18. VI
Pantaleona M. 27. V
Paschalisa 17. V
Paulina Bisk. 22. VI
Pauli Wdowy 26. I
Pelagii M. 12. X
Petroneli 31. V
Piotra Chryzost. 4. XII
Piotra Damiana 23. II
Piotra Nolaski 31. I
Piotra Celestyna 19. V
Piotra Ap. 29. VI
Piotra z Alkant. 19. X
Piusa V Pap. 5. V
Placyda M. 5. X
Polikarpa B. M. 26. I
Praksedy P. 21. VII
Protazego 19. VI

Rafała Arch. 24. X
Reginy P. 7. IX
Remigiusza B. 1. X
Roberta Opata 7. VI i 17. IV
Romana Opata 28. II
Romualda Opata 7. II
Rozalii P. 4. IX
Róży Lim. Panny 30. VIII
Ryszarda król. 7. II

Sabina Wyzn. 11. VII
Sabiny M. 27. X i 29 VIII
Salomei Panny 17. XI
Sebastiana M. 20. I
Serapiona W. M. 14. XI
Serafina W. 12. X
Serafiny P. 29. VII
Sergiusza M. 24. II
Seweryna B. M. 23. X
Stefana Kr. Węg. 2. IX
Sulpicjusza M. 20. IV
Sykstusa III Pap. 28. III
Sylweriusza 20. VI
Sylwestra P. 31. XII
Symeona B. 18. II
Symforiana M. 22. VIII
Szczepana M. 26. XII
Szymona Ap. 28. X

Tadeusza Ap. 28. X
Tekli P. 23. IX
Teodora M. 9. XI i 7. I
Teodozji P. 2. V
Teofila 6. II i 20. XII
Teofila B. 27. IV
Teresy P. 3. X
Teresy P. 15. X
Tomasza z Akw. 7. III
Tomasza Ap. 21. XII
Tymoteusza B. M. 24. I
Tytusa Bisk. 4. I

Urbana Pap. 25. V
Urszuli Panny 21. X

Walerii Panny 9. XII
Walerego 12. XII
Waleriana B. 14. IV
Walentego Kap. M. 14. II
Walentyny 25. VII
Wawrzyńca M. 10. VIII
Weroniki P. 13. I
Wiktora M. 6. III
Wiktorii P. 23. XII
Wilhelma B. 10. I
Wincentego M. 22. I
Winc. Ferrer W. 5. IV
Wincentego a Paulo 19. VII
Witalisa M. 28. IV i 4. XI

Zefiryna Pap. 26. VIII
Zofii Wd. 15. V
Zofii z 3 córkami 30. IX
Zuzanny M. 24. V
Zygmunta Kr. 2. V

Sto najpiękniejszych imion słowiańskich

Litera „a" w nawiasie oznacza końcówkę imienia żeńskiego. Cyfra arabska oznacza dzień, rzymska miesiąc, w którym przypada dane imię. Przy dwurodzajowych imionach pierwsza data odnosi się do imienia męskiego, druga do żeńskiego.

Bogdan, 19. VI.
Boguchwał(a), 18. III, 23. XI.
Bogudar, 9. XI.
Bogumił(a), 10. VI, 20. VI.
Bogusław(a), 20. III.
Bogusz, 24. II.
Bolesław(a), 19. VIII, 22 VII.
Borysława, 25. V.
Borzysław(a), 19. VI, 2. VIII.
Bożenna, 13. III.
Bożydar, 9. V.
Bożysław(a), 10. III, 31. V.
Bratumił(a), 18. X, 4. XII.
Brodzisław, 1. VIII.
Bronimierz, 20. V.
Bronisław(a), 6. X., 1. IX.
Budzisław(a), 1. III, 20. X.
Chwalisław(a), 3. XI, 30. IV.
Cieszyrad, 19. IV.
Czcibor(a), 12. XI, 15. V.
Czesław(a), 20. VII, 12. I.
Dalebor, 29. VI.
Danuta, 1. X.
Dobiesław(a), 14. V, 14. II.
Dobromił(a), 10. I, 9. IV.
Dobrosław(a), 10. I, 9. IV.
Dobrowit, 19. IX.
Domasław(a), 15. I, 7. IX.
Drogomysł, 17. VI.
Drogosław(a), 17. XI, 11. III.
Dzierżysław(a), 16. VII, 24. III.
Godzisław(a), 22. III. 24. XII.
Grzymisław(a), 12. X, 24. XII.
Imisław(a), 30. IX, 25. V.
Izasław, 6. VII.
Jacław, 15. VIII.
Janisław, 24. VI.
Janusz, 21. XI.
Jaropełk, 18. I.
Jarosław(a), 25. IV, 21. I.
Kazimierz, 4. III.
Kazimiera, 21. VIII.
Leszek, 3. VI.
Lubomierz, 1. V.
Lubomira, 24. VII.
Ludmiła, 7. V.
Lutosław, 26. X.
Ładysław, 27. IX.
Mieczysław, 1. I.
Mirosław(a), 26. II, 26. VII.
Milada, 16. II.
Miłosław(a), 3. VII, 2. II.
Miłosz, 25. I.
Mścisław(a), 8. I, 9. III.
Niegosław, [illegible]. VIII.
Niemira, 14. [illegible].
Olcha, 11. VII.
Oleg, 7. VIII.
Przecław(a), 7. IV, 21. V.
Przemysław(a), 12. IV, 30. X.
Przybysław(a), 27. I, 22. X.
Racisław, 2. VI.
Radomił(a), 11. VI, 13. VII.
Radomysł, 27. XII.
Radosław(a), 2. III, 8. IX.
Radzisław(a), 16. X, 10. XII.
Rościsław(a), 17. I, 7. X.
Sambor, 25. X.
Sędzisław(a), 6. IX, 7. IV.
Siecieslaw(a), 25. VIII, 8. IV.
Sierosław(a), 3. X, 27. II.
Skarbimierz, 26. I.
Sławomierz, 17. V.
Sławomira, 23. XII.
Sobiesław(a), 20. VIII, 1. XII.
Stanisław(a), 8. V, 5. VIII.
Stanisław, 13. XI.
Szczęsny, 15. II.
Szczęsława, 15. II.
Świętomierz, 28. VII.
Świętomiera, 11. II.
Świętopełk, 1. VI.
Świętosław(a), 31. VIII, 3. V.
Tolisław(a), 1. IV, 25. VI.
Tomisław(a), 21. XII, 10. II.
Wacław, 4. IV.
Wacław, 28. IX.
Wanda, 23. VI.
Warcisław, 1. XI.
Wielisław(a), 4. VII, 9. XII.
Wiesław(a), 7. VI, 22. V.
Wit, 15. VI.
Witold, 12. XI.
Więcesław(a), 28. IX, 18. II.
Witomierz, 2. V.
Witosław(a), 15. VI, 4. II.
Włodzimierz, 16. I.
Włodzisław(a), 27. VI. 13. XII.
Włodzisław, 25. IV.
Wojciech, 23. IV.
Zbigniew, 17. III.
Zbysław(a), 23. III, 30. XI.
Zdzisław(a), 29. I, 16. XII.
Żelisław, 23. VII.

SPIS RZECZY:

DZIAŁ „CALENDARIUM": (Rubryki opracował *br. Konrad k. b.* Żywoty Świętych napisał *ks. Michał Banach)*

DZIAŁ INFORMACYJNY:

DZIAŁ POUCZAJĄCY:

DZIAŁ LITERACKI:

DZIAŁ: ROCZNICE I OBCHODY NARODOWE W 1949 R.:

DZIAŁ „MISCELLANEA":